№ 37 PETERSBURG, 11 (23) września 1887 r. ROK VI

PRZEDPŁATA
Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo; oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ADRES
Redakcyi: róg Goroch. i Jekat. kan., d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas jest odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 24 stronnic.

TREŚĆ N-ru 37.

Artykuł wstępny: I. Sprawa narodowości litewskiej i główne fazy dotychczasowego jej rozwoju. **List otwarty do redaktora „Kraju". Korespondencye „Kraju":** z Krakowa, p. *W. Ż.* **Z sądów.**
Sprawy bieżące: Reformy szkolne. Przeciw cudzoziemcom. O żydach.
Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.
Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*
Dział ekonomiczny: Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**
Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 9 września v. s.

I.

+= Kwestya drobnych narodowości od czasu swego zjawienia się, zanim w rozwoju swym sformuje się w określony program, przechodzi stosownie do swych warunków pewne fazy. Kwestya litewska nie odstąpiła w ewolucyi swojej od ogólnego prawidła. Ponieważ odrębność narodowa litwinów, zarówno w Prusach jak i w Rosyi, utrzymała się tylko wśród ludu prostego, zostającego w poddaństwie klas wyższych, przeto też i pierwsze zjawienie się kwestyi nosiło charakter stosunku klasy poddańczej do posiadającej. Litwinizm powstaje narazie jako antagonizm względem dawnej klasy uprzywilejowanej; stosunek bowiem wzajemny, jakkolwiekby mógł być względnie najsprawiedliwszy, nie mógł jednak zrodzić przywiązania i zaufania poddannego, czującego swe upośledzenie wobec klasy panującej. Zagadnienie w ten sposób postawione zjawiło się najpierw w Prusach pod postacią nienawiści litwinów do niemców, następnie, po uwłaszczeniu chłopa w Rosyi, przeniosło się w tymże charakterze na Żmudź i Litwę rosyjską, rodząc i tu także antagonizm między szlachtą, reprezentującą żywioł polski, i masą włościan litewskich, przypominających sobie dawne swe upośledzenie. Kwestya litewska stanęła na gruncie narodowościowym w Prusach dopiero w ostatnim dziesiątku pierwszej połowy bieżącego wieku, kiedy zarówno rząd pruski jak i ludzie nauki zaczęli się interesować życiem litwinów i ich językiem. Kurszat pierwszy podniósł głos w obronie indywidualności litewskiej, wykazując niemożliwość, a nawet szkodliwość dla państwa germanizowania litwinów. W powstających pisemkach i książeczkach litewskich, drukowanych w Prusach, jakkolwiek rzadko w początkach, zjawiać się zaczęły głosy wyszczególniające odrębność litwinów, ich życzenia, przywiązanie do mowy ojczystej, czego w dawniejszych wydawnictwach nie było.

Na Żmudzi i Litwie wschodniej, gdzie usamowolnienie włościan nastąpiło znacznie później, dziś jeszcze poczucie odrębności narodowej niejasno się rysuje w pojęciach ludu, mieszając się z pojęciem wyznaniowem; antagonizm klasowy nie zdołał się zatrzeć zupełnie, jakkolwiek znacznie już osłabł. Warunki życia, czy dobre czy złe, dotykają zarówno dawnego pana jak i jego poddanego; upadek ekonomiczny kraju, przez zatamowanie handlu produktami rolnemi z zachodnim sąsiadem, oddziaływa jednakowo na wszystkich mieszkańców bez różnicy pochodzenia. Wobec państwowych warunków istnienia oba elementy, zarówno szlachecki jak i chłopski, z równych praw korzystają. Wspólna dola zbliża coraz bardziej dawnych antagonistów, pomimo że poczucie odrębności narodowościowej potęguje się wraz ze wzrostem oświaty, stojącej wszakże na Żmudzi i Litwie znacznie niżej, niż w dzielnicach Prus wschodnich. Nawet po odwołaniu Najwyższego ukazu z r. 1827, usuwającego element włościański od wykształcenia średniego i wyższego, oświata wśród mas ludu na Litwie nie o wiele się podniosła. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w warunkach ekonomicznych, jakie się wytworzyły po r. 1864: inteligencya miejscowa nie mogła dla siebie znaleźć zajęć w kraju, przez to samo więc nie mogła wywierać wpływu na masy mniej oświecone. Brak przytem pism i książek litewskich, z konieczności powstrzymywał budzącego się ducha litwinów. Od r. 1867 po kilkadziesiąt dzieci włościan litewskich, po ukończeniu gimnazyum, udaje się corok do uniwersytetów i specyalnych wyższych zakładów naukowych w głębi Cesarstwa; ludzie ci mogliby już stanowić na miejscu spory kontyngens wyższej inteligencyi litewskiej, ale jednostki takie po ukończeniu zakładu, zmuszone są szukać możliwego zastosowania nabytych nauk zdala od swoich; z czasem, rok po roku, tracą też poczucie solidarności z bracią swą ciemniejszą. Inteligencyę miejscową litewską stanowi przeto zaledwie kilku praktykujących lekarzy, kilku adwokatów i duchowieństwo, nie przekraczające w działalności swej obowiązków wyłącznie religijnych. Co się zaś tyczy proletaryatu półinteligentnego, to ten na wyszczególnienie nie zasługuje, bo żadnego dodatniejszego wpływu na masy nie wywiera. Obecnie ogłoszone przez ministerstwo oświaty przepisy o przyjmowaniu uczniów do gimnazyów i progimnazyów, wytwarzanie się prawdziwej inteligencyi miejscowej, jeżeli nie uniemożliwia, to przynajmniej znacznie utrudniają. Szkoły zaś fachowe na Litwie wcale nie istnieją dotychczas.

Szlupas w broszurze swej «Litwini i polacy» zapewnia, że ruch narodowościowy na Litwie był wielki za czasów Daukszy i Szyrwida, ale nie znamy faktów, popierających to twierdzenie. W przedmowie do «Praktyki» Daukszy znajduje się tylko ubolewanie, że język litewski wśród klas wyższych się *zatraca*, co każe przypuszczać, że jeszcze był używanym; w podręcznikach zaś Szyrwida dla nauki języka litewskiego, pisanych po łacinie, i tego niema. Że świadomość narodowa litwinów nigdy w czasach dawniejszych nie stała zbyt wysoko, dostatecznie zdaje się tłómaczyć przyjęcie języka białoruskiego w kancelaryach książąt litewskich z epoki Litwy niezależnej, lub łaciny, w ulegającej wpływom krzyżackim Żmudzi. Dwa te języki stały się i nadal językami inteligencyi, jeśli jaka pozostała po za obrębem pochłaniających cywilizacyjnych wpływów polszczyzny. Zresztą w odległej owej epoce nietylko na Litwie, lecz w nierównie wykształceńszej reszcie Europy ideały narodowościowe na etnograficznym fundamencie nie istniały; więc i głos Daukszy w obronie języka litewskiego musiał pozostać głosem wołającego na puszczy, jako podniesiony zawcześnie.

Kwestya litewska, jako etnograficzna, ze swą indywidualnością narodową, ze swoim językiem—to sprawa najnowszych czasów. Przykład drobnych, samodzielności politycznej nie posiadających, a do życia społecznego i umysłowego budzących się narodowości postronnych, zbudził najprzód, w korzystniejszych pod tym względem znajdujących się warunkach, litwinów Prus wschodnich, ci zaś choć powoli, pomimo przeszkód, oddziaływają na swych braci wschodnich. To był czynnik jeden. Drugim stały się prace niemieckich uczonych, jak Nesselmana lub Schleschera, które nie pozostały bez wpływu; dzięki ich pracom zjawiła się w końcu i praca litwina Kurszata. Tylżyckie litewskie Towarzystwo literackie, założone przez niemców, spowodowało przez naśladownictwo powstanie «Auszry», założonej przez litwinów w Rosyi; następnie sformowało się też Towarzystwo czysto litewskie «Biruty», mające na celu wyrobienie języka litewskiego, ustalenie pisowni, szerzenie oświaty etc.; usiłowaniom takim niemcy nietylko nie przeszkadzają, lecz przeciwnie, na wszystkich ich zebraniach w Towarzystwie literackiem litwini słyszą z ust niemców tylko zachętę do wytrwałości i pracy bezustannej. Podobną zachętę nierzadko znaleźć też można i w prasie niemieckiej, która względem litwinów zadziwiająco sprawiedliwą się okazuje, jeżeli porównać głosy jej i nawoływania do tępienia innych obcych pierwiastków na kresach, czy to zachodnich czy wschodnich. Podczas, kiedy prasa ta z upodobaniem oblicza czas, w którym ostatni łużyczanin wyzionie z siebie przedśmiertne słowo mowy swej ojczystej, litwinom przyrzeka ona najchętniej poszanowanie ich odrębności narodowościowej. Z ludzi uczonych, najgorliwszymi obrońcami litwinów po stronie niemców, są dziś: Friedsberg i Sauerwein. Zachodzi tu bezwątpienia sprzeczność zasadnicza, źle z kolei oddziaływająca na przekonania litewskie, boć przecie nie trudno pojąć, iż głosy, nawołujące do wypraw krzyżowych

względem polaków, alzatczyków lub duńczyków, nie mogą nie wywrzeć szkodliwego wpływu na stosunek narodowości panującej do narodowości mniejszych w ogólności. Bądź co bądź jednak niepodobna zaprzeczyć, że względem litwinów kierownicy opinji niemieckiej stoją dotychczas na stanowisku bezstronnem. Bezstronność ta udziela się i sferom rządzącym, czego dowodem rozszerzenie praw języka litewskiego w szkołach niższych na Litwie pruskiej, jak o tem w swoim czasie podaliśmy wiadomość dokładniejszą. Niedawno jeszcze nadprezydent królewiecki w przemowie do deputacyi litewskiej przyrzekł w imieniu rządu więcej jeszcze ulg na przyszłość, gdy możność się okaże i gdy śród litwinów znajdą się siły odpowiednio wykształcone.

Od czasu do czasu słyszeć się dają w prasie rosyjskiej i litewskiej oskarżenia, że społeczeństwo nasze z zazdrością i niechęcią patrzy na rozwój języka i literatury litewskiej. Zarzut to niezupełnie słuszny. Wspólne życie w przeszłości historycznej polaków z litwinami w Rosyi, bliższe sąsiedztwo, daje możność bliższego z sobą poznania się dwu narodowości; jednakie położenie społeczne rodzić musi i wszechstronniejsze odczuwanie potrzeb, życzeń i dążeń wzajemnych. Co do mniemanego ucisku ze strony polaków, postawieni są oni w warunkach bezwarunkowo uniemożliwiających presyę na narodowość litewską, lub tamowanie budzącego się życia wśród litwinów. Bez żadnej tedy podstawy p. Szlupas w broszurze swej «Litwini i polacy» nastaje na tak zwane «iluzye polskie», posiłkując się głosami niektórych publicystów rosyjskich, wytykających polakom chęć odbudowania «ojczyzny od morza do morza». Niemniej gołosłowne są też i obarczania polaków zarzutami o usposobienie wrogie dla budzącej się narodowości litewskiej; ani tych bowiem mniemanych marzeń polskich, ani owej rzekomej niechęci w pismach poważnych nie słyszymy; zkądże więc o nich wiedzieć mogą litewscy nasi oskarżyciele? Co zaś do rewendykacyi prasy polskiej w Ameryce, kieruje niemi bardziej osobiste między redaktorami współzawodnictwo, aniżeli dbałość o prawdę i więcej tam połajanek natury osobistej, niźli istotnej niechęci dla narodowości litewskiej. Jeżeli w publicystyce polskiej w Europie może istnieć pewna niechęć, wywołana przekraczającemi bezstronność i sprawiedliwy sąd głosami niektórych litwinów w dziennikach rosyjskich, to niechęć ta objawia się co najwyżej milczeniem prasy polskiej o litwinach, — wyższej w tem od wielu pism litewskich, od takiego naprzykład «Bałsa», któremu dla oskarżenia polaków często wystarcza wybryk pp. Szlisa lub Dyniewicza przeciw osobie p. Szlupasa, chociaż ani pp. Szlis i Dyniewicz nie reprezentują całej narodowości polskiej, ani p. Szlupas nie jest przedstawicielem narodowości litewskiej, choćby nawet tylko w Ameryce. W traktowaniu kwestyi litewskiej w literaturze i publicystyce polskiej kwestya litewska wyraźnie zyskała już prawo obywatelstwa, jako odrębnonarodowościowa, co też i prasa litewska zaznacza w toku polemicznym. Rzadkie od tej reguły wyjątki, jak np. podana dawniej przez jedno z pism warszawskich relacya o zajściu w kościele wisztywieckim w sprawie języka śpiewów kościelnych, zdarzają się wprawdzie, lecz błąd ten więcej skierowany przeciw osobie księdza, niżeli przeciw narodowości litewskiej, pismo owe zmyło szeregiem bezstronnych zaznaczeń ruchu narodowościowego przez p. Karłowicza. Pisma konserwatywno-arystokratyczne rzeczywiście milczą zupełnie; ale odrębność litwinów formalnie uznaną już została przez takich dawniejszych pisarzy, jak Jucewicz, Jaroszewicz, Kraszewski. Długi szereg artykułów w jednem z pism poznańskich p. t. «Spowiedź litwinów», rozbierający każdą gałęź życia litwinów, zaznaczający potrzeby i pragnienia litwinów, niczem się nie różni od życzeń litwinów, wypowiadanych na szpaltach własnych ich pism, nie wyjmując i głosów w tej sprawie «Lietuwiszkoje Bałso».

Od p. Władysława Maleszewskiego, redaktora i wydawcy «Biesiady literackiej», odebraliśmy sprostowanie, datowane z Warszawy 10 września r. b., które zamieszczając, przytaczamy na swoje usprawiedliwienie, że równocześnie z nami wszystkie pisma lwowskie podały poniższą informacyę. Jeżeli zaś sprostowanie p. Maleszewskiego ma oznaczać, że przedsiewzięcie p. Rogosza nie przychodzi do skutku, to byłaby rzecz doprawdy godna pożałowania, Galicya bowiem powinnaby zdobyć się choć na jeden porządny tygodnik literacki.

Szanowny Redaktorze!

W korespondencyi ze Lwowa, w N-rze 35 «Kraju», znajduje się wiadomość dotycząca mego wydawnictwa, której zmuszony jestem zaprzeczyć. Z p. Rogoszem, znanym powieściopisarzem i przyszłym wydawcą we Lwowie tygodnika «Kwiaty», nie zawierałem żadnego kontraktu na dostarczanie temuż pismu klisz ilustracyjnych «Biesiady literackiej», nie było o tem nawet żadnych słownych układów lub przyrzeczeń. O «Kwiatach» dowiedziałem się nie od p. Rogosza, lecz z dzienników; okoliczność ta kładzie tamę wszelkim domysłom sz. korespondenta.

Upraszam sz. redaktora o zamieszczenie w najbliższym numerze «Kraju» mego zaprzeczenia; inne pisma, które mylną wiadomość powtórzyły, raczą ją także odwołać.

Załączam i t. d.

Władysław Maleszewski.

Korespondencye „Kraju".

Kraków, 12 września n. s.

Wrażenia ze zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

Ponieważ «Kraj» zamieści jeszcze obszerne i dokładne sprawozdanie o obradach pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów, obecnie przeto poprzestaję na skreśleniu kilku dorywczych wrażeń osobistych i zaznaczeniu paru momentów wybitniejszych a na przyszłość doniosłych, wynikających z toku rozpraw poważnego wiecu.

Są zgromadzenia, odznaczające się jakimś rozstrojem myśli i usposobień uczestników, brakiem spójni duchowej i wspólnego gruntu; zgromadzenia takie bywają nieraz interesujące, ale bezpłodne. Są natomiast inne, w których harmonja zasad, wspólność celów i pokrewieństwo wykształcenia odbijają się zarówno na powadze i porządku obrad jak i na doniosłości rezultatów. Pierwszy zjazd prawników i ekonomistów należał do tej drugiej właśnie kategoryi.

Pomimo niepospolitych trudności, wynikających tak z samej nowości rzeczy jak i z rozmaitych względów postronnych, zjazd był liczny bardzo. Wedle drukowanego spisu, na Galicyę przypada 269 uczestników, na Królestwo 78, inne Austryi dzielnice 16, cesarstwo niemieckie 9, cesarstwo rosyjskie 6. Obrady ciągnęły się w ciągu dwóch dni, a obradowano po 12 godzin; jeżeli zaś co mogło, niezależnie od treści i formy, dodawać obradom powagi i znaczenia, to napewno miejsce posiedzeń w nowym gmachu «*Almae matris jagiellonicae*». Dość wyobrazić sobie imponującą salę w stylu średniowiecznym, ze wspaniałą boazeryą na pułapie a portretami królów i specyalnych protektorów uniwersytetu na ścianach, a łatwo zrozumieć, że każde słowo wyrzeczone w tem miejscu publicznie, nabiera szczególnego znaczenia i rozgłosu.

Słowa też były wymowne i właśnie ta powszechna niemal łatwość wysłowienia, naturalna zresztą u adwokatów technika wymowy, stanowiła pewną specyalną cechę zjazdu. Wyznać przytem muszę, że galicyanie lepiej przemawiają od nas, a nawet poznańczyków. Spokój, ścisłość wyrażeń, trzymanie się na gruncie danego przedmiotu i zdolność w stawianiu i referowaniu wniosków, są to zapewne cechy, nabyte w drodze społecznej praktyki sądowniczej, która jako pole dla mówców w języku obrad tylko w Galicyi istnieje, ale właśnie te przymioty stanowią warunki nieodzowne dobrego oratora w stylu nowożytnym.

Słysząc mówców, patrzymy na ludzi. *A Jove principium.* Czcigodny prezes zjazdu, nestor ekonomistów polskich hr. August Cieszkowski, którego gdybym chciał wyliczać wszystkie zasługi naukowe i społeczne, toby mi miejsca zabrakło, wygląda bardzo skromnie. Kto go spotkał w zaniedbanym a staroświeckim stroju, jak samotnie zdążał na Wawel, mógł go wziąć za poczciwego emeryta, gdyby nie pewien wyraz żywej inteligencyi, tryskającej dotąd z przygasłego oka. W skromnych i cichych przemówieniach Cieszkowskiego czuć spokój człowieka, który dużo widział i przeżył, dużo myślał i pracował, a przedewszystkiem wiele i gorąco czuł; to też słuchano słów tych z jakąś, rzekłbym, świątobliwą uwagą i skupieniem ducha.

Obradami kierował przeważnie prof. Kasznica. Zbyt znaną jest u nas wyniosła postać szanownego dziekana, żebym ją potrzebował portretować, dodam tylko, iż przemawiał wogóle z daleko większą werwą i zacięciem niż dawniej. Czy to kiedy odpierał zarzuty, czy to gdy stawiał wnioski, czy to gdy poddawał rezolucye pod głosowanie, czy wreszcie, gdy zamykając zjazd dziękował za gościnność *almae matri* polskiej, czy gdy na bankiecie wnosił toast na cześć Krakowa, w intonacyi głosu, w spokojnem akcentowaniu zwrotów uczuwałeś zaprawnego mówcę i uznanego przewodnika młodzieży. Europejskiej sławy Juljan Klaczko i sympatyczny mecenas Wierzchlejski dopełniali godnie prezydyum zjazdu. Jeżeli zaś kto nie wygląda na jurystę i profesora, jak sobie ich zazwyczaj wyobrażamy, to stanowczo prof. Kasparek, sekretarz jeneralny i inicyator zjazdu, który najwięcej w doprowadzeniu do skutku popularnego projektu zasług położył, nie szczędząc pracy osobistej i nie obawiając się kłopotów. Prawdziwie męzka powierzchowność, wysoki wzrost — zapowiadają raczej człowieka czynu, nie zaś pióra lub słowa. Ten sam charakter uwydatnił się na wszystkich przemówieniach. Dr. Kasparek mówi zazwyczaj krótko, szorstko, bez żadnych ozdób stylowych, dosadnie i z pewnym humorem motywując swe wnioski, w stawianiu których celuje.

Natomiast prawdziwie, nawet imponująco po profesorsku przedstawia się prof dr. Zoll, przewodniczący w komitecie urządzającym, który również niemałe zasługi położył w organizacyi zjazdu. Donośny głos, pewne namaszczenie, nastrój przemówienia wysoki, a pomimo to naturalny i bez najmniejszej przesady, są to jedyne w swoim rodzaju warunki mówcy szerszego wpływu. Poważnie witał on gości przyjezdnych, z energją głębokiego przekonania broni szlachty galicyjskiej od zarzutów zaniedbywania pracy dla ludu, powołując się na hr. Dzieduszyckiego i obecny stan przypisując rządom uprzednim, zręcznie i w formie wykwintnej wnosi na bankiecie zdrowie hr. Cieszkowskiego. Jako wzór wymowy ściśle prawniczej mogły służyć przemówienia prof. Kleczyńskiego i Fiericha. Nie jestem prawnikiem, a jednak wyznam szczerze, że z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwałem się przemowie d-ra Fiericha o środku prawnym i zasadach apelacyi «*cum beneficio novorum*», lub wykładowi różnicy postępowania spadkowego wedle kodeksu austryackiego i kodeksu Napoleona. W kilku słowach umie profesor krakowski kwestyę jaknajwyraźniej przedstawić, a wnioskuje z taką ścisłością, iż stanowczo nie można ani ująć, ani dodać jednego słowa. Słyszałem na bankiecie wielu prawników, podziwiających referat prof. Fiericha, jako *chef d'oeuvre* wymowy prawni-

czej. Prof. Kleczyński przemawiał kilka razy, jako specyalista w kwestyach organizacyi administracyjnej, słyszałem go nadto w komitecie; mówi zawsze tak, jakby miał ciągle na uwadze godło, tak rzadko przez nas obserwowane: «ścisłość», siostrą której jest zadziwiająca w rzeczy samej erudycya d-ra Kleczyńskiego. Nadto odznacza się on jeszcze jednym rzadkim przymiotem—odwagą cywilną: najdraźliwsze kwestye podejmuje spokojnie, bez frazeologji, nazywając rzeczy po imieniu. Zauważyłem to w obradach o organizacyi gminy galicyjskiej, w proteście przeciwko ryczałtowemu przekazywaniu wszystkiego komitetowi zjazdu, czyli poprostu umarzaniu spraw, wreszcie w spokojnem ale dosadnem dotykaniu kwestyj poznańskich.

Gdybym chciał wyliczać wszystkich mówców, tobym nie skończył dzisiej, wspomnę więc jeszcze tylko o adwokacie Alfonsie Parczewskim z Kalisza, zasłużonym obrońcy oświaty ludu polskiego na kresach pruskich, który mówi szybko, ale myśli chyba jeszcze prędzej. Żałuję bardzo, iż nie słyszałem prof. Balzera, który podobno miał wybornie traktować kwestyę słownictwa polskiego, podziwiałem natomiast energiczną wymowę d-ra Lewickiego, referenta w kwestyi organizacyi gminy.

Prawdziwym wszakże *«great attraction»* zjazdu były obrady w kwestyach ekonomicznych na posiedzeniu ostatniem. Pisałem już w «Kraju» w jednym z «Przeglądów ekonomicznych», iż jedynie referat d-ra Skarzyńskiego o reformie kredytu ziemskiego dotyka kwestyi obszerniejszej, następnie stanął jeszcze na porządku dziennym referat d-ra Donimirskiego o kolonizacyi wewnętrznej. Oba te wykłady, połączone niejako jedną nicią wspólną, dotykały najbardziej palącej u nas kwestyi obrony ziemi. Chociaż rozprawy toczyły się na gruncie naukowym, praktyczny wszakże i życiowy interes dodawał ściśle naukowym terminom i teoretycznym zwrotom barwności i specyalnego kolorytu.

Rozprawy rozpoczął dr. Skarzyński, poseł niegdyś do parlamentu niemieckiego, którego głośną odezwę do wyborców mieliśmy sposobność w r. z. w «Kraju» omawiać. Rzadko mi się zdarzało widzieć podobnie piękny typ szlachcica polskiego, modernizowany wedle wymagań chwili. Rzekłem modernizowany, ponieważ w p. Skarzyńskim niema ani cienia owej dawnej szlacheckiej rubaszności, zapału i całego zasobu t. z. «poczciwych» stron charakteru. Wykwintne obejście, spokój i zimna krew w każdej chwili, ujmująca grzeczność, pesymizm w przekonaniach i sarkazm na ustach, tak się poseł gnieźnieński oczom widza przedstawia. Sarkazmowi dziwić się nie należy: p. Skarzyński od czasu, gdy rozpoczął karyerę parlamentarną pod ogniem szykan «Gońca Wielkopolskiego», nie miał chyba w życiu swem publicznem wielu chwil szczęśliwych; zrozumiałym jest również pesymizm, który na naszych zachodnich kresach jest ogólnem tłem psychicznego nastroju, ale nad zwątpiałymi świat przechodzi do porządku. Referat p. Skarzyńskiego o reformie kredytu ziemskiego opierał się na uznanej przez naukę niemiecką teoryi zasadniczego rozróżniania własności ziemskiej jako źródła renty od kapitału; ztąd dr. Skarzyński wysnuwał teoretyczną konieczność odmiennej organizacyi kredytu w drodze emisyi listów rentowych, a nie hypotecznych. O kwestyi tej będę jeszcze miał sposobność pomówić obszerniej, nadmienię więc tylko, że reforma p. Skarzyńskiego spotkała się z wielu poważnemi zarzutami. Najsilniejsze przytoczyli dr. Milewski i głośny finansista p. Jan Bloch. Dr. Milewski, docent ekonomji na uniwersytecie jagielońskim, a obecnie po śmierci prof. Bochenka, prawdopodobny jego następca, jest poznańczykiem, człowiekiem jeszcze młodym, ale już znanym w ubogiej naszej literaturze ekonomicznej; mówi on z wielkiem ożywieniem, argumentuje jasno i wyraża się ściśle, są to wszelkie szczęśliwe warunki na prelegenta. Dr. Milewski tedy, uznawszy w zasadzie konieczność reformy, proponowanej przez d-ra Skarzyńskiego i słuszność zasady naukowej, na której się prelegent opierał, zarzucił, iż proponowane listy rentowe musiałyby mieć kurs przymusowy i nadto jeszcze w kilku drobnych szczegółach skrytykował sposób realizacyi projektu. Przemawiali potem fachowo i ze znajomością rzeczy p. Kirszrot i dr. Binder, obaj przeciw projektowi; najcięższe jednak zarzuty padły z ust p. Blocha, który nie poprzestając na krytyce, wypowiedział cały szereg poglądów na przyczyny przesilenia rolniczego i środki zaradcze.

Nie potrzebuję się rozpisywać o tem, kim jest p. Bloch i jakie ma zasługi społeczne i naukowe, chciałbym tylko scharakteryzować jego przemówienia i metodę rozumowania. Przedewszystkiem, co uważnego słuchacza w słowach znakomitego finansisty uderza, to wybitna zdolność syntetyczna. P. Bloch nigdy kwestyi nie pozostawi, jakby to powiedzieć, na gruncie parafjalnym, lecz postara się znaleźć dla niej uzasadnienie na szerszej arenie naukowej i wszechświatowej. Gdy mówi, słuchaczom otwierają się szerokie horyzonty, z poglądami jego można się zgadzać lub nie zgadzać, ale żeby z p. Blochem walczyć lub nawet za nim zdążyć, potrzeba dosiąść rumaka, zwanego «nauką»—i to nauką głęboką. O kwestyach poważnych potrafi mówić lada kto, powtarzając szereg popularnych frazesów, ale temi kwestyami operować, szeregować fakty, rządzić materyałem naukowym i wyciągać zeń samoistne a oryginalne wnioski, to już wymaga inteligencyi niepospolitej a wiedzy głębokiej. Zarazem umie on przedziwnie kwestye szersze «unarodowić», przenieść na grunt nasz. Mówi on szybko, bez swady oratorskiej, naturalnie i popularnie, ale po za tą popularnością kryje się cały arsenał naukowych szczegółów. Doniosłość przesilenia rolniczego, zdaniem p. Blocha, została przesadzoną, obecne konjunktury handlowe nie pozwalają przypuszczać, aby ceny spadły jeszcze niżej, utrzymać się więc przy ziemi można. Przyczyna obniżenia renty leży głębiej, niż zwykle przypuszczają, w powszechnej ekspropryacyi kapitału na rzecz pracy, w stopniowym wzroście wynagrodzenia rąk roboczych w dziedzinie przemysłu i rolnictwa. Tworzenie specyalnych ustaw dla rolnictwa, specyalnych właściwych mu organizacyj, uważa p. Bloch za nieodpowiednie, zarówno wobec nowszych prądów naukowych, negujących prawowitość renty gruntowej (jakkolwiek zastrzega się, iż bynajmniej teoryi George'a nie podziela), jak i wobec nowożytnych aspiracyj społecznych. Krytykując szczegółowo referat p. Skarzyńskiego, punkt po punkcie, wykazywał p. Bloch niemożliwość urzeczywistnienia jego dezyderatów. Wszakże, gdy własności ziemskiej w rękach narodu, a specyalnie własności średniej bronić potrzeba, należy obmyśleć inne środki zaradcze. «Stratę każdego dworu uważam za klęskę społeczną», oto teza, od której p. Bloch rozpoczął swój wykład o organizacyi środków zaradczych. Ratunek leży w częściowej parcelacyi gruntów i zmniejszeniu podatków. Dr. Skarzyński odpowiadał każdemu oponentowi, jak zwykle, chłodno, wykwintnie, pomijając milczeniem zdawkowe apostrofy o utracyuszostwie właścicieli większych i szablonowe wykrzykniki o ratowaniu ziemi, a od czasu do czasu zaprawiając swoją replikę sarkazmem. «P. Bloch, mówiąc o ekspropryacyi, zapomina o najcięższej: o ekspropryowaniu nas, właścicieli ziemskich, na rzecz kapitału», zakonkludował poseł gnieźnieński. Jest coś w tym zwrocie, co maluje chwilę obecną. Gdybym się bawił w zbieranie kontrastów, wybrałbym tych obu ludzi, bo wyrażają oni doskonale dwa typy, dwa prądy na gruncie naszego społeczeństwa wyrosłe. Świat atoli, pozwolę sobie powtórzyć, należy do ludzi czynu, do ludzi wiary i inicyatywy; pesymizm, chociażby najpiękniej udrapowany, nic nie zbuduje i nikogo z martwych nie zbudzi.

Odbiegłem jednak zadaleko; wspomniawszy o środkach zaradczych, z kolei winien byłbym nadmienić o kolonizacyi wewnętrznej, referowanej przez p. Donimirskiego; ale ponieważ kwestya ściśle się wiąże z uchwałami komitetu ściślejszego, w skład którego weszli pp. Bloch, Skarzyński, Donimirski, Kirszrot-Prawnicki, Parczewski, Milewski, Kleczyński, Wrotnowski, a następnie dyr. Kieszkowski i prof. Kasparek i przy obradach którego miałem zaszczyt być obecnym, wolę więc o tem w innem miejscu pomówić. Uchwała wszakże tego komitetu była, jeżeli nie najpoważniejszym rezultatem zjazdu, to w każdym razie rezultatem dotykalnym, podobnie jak i uchwały w kwestyi gminnej, wyrażające konieczność wszechstanowej organizacyi i uchwały w kwestyi słownictwa naukowego, gromadzenia obyczajów prawnych i t. d.

Za doniosły również rezultat zjazdu uważać należy uznanie ciągłości obrad na przyszłość w utworzeniu pewnego ogniska, w którem pojedyńcze usiłowania zespalać się będą. Zjazd przekazał wnioski swe i referaty komisyi specyalnej, która dalej pracę przygotowawczą rozwijać będzie zaś nowy zjazd po upływie dwóch lat we Lwowie jeszcze wymowniej zapewne w rocznikach naszego życia się zaznaczy. Założenie Towarzystwa ekonomicznego, uchwalone na zjeździe, również z tego stanowiska ocenianem być musi, zyskujemy bowiem punkt, gdzie się «unaradawianie» kwestyj najbardziej palących dokonywać będzie.

Samo zresztą zgromadzenie się ludzi wybitniejszych, wymiana myśli i pozdrowień stanowi poważną, chociaż nieuchwytną korzyść.

W. Ż.

Z SĄDÓW.

Rabunek kościoła koreckiego.

(Sprawozdanie «Kraju»).

W miesiącu marcu 1884 r. kościół parafjalny w Korcu (pow. now.-wol. gub. wołyńskiej), padł ofiarą rabunku. Przestępstwa dopełniono z niezwykłą zuchwałością, i dopiero w r. 1886 przypadkiem się ujawniło a w miesiącu sierpniu r. b. zostało szczegółowie rozebrane i przez sędziów przysięgłych odpowiednio osądzone. Charakterystyczne cechy przestępstwa i jego wykrycia zasługują na bliższą uwagę. W dniu 15 marca 1884 r. ks. Leszczyński, proboszcz parafjalnego kościoła w Korcu, zostawszy o rannej godzinie zawiadomiony przez służbę kościelną o wyłamaniu głównych podwoi świątyni, udał się tam niezwłocznie i znalazł troje drzwi od zakrystyi, nawy kościelnej i skarbca wysadzone, lichtarze obalone, dywany oraz szaty kościelne rozrzucone, skarbony ofiarne rozbite. Gdy ksiądz zajrzał do skarbca, zasobnego w liczne dary możnowładnych niegdyś kolatorów, zastał tam zupełne pustki. Zabrano 18 kielichów srebrnych, 4 olbrzymie krzyże srebrne, 1 lampę srebrną i 1 ornat szyty złotem, oraz ozdobiony drogiemi kamieniami. Strata tych kosztowności i srebra, ważącego 20 pudów, wynosiła około 20,000 rs. Odkrycie sprawców świętokradztwa zdarzyło się, jak nadmieniliśmy, po upływie lat dwóch niespodzianie. Miejscowy «uriadnik», obchodząc w nocnej porze podejrzane kryjówki przedmieść miasteczkowych, usłyszał u wrót dworku zamożnego, lecz źle notowanego włościanina Marka Poleszuka rozpaczliwe jęki; bocznemi tedy drzwiami przedarł się od ogrodu do wnętrza chaty. Domna Emilczykówna, podżyła oblubienica gospodarza domu, zbroczona we krwi leżała tam na ziemi i wydzierała się z oprawczych rąk tak swego podstarzałego wielbiciela Marka, jak dwóch jego synów Iwana i Wasila. Spór połączony z bójką, wywołany został jakaś zawiłą zbójecką sprawą z dni ostatnich. Pałająca zemstą ofiara gwałtu ujrzawszy uriadnika, błagać go zaczęła o ratunek, tudzież jednocześnie oświadczyła, że synowie gospodarza byli to właśnie poszukiwani oddawna rabusie kościelni. Stosownie do tego odkrycia, nazajutrz zrana nastąpiły aresztowania dwóch łotrów, ich ojca-wdowca, oraz wskazanego przez tęż Domnę wspólnika przestępstwa Mordkę Fiszmana. Rewizye dopełnione w mieszkaniu Marka odkryły tam narzędzia do przetapiania srebra, kilka drogich, wyjętych z monstrancyi kamieni i kilka par uszytych z sukna złodziejskich cichostępów; zaś poszukiwania w kopcu ziemnym pod kościołem, zrobione według zeznań Iwana, wygrzebały spróchniałe już worki od skradzionych sreber, tudzież dziwnej konstrukcyi zagięte w literę S drągi żelazne. Kwartałowa kadencya sądu okręgowego w Zwiahlu rozwiązała cały ten proces. Pięciu obwinionych, oraz 48 świadków zasiadło ławy sądowe. Sędziowie skazali jednogłośnie Wasila Poleszuka, obwinionego nietylko za popełnienie tej kościelnej kradzieży, ale i za pięć innych rabunków, również jak i Mordkę Fiszmana na 12 lat ciężkich robót, wspólników ich żyda Naftalę (ze Sławuty), oraz ojca Fiszmana na

osiedlenie w Syberyi, Marka Poleszuka na 2½ lat do rot aresztanckich. Wykonanie tych kar odłożono do czasu, aż wielka liczba innych wykroczeń tych przestępców będzie osądzoną i tym sposobem powiększą się im te kary. Dwaj rabusie kościoła Jan Poleszuk i Icek Furmann, nie weszli w skład osądzonych z tego jedynie powodu, że pierwszy zmarł w więzieniu, drugi zaś uciekł do Ameryki. Ksiądz Leszczyński, nie mogący otrzymać zwrotu zaginionych kosztowności, ma zamiar rozpocząć proces cywilny i dopominać się o należność u trzeciego syna Marka, który pozostaje spadkobiercą jego dość znacznego mienia, zdobytego śród wieloletnich rabunków.

Ed. Chłop.

«Leibe i Siora» przed sądem.

Prokuratorya poznańska wytoczyła przeciw księgarzowi Wł. Simonowi w Poznaniu oskarżenie o rozszerzanie znanego dziełka J. U. Niemcewicza p. t. «Leibe i Siora». Dopatrzyła rzeczona prokuratorya w książce tej ni mniej ni więcej, tylko podżegania jednej klasy ludności (polskiej) przeciw drugiej (żydowskiej) i zohydzania religji żydowskiej! Obrońca zaskoczonego niespodzianie księgarza wniósł o odrzucenie oskarżenia prokuratoryi, a także zażądał przetłómaczenia całej książki na niemieckie, ponieważ z pojedyńczych ustępów, przez prokuratoryę przytoczonych, tendencyi całego dzieła poznać nie można. Zauważając w końcu, że przewinienie jest przedawnione, miejscowy sąd ziemiański, jak donosi «Kuryer Poznański», odrzucił oskarżenie, ponieważ przyznał, że rzeczywiście z pojedyńczych wyjątków nie można sądzić o tendencyi całego dzieła. Prokuratorya jednak założyła apelacyę do sądu nadziemiańskiego, gdzie rekurs również został odrzucony, ponieważ uznał sąd nadziemiański, że przestępstwo jest przedawnione. Dla tego też nie zastanawiał się już dalej sąd nadziemiański, czy powieść sama przez się jest karygodną, pozostawiając to dalszemu postępowaniu na mocy § 42 ordynacyi karnej, który przepisuje, że, jeżeli dla jakichkolwiek powodów przestępca nie może być karany, to jednakowoż w razie karygodności dzieła może wyrok zapaść na skonfiskowanie odnośnej książki. Postępowanie to jest w biegu i w tym celu zarządzono przetłómaczenie całego dzieła. A więc staremu jak świat utworowi (wydany po raz pierwszy w r. 1821), grozi ze strony pruskiej niebezpieczeństwo!

REFORMY SZKOLNE.

Streszczając w dalszym ciągu Najpoddanniejszy raport ministra oświecenia za r. 1884, przytaczamy dosłownie uwagi, wypowiedziane na końcu przeglądu szkół średnich:

«Próby sprowadzenia uczącej się młodzieży z drogi obowiązku i honoru—pisze p. minister—na nieszczęście jeszcze nie ustały i ślady zgubnego wpływu ludzi niegodziwych zostały wykryte w roku sprawozdawczym w niektórych zakładach okręgów odeskiego, kijowskiego, kazańskiego i moskiewskiego. W miastach: Ekaterynosławiu, Ananjewie, Smoleńsku, Twerze, Saratowie, w miasteczku Niemirowie i innych, wykryto wśród uczniów wpływ występnej propagandy. Niektórzy z uczniów i uczennic gimnazyum męzkiego i żeńskiego oraz szkoły realnej w Ekaterynosławiu zostali zatrzymani na wieczorze, urządzonym w mieszkaniu prywatnem w celach występnych, mianowicie celem zebrania ofiar dla zesłańców politycznych. W Ananjewie wykryto wśród młodzieży tajne kółka wzajemnego kształcenia się, bibljoteki i kasy. W Smoleńsku zwrócono uwagę na związek, powstały między niektórymi uczniami miejscowego gimnazyum a wychowańcami seminaryum duchownego, związek, mający charakter występnego tajnego stowarzyszenia. W Twerze znaleziono u uczniów gimnazyum męzkiego broszury z kierunkiem antyrządowym. W Saratowie niektórzy z uczniów gimnazyum męzkiego zostali pociągnięci do śledztwa pod zarzutem antyrządowego kierunku, wyrażającego się w układaniu, hektografowaniu i rozpowszechnianiu afiszów treści występnej. W m. Niemirowie, guberni podolskiej, wykryto, iż część uczniów klas wyższych gimnazyum miejscowego uległa wpływowi osób nieprawomyślnych pod względem politycznym. Widząc z rezultatu dokonanych śledztw i badań, iż na uczniów często wywierały wpływ szkodliwy mieszkające na miejscu nieprawomyślne osoby, pozostające pod dozorem policyjnym, prosiłem ministra spraw wewnętrznych o pomoc przy chronieniu uczącej się młodzieży od wpływu osób, podejrzanych o nieprawomyślność polityczną. Ministerstwo spraw wewnętrznych przyjęło oświadczenie ministerstwa oświecenia z całem współczuciem i poleciło naczelnikom zarządów żandarmeryi okazywać możliwą pomoc dykasteryi naukowej, celem uchronienia wychowańców zakładów naukowych od stosunków z osobami, pozostającemi pod obserwacyą władz miejscowych w sprawach charakteru politycznego».

W rozdziale, poświęconym przeglądowi działalności uniwersytetów, minister przedstawia w krótkości, w jaki sposób przeprowadzoną została reforma w sześciu uniwersytetach (petersburskim, moskiewskim, charkowskim, kazańskim, kijowskim i odeskim), a następnie wspomina o jubileuszu, obchodzonym w r. 1884 przez uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie:

«Niestety—dodaje sprawozdanie— uroczystość ta zachmurzoną została przez smutne objawy nieposłuszeństwa i awanturniczości ze strony pewnej części studentów. Objawy te były niestety echem upadku dyscypliny i wewnętrznego nieładu, które się wkradły do życia uniwersyteckiego w niedawno minionych latach ogólnego wahania się pojęć i osłabienia zasady władzy w naszem społeczeństwie. Celem położenia końca nieporządkom i usunięcia na przyszłość ich przyczyny, były zarządzone, za Najwyższem Jego Cesarskiej Mości zezwoleniem, energiczne środki. Prelekcye i zajęcia naukowe w uniwersytecie św. Włodzimierza zostały zawieszone do 1 stycznia r. 1885. Wszyscy studenci zostali uwolnieni, zwrócono im dokumenty i zakazano przyjmować uwolnionych do innych uniwersytetów, przyczem studenci pozamiejscowi zostali, z rozkazu ministerstwa i przy pomocy jenerał-gubernatora kijowskiego, wysłani z Kijowa i osadzeni w miejscu zamieszkania swych rodziców i krewnych. Środek ten uznałem za pożyteczny, w przekonaniu, iż władza rodzicielska może najwięcej wpłynąć na pohamowanie swawoli młodzieży. Uformowano specyalną komisyę, złożoną z rektora, dziekanów i wybranych przez kuratora profesorów do przyjmowania próśb od osób, które zechcą nanowo wstąpić do uniwersytetu i prawomyślność których nie będzie ulegać żadnej wątpliwości».

O skutkach tego stanowczego środka władza uniwersytetu św. Włodzimierza w rocznym raporcie za r. 1884 zdała następującą relacyę, która została przedstawioną Jego Cesarskiej Mości:

«Ogłoszone rozporządzenie wywarło silne wrażenie na studentów, którzy, mając na pamięci łagodność kar, wymierzanych przez wiele lat, nawet w razie nader poważnych pogwałceń dyscypliny uniwersyteckiej, nie spodziewali się tak surowej kary a szczególniej zamknięcia uniwersytetu do 1 stycznia r. 1885. Tymczasem doświadczenie dowiodło, że karanie osób pojedyńczych przy zaburzeniach studenckich nie zawsze osiągało cel, gdyż przywódcy nader często niezbyt cenili sobie pobyt w uniwersytecie. Taż sama nadmierna łagodność wpoiła pewnej części ludności miejscowej przekonanie o zupełnej dezorganizacyi dyscypliny uniwersyteckiej, o trudności jej przywrócenia i wywołała obawy, że surowość i stanowczość zarządzonych środków nietylko nie posłuży do przywrócenia porządku, ale wywoła dalsze trwanie zaburzeń. Dlatego też wielu z trwogą oczekiwało rozpoczęcia lekcyj w styczniu r. 1885. Jednakże rzeczone poglądy i obawy nie sprawdziły się, o czem nie wątpili wszyscy bliżej i głębiej znający naszą studencką młodzież».

Tenże raport zaznacza dalej, że przyczyną złych wpływów śród młodzieży były kółka, jakie się formowały w ciągu ostatnich lat 20, a brak surowej dyscypliny z drugiej strony.

«Gdy jednakże studenci przekonali się, iż rząd postanowił stanowczo i na seryo położyć koniec nieporządkom i poskromić niesfornych, wtedy wśród masy młodzieży obudził się rozsądek i oświadczyła ona zupełną gotowość przestrzegać ustanowiony porządek i wypełniać wymagania dyscypliny. Po wydaleniu z uniwersytetu na mocy postanowienia specyalnej komisyi, 140 studentów (70 przywódców i 70 uczestników zaburzeń), uniwersytet św. Włodzimierza został otwarty 15 stycznia przy zupełnej harmonji i spokoju. Śród studentów dało się odtąd zauważyć znaczne polepszenie w zewnętrznem sprawowaniu i pełnem szacunku i umiarkowania zachowaniu się tak względem wyższych władz uniwersyteckich, jako też z osobami, pozostającemi w blizkich i ciągłych stosunkach ze studentami, np. z pomocnikami inspektora. Od 15 stycznia nietylko nie było próby zwołania zgromadzenia (*schodki*) w uniwersytecie, ale, o ile wiadomo, i w prywatnych mieszkaniach studentów nie było również zebrań, które dawniej odbywały się nieustannie i przygotowywały zaburzenia uniwersyteckie. Ta sama pocieszająca zmiana zaszła i w naukowych zajęciach studentów: chodzą na lekcye z dawno niewidzianą gorliwością, przedstawiają roboty, referaty, zajmują się praktycznemi ćwiczeniami».

Przechodząc do szczegółowego przeglądu działalności uniwersytetów p. minister oświadcza, iż ministerstwo uważa za swój obowiązek starać się o rozwój instytucyi prywatdocentów w uniwersytetach, zreformowanych podług ustawy roku 1884.

«Można mieć nadzieję, iż nowe warunki utrwalą tę pożyteczną instytucyę, wprowadzającą do nauczania naukową konkurencyę, która może pobudzić profesorów etatowych do nieustawania w swej działalności, a młodych ludzi do używania całej gorliwości dla pozyskania rozgłosu i profesury».

W uniwersytecie warszawskim podług etatu powinno było być profesorów zwyczajnych 29, nadzwyczajnych 20, docentów 21, lektorów 5. Było zaś w roku sprawozdawczym prof. zwyczajnych 31 (dwóch nadetatowych), nadzwyczajnych 16, docentów 12, lektorów 5, prywat-docentów 2, czasowych nauczycieli 2. Wakujących miejsc było 11. Z wydawnictw uniwersyteckich przy uniwersytecie warszawskim wychodzą tylko «Wiadomości uniwersyteckie». Towarzystw naukowych przy tymże uniwersytecie niema.

Wszystkich studentów w całem Cesarstwie było w r. 1884—12,105. W tej liczbie nauki filologiczne studyowało 1,193, matematyczne 2,587, prawne 3,593, medyczne 4,459, języki wschodnie 76 i nauki teologiczne (w Dorpacie) 200.

Z raportu o zakładach wyższych specyalnych, zanotujemy tylko wzmiankę o wzorowem zachowaniu się studentów w instytucie agronomicznym w Nowej-Aleksandryi.

W sprawie reform szkolnych otrzymujemy od naszego korespondenta następujące informacye:

Żytomierz, 3 września v. s.

Nowela szkolna wyraziła się u nas, jak dotąd, w podwójnym tylko jeszcze kształcie: *najpierw* w znacznie obostrzonych powakacyjnych poprawkach, *powtóre* w zamknięciu egzaminów do klasy przygotowawczej. Tę ostatnią zachowano jeszcze na rok dla pozostałych w niej 15 drugorocznikow; po upływie tego terminu ma być ona zwiniętą wraz z pierwszą klasą, a jeszcze potem i z drugą...

Markor.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

Ostosunkach, wywołanych przez ukaz marcowy oraz zarządzenia administracyjne względem cudzoziemców, donoszą nam co następuje:

Łódź, 17 września n. s.

Jeden ze znacznych *majątków ziemskich*, położony pod samą Łodzią, miał być sprzedany przez licytacyę. Otóż znalazło się dwóch faktorów, z tych jeden polak, którzy chcieli ten majątek nabyć, a następnie rozkolonizować pomiędzy niemców, których zamierzali sprowadzić z zagranicy. Zawiązano już nawet układy z niemcami, gdy wtem nagle ukaz marcowy popsuł szyki. *Żydzi zagraniczni*, zamieszkali w Łodzi a zajmujący się przemysłem i handlem, skazani zostali na dość znaczne kary pieniężne, ponieważ nie mieli potrzebnego pozwolenia, a obok tego polecono im do d. 1 (13) stycznia 1888 r. uregulować ostatecznie swe interesy, poczem zmuszeni będą wyjechać. Przepisy *administracyjne*, skierowane przeciwko cudzoziemcom, stosowano i u nas, dziś jednak wszystko to osłabło i ci cudzoziemcy, którzy przebyli w stowarzyszeniach chwilę krytyczną, pozostali nadal ich członkami. Pod Łodzią w Kalach kazano ustąpić z dzierżawy sadu polakowi, poddanemu pruskiemu. Wobec ogólnego zainteresowania się cudzoziemcami, szczegóły o *ruchu* ich w *powiecie łódzkim*, z wyjątkiem Łodzi, zasługują na uwagę. Otóż w r. z. v. s. przybyło do powiatu łódzkiego 119 cudzoziemców, z których mężczyzn 100, kobiet 19. Nadmieniam, iż cyfry te oznaczają ilość osób, posiadających oddzielne paszporty, a na wielu paszportach figuruje po kilka osób. Według miejsca, zkąd przybyli, okazuje się, iż najwięcej, bo 91 przybyło z zagranicy, 15 przesiedliło się z Łodzi, a 13 z innych powiatów i guberni. Narodowości tych cudzoziemców podać nie można, gdyż w wykazach urzędowych niema odpowiedniej rubryki; jeśli jednak zwrócić uwagę na nazwiska, to okaże się, iż z nazwiskami niemieckiemi i wogóle niepolskiemi było osób 105, z polskiemi zaś tylko 14. Ciekawą przedstawia się jedynie rubryka przybyłych z zagranicy. Otóż z liczby tych 91 cudzoziemców mężczyzn było 74, kobiet 17; nazwiska niemieckie i wogóle niepolskie nosiło osób 82, polskie 9; jeśli zaś wszystkich druciarzy, choćby z obcemi nazwiskami wliczyć do ostatniej kategoryi, to będziemy w niej

mieli 30 osób, w pierwszej-zaś 61; ze względu na poddaństwo przybysze ci dzielą się w sposób następujący: poddani pruscy 42, austryaccy 43, sasscy 6; największa ilość cudzoziemców przybywa tu za zarobkiem, gdyż 88 osób i sprowadzają oni ze sobą rodziny, skutkiem czego wypadki przybycia kogoś do krewnych zdarzają się rzadko i rzeczywiście w roku sprawozdawczym były jedynie 3 takie wypadki; przybysze ci bardzo często powracają wkrótce do swego kraju, gdyż z 91 osób pozostało u nas tylko 47, powróciło zaś zagranicę 44; jeśli jednak przyjrzeć się rzeczy uważniej, można stracić pewną dozę zaufania do statystyki urzędowej i sądzić, iż ci, którzy niby to wyjechali zagranicę, prawdopodobnie w znacznej bardzo części przenieśli się do innego powiatu lub guberni. Z liczby osób, które przybyły do powiatu łódzkiego w celu poszukiwania zarobku, było robotników 23, druciarzy 22, majstrów fabrycznych, kupców i sukienników po 6, subjektów handlowych 4, mularzy 3, przędzalników, farbiarzy, buchalterów, leśniczych, rządców dóbr i utrzymujących się z własnych funduszów po 2, oprócz tego po jednej osobie z następujących kategoryj: służąca, tkacz, rzeźnik, rolnik, owczarz i kowal. Zobaczmy teraz jaki był ruch cudzoziemców w kierunku przeciwnym. Z liczby cudzoziemców już dawniej w kraju osiadłych jeden przyjął poddaństwo rosyjskie, a 23 powróciło zagranicę; ci wszyscy wcale niedawno osiedlili się w kraju, gdyż tylko dwóch było z 1881 roku, reszta zaś z roku 1884—85. W ostatnich czasach dość znaczna ilość cudzoziemców przyjmuje *poddaństwo rosyjskie*, a obok tego mnożą się wśród niemców wypadki *przyjęcia prawosławia*. Towarzystwo strzeleckie zaprowadziło u siebie komendę *w języku rosyjskim*, usunąwszy dotychczasową niemiecką. Niedawno temu niemcy tutejsi starali się u władzy o pozwolenie na założenie Towarzystwa, któreby śpiewało po rosyjsku; spotkała ich jednak odmowa.

A. Wiśniewski.

---

* «Warsz. Dniewn.» pisze co następuje: «Jak stanowczo zagraniczne towarzystwa akcyjne nie dopuszczają do zarządu swemi przedsiębiorstwami poddanych rosyjskich, może świadczyć fakt następujący: Na zasadzie prawa z 14 (26) marca r. b., gubernator kielecki wydał rozporządzenie, aby pruski poddany, Wister, był usunięty od administrowania dobrami Bolesław, należącemi do zagranicznego **Towarzystwa kopalń von Kramsty**. Wskutek tego przedstawiciel rzeczonego Towarzystwa, Jerzy von Kramsta, jak nam donoszą, polecił markszajderowi kopalni we wsi Bolesławiu zawiadomić robotników, iż za dwa tygodnie roboty w kopalniach będą zawieszone. Powyższe rozporządzenie upartego prusaka, lekceważąco skierowane przeciw interesom miejscowej ludności górniczej, dość wymownie świadczy, iż cudzoziemcy za obcięcie ich poprzednich nieograniczonych praw gospodarowania w naszych granicach, gotowi są wydawać rozporządzenia, które mogą wywołać stanowcze niezadowolenie wśród robotników. W celu uprzedzenia mogących z powodu powyższego rozporządzenia wyniknąć zawikłań, miejscowa władza administracyjna rozciągnęła czujny nadzór nad wszystkiem, co się dzieje w kopalniach Bolesławia. Byłoby rzeczą pożądaną, aby po wstrzymaniu robót przez p. von Kramstę, nie pozwolono mu już eksploatować kopalń, gdyby kiedy uznał za stosowne znów tę eksploatacyę rozpocząć».

* Delegowany przez ministerstwo spraw zagranicznych pełnomocnik rządowy, p. Grigorowicz, dla zbadania **pasu granicznego** w gub. kaliskiej i płockiej, jak donoszą «Mosk. Wied.», skonstatował, że wiele słupów granicznych oddawna już poprzenoszono na inne miejsca, zabrał się przeto do zebrania danych do należytego uregulowania granicy. Nadto ministerstwo spraw zagranicznych zażądało od pogranicznych z Austryą i Prusami guberni Królestwa polskiego informacyj co do warunków posiadania w pasie pogranicznym młynów, mostów, tam i rybołóstw. Informacye te są niezbędnie potrzebne do usunięcia nieustannych nieporozumień, wynikających między mieszkańcami pogranicza a cudzoziemcami.

* Przy poszukiwaniu w gub. piotrkowskiej **towarzystw akcyjnych**, które egzystują bez odpowiedniego **zezwolenia władzy**, odkryto między innemi w Zgierzu Towarzystwo takie z Krimitzau pod firmą J. F. Kürzel. Należąca do wspomnianego Towarzystwa fabryka w Zgierzu produkuje tkaniny bawełniano-wełniane, wartości rs. 500,000 rocznie i zatrudnia 457 robotników. Zarządzającym pomienioną fabryką jest saski poddany Gustaw Kürzel, który do niedawna, jak podaje «Warsz. Dniew.», figurował w charakterze jej właściciela. Towarzystwo wspomniane egzystuje od r. 1884.

* «Warszawskiemu Dniewnikowi» donoszą, że szyldberski landrat domaga się, aby do liczby osób, mających prawo **na przejście granicy** za rocznemi książeczkami legitymacyjnemi przez podmirkowski czasowy punkt przechodni, włączyć między innemi 63 pruskich poddanych, którzy nie posiadają w naszym kraju gruntów i są tylko dzierżawcami ziemi u właściciela osady Wieruszew, Lauterbacha, oraz u niektórych włościan wsi Mirków. Naczelnik kaliskiego okręgu celnego uważa za konieczne zaprzestać wydawania wspomnianym osobom rocznych biletów. Z tego powodu rząd gubernialny kaliski odniósł się do wyższej władzy o decyzyę w tym przedmiocie».

* Banki niemieckie **cofnęły** podobno **kredyt** wielu firmom w Królestwie, których przedstawicielami są przeważnie niemcy. Z kredytu niemieckiego najwięcej korzystały firmy prowincyonalne, wskutek czego kilka zachwiało się w swoich interesach. Zamiast niemców, jak donosi «Kur. Warsz.», francuzi coraz częściej ofiarują się z kredytem naszym przemysłowcom.

* Podczas jesiennej sesyi rady państwa, jak doszą dzienniki, ma być roztrząsany nowy projekt, dotyczący **Towarzystw zagranicznych** operujących w państwie rosyjskiem.

* Komisya pod przewodnictwem tow. ministra spr. wewn. Plewego otrzymała doniesienie od naczelników różnych guberni, że pomiędzy cudzoziemcami, przeważnie poddanymi pruskimi, zauważać się daje od pewnego czasu silne dążenie do przyjmowania **poddaństwa rosyjskiego**.

O ŻYDACH.

*** Z Wilna donoszą nam: Ciekawą jest pogłoska o utworzonym jakoby przez żydów «chajrymie», wspieranym materyalnie przez możnych tego plemienia. Celem stowarzyszenia ma być ułatwianie młodzieży semickiej wychodźctwa do Ameryki i obznajamianie uboższych z fachem krawieckim, jako najskuteczniejszym środkiem utrzymania za Oceanem. Wśród tutejszej młodzieży izraelskiej (samouków przeważnie), wyraźnie się też zaznacza dążność do **kształcenia się zagranicą**, w Paryżu głównie, dokąd młodzież ta wyjeżdża na nauki przyrodnicze, matematykę, sztuki piękne. Wytrwałość często tych młodych żydów jest zaprawdę przykładną: nie wstydzą się oni imać najcięższej, brudnej często pracy, dla zdobycia środków kształcenia się. Jeden z takich domorosłych Diogenesów przed odjazdem zagranicę znalezionym został w beczce od cukru... *L. U.*

*** Astrachański konsystorz prawosławny zauważył, iż żydzi **przyjmujący prawosławie** zmieniają nietylko imiona, lecz i swoje żydowskie nazwiska przekształcają na nazwiska ojców chrzestnych, a następnie takiej zmiany nazwisk nadużywają. Tymczasem podobne transformacye są przez prawodawstwo zabronione (*Zak. o sost.* art. 954). Polecono więc zachowywać po chrzcie nazwiska, jakie każdy nosił gdy należał do wyznania mojżeszowego.

*** Z Kamieńca Podolskiego przed nowym rokiem ma być **wydalonych 960 rodzin żydowskich**, nie mających tam prawa zamieszkiwać. Eksmisya ta już rozpoczętą została.

SPRAWY NADBALTYCKIE.

⁂ Wprowadzona do kraju nadbaltyckiego reforma sądowa wysunęła na widownię jeszcze jedną kwestyę, mianowicie osobnej dla tych kresów **izby sądowej**. Szlachta nadbaltycka i zarządy miejskie zamierzają prosić o utworzenie oddzielnej dla kraju nadbaltyckiego izby. Według «Riż. Wiest.», zamiar ten ujawnił się w odezwie, otrzymanej przez magistrat m. Dorpatu, od liflandzkiego kolegjum landratów; mieści ona zapytanie, czyby i Dorpat nie pragnął przyczyniać się do utrzymywania rzeczonej izby sądowej. Jednocześnie zaznaczono ciężką krzywdę, jaka wyniknąć może wskutek oddania północnej części kraju nadbaltyckiego pod juryzdykcyę petersburskiej, a południowej części pod juryzdykcyę wileńskiej izby sądowej. Magistrat dorpacki przyjął jednomyślnie propozycyę kolegjum landratów.

⁂ Naczelny prokurator synodu p. Pobiedonoscew zwrócił poważną uwagę na **wzmocnienie prawosławia** na północy Finlandyi i w kraju nadbaltyckim. W tym celu, na urządzenie i podtrzymanie w drugim tylko z tych krajów w roku bieżącym szkół parafjalnych, domów proboszczowskich, cerkwi prawosławnych i kupno gruntów, wypłacono z sum kasy państwa 100 tys. rs. Takaż suma ma być na tenże cel wyasygnowaną i w roku przyszłym 1888.

⁂ Korespondent «Piet. Wied.» skarży się na nową **manifestacyę**, wyprawioną przez niemców przeciwko Rosyi. W Dubbeln, pod Rygą w przeddzień imienin Najjaśniejszej Pani, w tamtejszym parku kąpielowym odbywał się koncert benefisowy miejscowej orkiestry, z którego to powodu cały ogród był przystrojony we flagi i oświetlony. Nazajutrz odbywał się również koncert, ale flagi wszystkie, jak gdyby umyślnie, pozdejmowano. Skoro zaś licznie zebrana publiczność,—wyraziwszy z tego powodu swe niezadowolenie, dopominała się o wykonanie hymnu narodowego, dyrektorowie zakładów kąpielowych zaczęli się z nią sprzeczać, dowodząc, że bez pozwolenia policyi nie wolno hymnu tego wykonywać! Posłano więc po policmajstra i dopiero na jego rozkaz hymn, przy głośnych «hura» publiczności, odegranym został poczterykroć.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Odroczenie parlamentu angielskiego i sprzeczność mowy tronowej z dotychczasowemi wytycznemi wskazówkami polityki wielkobrytańskiej. Manifest hrabiego Paryża i jego wrażenie w publicystyce europejskiej. Zastój spraw na półwyspie Bałkańskim i chwilowy zatarg bułgarsko-niemiecki.

Postawa Anglji względem ogólnych spraw europejskich na lądzie stałym przybiera pozory jakiejś dwuznaczności, która, gdyby się utrwalić miała, nie zapewni gabinetowi Salisbury'ego chwały i znaczenia, jakie u współczesnych pozyskał uznany mistrz dzisiejszych torysów, nieboszczyk lord Beaconsfield. Mowa tronowa, odraczająca w d. 5 (17) b. m. posiedzenia parlamentu, powinnaby, zdaje się, zapowiadać przechylenie się obecnej angielskiej polityki ku koalicyi franko-rosyjskiej, jak to w ostatnich czasach zaznaczyły dwie ważne akcye: konwencya z Rosyą, regulująca granicę afganistańską i świeże na rzecz Francyi ustępstwo w sprawie egipskiej, przyzwalające na wspólną opiekę wszystkich wielkich mocarstw nad kanałem Suezkim. Z drugiej atoli strony nie brak też i oznak, że WielkaBrytanja nie zaprzestała dotąd zalecanek do zastarzałego nieco wskutek bezczynności sojuszu środkowych państw Europy: Niemiec, Austryi i Włoch. Z powodu np. serdecznego przyjęcia, okazanego flocie angielskiej w Wenecyi i Tryeście, «Times» w artykule widocznie inspirowanym zaznacza, że bardzo łatwo wyobrazić sobie można taką ewentualność, przy której sojusz Anglji z Włochami i Austryą (a więc i z Niemcami) posiadałby wagę największą. Parafrazując ustęp mowy tronowej, gdzie mowa o dobrej zażyłości rządu królowej Wiktoryi ze *wszystkiemi* mocarstwami, organ londyński dodaje: «Nie ulega wątpliwości, że Anglja niczegoby tak nie pragnęła, jak zachowania przyjaznych stosunków ze wszystkimi swymi *sąsiadami* (przeto w pierwszym rzędzie z Francyą); z tem wszystkiem jest oczywistem, że utrzymanie i zabezpieczenie przychylności Włoch i Austryi, oprócz tego, że ma dla Anglji wartość bardzo wielką, przedstawia się jeszcze zadaniem o wiele łatwiejszem, niż pozyskanie takiejże przychylności u *innych* sąsiadów». Kupieckie takie wystawienie zamorskiej swej przyjaźni na sprzedaż tu i tam, zgodnem jest co prawda z odwiecznemi tradycyami dyplomacyi wielkobrytańskiej, dbającej wszędzie i zawsze o swój tylko wyłączny interes; ale to właśnie potwierdza zdanie ludzi myślących i dalej przewidujących, jak np. szeroko w tych czasach wymotywowane zdanie starego przyjaciela Thiersa, uczonego Barthelemy-St-Hilaire, że «podobne spekulacye egoistyczne, siejące wszędzie rozdwojenie, rozterkę i nieufność, gotują dawnej federacyi ludów europejskich najhaniebniejszą przyszłość».

Ogłoszony w d. 3 (15) b. m. manifest hrabiego Paryża, przedstawiciela królewskich praw Burbonów i Orleanów do korony Francyi, wywarł dość silne gdzieniegdzie wrażenie. Jest to całkowity program restauracyi monarchicznej, skreślony w skromnej formie zwyczajnej instrukcyi naczelnikom stronnictwa monarchicznego w izbie. Zasadnicza treść tego aktu tak się przedstawia: Obowiązek reprezentantów idei monarchicznej polega, zdaniem pretendenta, na obronie interesów *zachowawczych* społeczeństwa. W obec niepewnej i chwiejnej sytuacyi politycznej, nie mogącej Francyi zaprzeczyć trwałego udziału w ogólnych sprawach międzynarodowych, wobec znęcania się rozmaitych frakcyj i stronnictw nad ludem, przedstawiciele monarchiczni wykazywać mają konieczność i łatwość przywrócenia monarchji na drodze legalnej. Najprostszym ku temu środkiem byłoby zwołanie kongresu (obu izb, połączonych w jedno ciało z prawami konstytuanty); manifest atoli nie cofa się i przed plebiscytem, mającym na widoku przywrócenie dawnej zażyłości króla z narodem. Zapewnia dalej hr. Paryża, że monarchja nie byłaby we Francyi synonimem wstecznictwa; byłaby ona owszem sprawiedliwym podziałem władzy pomiędzy króla, izby i senat, wtedy gdy dzisiejsza izba jest wszechwładną i nieograniczoną w swych zachciankach; za monarchji zaś izby kierowałyby wyborem i postępowaniem króla, lecz nie krępowałyby jego interwencyi i inicyatywy. Budżet państwa nie mógłby zostawać na łasce i niełasce reprezentacyi; podstawy jego, określone przez organiczne prawo państwa, podlegałyby jedynie w punkcie zmian niezbędnych dorocznym uchwałom izb. Rząd wyzwolony z pod absolutyzmu reprezentantów, działałby skutecznie na zewnątrz, traktaty zaś zawarte z mocarstwami pozwoliłyby mu zmniejszyć ciężary wojskowe. Obrona wszystkich wyznań, wolność wychowania chrześcjańskiego, stałość w dowództwie siły zbrojnej narodu, polepszenie losu klas pra-

cujących, oto są dobrodziejstwa, jakie narodowi zapewni restauracya królewskości we Francyi. «Monarchja (kończy manifest), nie będzie odwetem partyi zwycięzkiej nad zwyciężającą, nie będzie tryumfem jednej jakiejś klasy narodu nad drugą. Niechże więc wszyscy dobrzy obywatele kraju, których nadzieje rząd obecny zawiódł, których interesy zburzył i sumienie obraził, złączą się z tymi, co przygotowują dobro powszechne. Niech popierają usiłowania tego, który będzie królem wszystkich—a pierwszym sługą Francyi». W samej Francyi, jak dotąd, wezwanie to przyjęto bez oklasków. Ministeryalny «Temps», zgodnie z ogółem dzienników angielskich mniema, że manifest posłuży jedynie do zcementowania rozmaitych odłamów republikańskich; umiarkowane francuzkie dzienniki przypisują «winę» śmiałości hrabiego Paryża gabinetowi Rouviera, który się odwołał był, przy ukonstytuowaniu się swojem, do pomocy orleanistów; radykaliści wreszcie żądają ściślejszego wykonania dekretu banicyjnego i konfiskaty dóbr Orleanów. Dziennikarstwo niemieckie zachowało się na pozór obojętnie, aczkolwiek nowina sprawiła mu przyjemność niewątpliwą, bo, czy się orleaniści dobiorą kiedykolwiek czy nie do tronu, w każdym razie przybywa we Francyi nowy energiczny czynnik walki domowej, który wrazie naglejszej potrzeby sparaliżuje gotowość francuzów do działalności zewnętrznej. Z tego też powodu prasa rosyjska dość w porę przypomniała pewne odwiedziny następcy tronu niemieckiego u hr. Paryża i świeże—ni ztąd ni z owąd wywieszenie w Berlinie sztandaru orleanistowskiego *à propos* księcia Koburskiego.

Sprawa bułgarska nie ruszyła ani na włoś z mielizny, na której ją osadzili regenci. Była jednakże jedna chwila w tygodniu, kiedy się zdawać mogło, że z niewygodnej tej pozycyi wydźwigną skołataną tę nawę bułgarską wysłane na morze Czarne pancerniki... księcia Bismarka. Jowisz berliński rozchmurzył jednak w końcu zagniewane swe oblicze; ponieważ jednak incydent sam przez się nie jest bez znamion charakterystycznych, a w dodatku, jak zapewnia «Now. Wremia», może mieć następstwa bardzo ważne, jako precedens i wzór do naśladowania, zapisujemy tu więc w krótkości przebieg tego «zatargu»—wydętego cokolwiek za pompatycznie. Rzecz się tak miała: Przed trzema tygodniami, wychodzący w Ruszczuku dziennik p. t. «Bułgar» zamieścił wiadomość, iż miejscowy wice-konsul niemiecki został odwołanym z powodu *niewłaściwego* swego postępowania. Pomimo, że na wezwanie Strańskiego (ministra bułg. spraw zagranicznych), «Bułgar» kwalifikacyę swą sprostował w tym sensie, że wicekonsul wyjechał tylko na urlop, kancelarya berlińska dała wiedzieć Porcie otomańskiej za pośrednictwem swego ambasadora w Konstantynopolu, że się stała obraza rządu niemieckiego, wymagająca zadośćuczynienia lub też, wrazie odmowy, represyi, któraby polegała na wprowadzeniu przez cieśninę bosforską trzech pancerników niemieckich i na blokadzie portów bułgarskich. Wysoka Porta reklamacyę przesłała z kolei rządowi bułgarskiemu, który też natychmiast pospieszył z zadośćuczynieniem bezwarunkowem i całkowitem: wydawnictwo «Bułgara» zostało niezwłocznie zabronionem, redaktora jego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, prefekta zaś ruszczuckiego Mantowa, który zaniedbał narazie postąpić z «Bułgarem» jak z bandytą, złożono z urzędu... I cóż powiecie: w Perlinie jeszcze się przez dni parę wahano z namysłem: wysłać czy nie wysłać flotę pancerną na morze Czarne. «Niemałoważna ztąd dla nas płynie nauka—zawnioskowało w następstwie tego zajścia «Nowoje Wremia»—jeśli bowiem Niemcy tak wielkiem oburzeniem zapłonęły na odgłos drobnego, w gruncie rzeczy, zadraśnięcia ich wice-konsula przez obskurne jakieś pisemko ruszczuckie, to jakżeby czegoś podobnego miała sobie pozwolić Rosya, dla której sama obecność Koburga w Bułgaryi, wbrew protestowi gabinetu petersburskiego, jest już jakby gatunkiem nieustającej obrazy!...» Blokada zaś portów bułgarskich—jak słusznie zauważył z tejże racyi organ p. Suworina—byłaby tem łatwiejszą dla pancerników rosyjskich, że o ich przeprowadzenie pod Burgas i Warnę pozwolenie W. Porty wcale nie jest potrzebnem». Wniosek najlogiczniej wyprowadzony, zachodzi tylko pytanie, czy premisa właściwie została wybraną, skoro traktat berliński *nikogo* nie upoważnił do działania w Bułgaryi na swoją rękę, bez zgody innych mocarstw na traktacie tym podpisanych. Rodzi się tedy niejaka obawa, czy w danym wypadku kancelarya berlińska tak samo nie zagalopowała się cokolwiek zadaleko, jak i «Nowoje Wremia».

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Cesarz Wilhelm wraz z księciem Albertem, jego żoną i feldmarszałkiem Moltke powrócili ze Szczecina 5 (17) b. m.; dalszych jednak wycieczek na manewry wojskowe cesarz zaniechał z powodu złego stanu zdrowia i słotnego powietrza. W dniu 8 (20) cesarz przyjmował kilku wyższych dygnitarzy, w ich liczbie rosyjskiego pełnomocnika wojskowego hrabiego Goleniszczewa-Kutuzowa, który w wigilję dnia tego otrzymał order Korony II-ej klasy z gwiazdą. Kalnoky opuścił Fridrechsruhe 18-go i przez Drezno wrócił do Wiednia. «Lotharinger Ztg.», wychodząca w Metz donosi, że w dniu 7 (19) policya niemiecka aresztowała przy przejściu przez granicę szesnastoletniego syna Schnaebelego, który w dniu 14 b. m. przykleił na gościńcu na drzewie podżegającą proklamacyę z francuzkiemi kolorami narodowemi. Z powodu płonnych pogłosek o spotkaniu się dwóch cesarzów, brukselski «Nord» oświadcza, że widzenie się takie nie miałoby najmniejszego znaczenia politycznego, gdyby nawet doszło do skutku. O zawarciu traktatu między Rosyą i Niemcami nie może być nawet mowy, gdyż Rosya trzyma się polityki wolnego działania i uznaje takową za korzystną dla siebie. Obok tego spotkania monarchów utraciły wszelkie znaczenie; wszakże widzenia się w Skierniewicach i Kromieryżu także były bezowocne. W tymże numerze «Nord» zaprzecza podanej przez zagraniczne gazety wiadomości o projektowanej jakoby próbie mobilizacyi wojsk rosyjskich w kraju nadwiślańskim.

Francya. W departamencie Loiry jenerał Boulanger wystąpił przed oficerami w sam dzień manewrów, z mówką, w której zachęcał ich do gorliwego studyowania taktyki zaczepnej. «Więcej dziś niż kiedykolwiek—powiadał jenerał—potrzebujemy posiadać tę umiejętność, niezbędną dla każdego wojaka, gdyż godzina rozbrojenia jeszcze nie uderzyła. Wierzyć w coś podobnego byłoby niedorzecznością i znaczyłoby, że pokój za jakąbądź cenę stanowi cel dążności francuzkich. Wrogowie nasi, oceniający nas niekiedy lepiej, niż my oceniamy siebie samych, wiedzą, żeśmy do tego jeszcze nie doszli. Prowadźmyż dalej robotę dla dobra Francyi!» Książę Hieronim Bonaparte przygotował odpowiedź na dzieło Taine'a o Napoleonie p. t. «Oszczercom wielkiego człowieka». W przedmiocie sympatyj, łączących Francyę z Rosyą, «Now. Wrem.» zauważa, że istnieje jednak w prasie francuzkiej kilka organów oportunistycznych i germanofilskich, bardzo umiarkowanych pod względem owych sympatyj; organy te nie mogą wprost wypowiedzieć swojej nieżyczliwości dla Rosyi, raz dla tego, aby nie iść zanadto przeciwko opinji publicznej we Francyi, bezwarukowo przychylnej Rosyi, powtóre dla tego, że same one rozumieją korzyści, wynikające z przyjaznych stosunków obu narodów. Z pomiędzy tych organów «République Française» i «Temps», mówiąc o stosunkach franko-rosyjskich, wypowiadają swe zdanie w tym sensie, że z punktu widzenia francuzkiego przyjaźń z Rosyą jest pożądaną i konieczną, byleby do niej nie przymieszał się żywioł sentymentalizmu, w czem widocznie robią aluzyę do podróży Deroulède'a; oba kraje doskonale rozumieją, że cios zadany jednemu z nich był również kląską dla drugiego. Z tegoż powodu «Warsz. Dniew.» nadmienia, że przymierze rosyjsko-francuzkie nie istnieje faktycznie, lecz mimo to istnieje ono jako potęga, gdyż zachodzi pewna solidarność interesów i wspólność poglądów, których nie jest wstanie zniweczyć nawet wszechwładny gromowładca berliński.

Włochy. Według wiadomości otrzymanych z Rzymu, papież Leon XIII, po udzieleniu w tych dniach drugiej audyencyi wikaryuszowi apostolskiemu w Abisynji Mgr. Trouvié, prosił go, aby użył wszelkich środków perswazyi w celu skłonienia monarchy abisyńskiego do zawarcia pokoju z Włochami, na zasadach żądań, przez tych ostatnich przedstawionych. Żegnając wikaryusza i jakby powątpiewając o pomyślnym rezultacie takiego pośrednictwa, papież nadmienił, aby na przypadek wojny nie zaniedbał w swoim czasie postarać się o zaspokojenie moralnych i religijnych potrzeb żołnierzy włoskich. Ta niespodziewana interwencya najwyższego kapłana rzymskiego w przedmiocie polityki kolonjalnej Włoch wywołała silną sensacyę w sferach przewodniczących w Rzymie. Spostrzeżono w tem zręczny krok, zdradzający w osobie głowy kościoła rzymskiego przewidującego polityka. «Jeśli król Jan, piszą z Rzymu do gazety «Indep. Belge», pójdzie za radami wikaryusza i zawrze pokój z Włochami, cały honor i sława pokojowego rozwiązania konfliktu z Abisynją przypisaną zostanie pośrednictwu papieża. Prawdziwi katolicy, dodaje gazeta, cieszyć się będą, że na stolicy świętej zasiada obecnie taki roztropny, poważny i rozumny dyplomata, jak papież Leon XIII».

Bułgarya. W ostatnich dniach jeden ze współpracowników «Wien. Allg. Ztg.» miał dłuższą rozmowę z sekretarzem księcia Koburskiego o obecnej sytuacyi kraju. Sekretarz uznał istnienie silnej opozycyi, utrzymywał jednak, że większość mieszkańców jest po stronie rządu. Zdaniem tegoż sekretarza konsulowie niektórych wielkich mocarstw utrzymują najprzyjaźniejsze stosunki z księciem Ferdynandem. «National Ztg.», omawiając ostatnie widzenie się hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem, oświadcza, że skutki solidarności Austryi z Niemcami niebawem się uwidocznią. Dawny minister wojny Nikołajew otrzymał stopień jenerała-lejtnanta księcia Koburskiego i mianowany dowódcą brygady w Filipopolu. Wszyscy konsulowie wielkich mocarstw wystąpili przed Stambułowem w dniu 6 (18) b. m. z poważnemi uwagami nad incydentem ulicznym, skierowanym przeciwko Karawełowowi za jego artykuł w dzienniku «Tyrnow. Konstytucya». O propagandzie katolickiej w Bułgaryi «Now. Wr.» zamieściło sprawozdanie, streszczające historyę odwiecznych usiłowań Kuryi rzymskiej nad zjednaniem sobie Bułgaryi; zaznacza przytem pismo, że obecnie nietylko w Bułgaryi, ale na całym półwyspie Bałkańskiem propaganda latynizmu coraz się wzmaga, a świeżo pod wpływem objęcia rządów przez księcia Ferdynanda Koburskiego, znanego z wierności swej papieżowi, śmiało głowę podnosi, oczekując niemałych dla siebie rezultatów. Zatrwożona tym objawem gazeta, nie ufając przytem dzisiejszemu metropolicie adryanopolskiemu Dyonizyuszowi, kończy temi słowy: «Czyżby nie czas już był, aby nasz kościół odezwał się i wskazał współwyznańcom naszym na półwyspie niebezpieczeństwo, jakie mu z powodu niezgód zagrażają z Zachodu?!» Takież ubolewanie wyraża i «Swiet» z powodu niedawno odbytej w Ebenthal narady ks. Klementyny Koburskiej z nuncyuszem papiezkiem. Włoska gazeta «Riforma», organ p. Krispi, w ostrych wyrazach potępia prowadzoną w Bułgaryi propagandę katolicką, obok czego wyraża mniemanie, że będzie ona jedną z głównych przyczyn zrzucenia księcia Koburskiego.

Stany Zjednoczone. Po jubileuszu niepodległości, obchodzonym przed paru laty, amerykanie zabierają się do obchodzenia za dni kilka setnej rocznicy ustanowienia swej konstytucyi. We wszystkich stanach czynią się przygotowania do godnego i wspaniałego uczczenia tej uroczystości. W New-Yorku i innych wyższych miastach odbywają się meetingi socyalistyczne, mające na celu wyjednanie ułaskawienia dla anarchistów, skazanych na śmierć przez sąd wyższy w Chicago.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 września v. s.

W N-rze 36 tygodnika «Cerkownyj Wiestnik» prof. M. O. Kojałowicz zamieścił artykuł p. t. «Tegoczesne papieztwo i silna nasza przeciwko niemu broń w kraju zachodnim», wymierzony przeciwko złym zamiarom Kuryi rzymskiej względem narodowości i religji słowian, najpierw czarnogórskich, następnie litewskich i ruskich. Chodzi o to, że papież upoważnił katolików czarnogórskich do odprawiania mszy świętej w języku słowiańskim. Wskutek tego prof. Kojałowicz utrzymuje, że wszyscy słowianie katolicy z nad Morawy, Wisły i Niemna «zaczęli już marzyć o zaprowadzeniu u siebie mszy w języku słowiańskim», czyli cerkiewnym. Na fundamencie owego marzenia postanowił tedy p. Kojałowicz zbadać w artykule swoim dwie kwestye: 1) jakiemi pobudkami kierował się papież w sprawie zaprowadzonej u czarnogórców liturgji katolicko-słowiańskiej i 2) jakich należy użyć sposobów celem przeciwdziałania niewątpliwie w upoważnieniu tem kryjącej się intrydze papiezkiej. Po drodze zawadził też autor o kilka podrzędnych przedmiotów lub spraw, np. o arcybiskupa poznańskiego Dindera i o «Kraj» petersburski, zarzucając pierwszemu, że za jego pośrednictwem «niemiec» dobiera się już do sumienia słowian zachodnich, drugiemu zaś, że naprzekór Dinderowi i niemcom podtrzymuje on wszędzie ducha polskiego, choć niezawsze skutecznie. Nie pominął p. Kojałowicz potrącić również mimochodem i o artykuł naszego pisma, w którym uczyniony został stolicy apostolskiej zarzut, że dla przysporzenia sobie większej ilości katolików niemców, poświęciła mniej-

szą liczbę katolików polaków w Poznańskiem. Zarzut ten podoba się najwidoczniej p. Kojałowiczowi, lecz sądzi, że kampanję przeciwko papieżowi należałoby poprowadzić o wiéle mocniej i energiczniej. Jakoż, przechodząc z kolei do dwóch głównych swoich założeń, p. Kojałowicz zapewnia nasamprzód, «że upoważnienie papiezkie do odprawiania nabożeństwa w świątyniach czarnogórskich po słowiańsku jest tylko pułapką na słowian zachodnich». Stara unja kościoła zachodniego ze wschodnim, w której ten ostatni zatrzymał obrzędy wschodnie, a przyjął dogmaty zachodnie, nie udała się. Kurya próbuje teraz powtórzyć tę samą sztukę na inny ład. «Przyszłym unitom — pisze p. Kojałowicz — papież proponuje nowe zjednoczenie: chce on dogmat i nabożeństwo zachodnie, rzymsko-katolickie, oblec w formy języka cerkiewno-słowiańskiego», aby tym sposobem ułatwić prawosławnym przejście na wiarę katolicką. Innemi słowy papież, połączywszy się w ostatnich czasach z cesarzem niemieckim, zamierzył podzielić się z nim panowaniem nad całym światem, jak za dni Karola Wielkiego: cesarz niemiecki objąłby władzę świecką nad Europą chrześcjańską, papież zaś ująłby pastorał duchowny nad chrześcjanami Europy. Takie są na przyszłość widoki stolicy apostolskiej, jak je odsłania p. Kojałowicz. Ale tu właśnie zjawia się drugie pytanie: czyby nie można było podstępną tę akcyę papieztwa podkopać i zwalczyć ją własną jej bronią?... Na co autor odpowiada, że nietylko można, lecz należy. Ponieważ się w ostatnich czasach okazało, że na Litwie i Białorusi włościanie wyznania katolickiego, pobierający naukę w prawosławnych szkołach cerkiewnych, pozbywają się całkowicie «fanatyzmu łacińskiego»; ponieważ nadto papież upoważnił katolików do odbywania nabożeństwa w języku cerkiewno-słowiańskim *wszędzie*, bez żadnej różnicy («*gdie by to nie było*»), ztąd wniosek, że powyższe czarnogórskie pozwolenie papiezkie powinnoby się wyrazić w zachodnich prowincyach Rosyi «nowemi zwycięztwami elementarza cerkiewno-słowiańskiego i cerkwi prawosławnej». Dla ułatwienia tych to właśnie zwycięztw, autor proponuje środki następujące: a) we wszystkich szkółkach ludowych i cerkiewnych kraju zachodniego nauczyciele starać się mają o wpojenie uczniom katolikom przekonania, że papież istotnie upoważnił odprawiać nabożeństwo kościelne w języku cerkiewno-słowiańskim; b) księża katoliccy nietylko powinni w szkołach wykładać religję w języku rosyjskim, ale też i nauczać swych uczniów modlitw cerkiewno-słowiańskich; c) spowiedź i kazania po kościołach odbywać należy w języku rosyjskim, w ostatecznym zaś razie po białorusku lub małorusku; i nareszcie d) dla księży i panów katolickich należy stworzyć taką sytuacyę, iżby oni sami ujrzeli się w konieczności zaprowadzania u siebie rosyjskiego katolicyzmu z językiem cerkiewno-słowiańskim. «Wówczas—kończy p. Kojałowicz — w Rosyi zachodniej zniknąłby z pewnością wszelki polonizm, a jednocześnie łatwo stałby się mogło, że wytworzyłaby się między nami, rosyanami, a miejscowymi katolikami taka unja, jakiejby sobie wcale papież nie życzył». Oto jest w zasadniczych swych wiązadłach projekt prof. Kojałowicza. O zdolności zastosowania takowego do warunków istniejących nie możemy sądzić, nie jesteśmy bowiem należycie poinformowani o tem, jak sobie przedstawia autor dalsze losy obecnie istniejącej ugody Rosyi z Rzymem. Ale nie sięgając w tak wysokie sfery i opierając się jedynie na końcowem oświadczeniu p. Kojałowicza, że cały projekt przez niego samego tylko osnutym został, że «jest to jego *osobiste* zdanie», musimy tylko nadmienić, że w dowodzeniach jego tkwi jedna niedokładność: Kurya rzymska, upoważniając katolików czarnogórskich do odprawiania mszy w języku starosłowiańskim, czyli głagolickim (św. Hieronima), zastrzegła, jak o tem w swoim czasie doniosły telegramy «Agencyi północnej» i jak to zaregestrował «Journal de St-Pétersbourg», że przywilej ten *nie* ma się rozciągać na inne ziemie i kraje słowiańskie i że przeto, o ileby komukolwiek szło o rozszerzenie tego upoważnienia na Czechy np., na Morawy lub Bułgaryę, wypadłoby mu w tym celu zawiązywać specyalne na każdy wypadek rokowania ze stolicą apostolską. Co się zaś specyalnie tyczy propozycyi prof. Kojałowicza, ażeby wieśniak litewski lub białoruski słuchał kazania katolickiego we własnym swoim języku, to, jakeśmy to parokrotnie w «Kraju» zaznaczyli, ze stanowiska społeczeństwa naszego żadnych zarzutów projektowi temu postawić nie możemy.

Z powodu nawału materyału bieżącego, po oddaniu już numeru pod prasę, zmuszeni jesteśmy dać dwustronnicowy dodatek, w którym pomieszczamy rubrykę „Ziem i kolonij słowiańskich".

PRZEGLĄD PRASY.

Dobra ks. Wittgensteina. Z powodu przyjazdu ks. Hohenlohe, namiestnika Alzacyi, w widokach podjęcia—jak wieść niesie—starań o ocalenie spadku po Wittgensteinie od skutków ukazu z dnia 14 (26) marca, «Wilenskij Wiestnik» zamieścił obszerny wywód, usiłujący pokrzyżować zamiary spadkobiercy. Fortunę nieboszczyka oblicza pismo na blizko 400 mil kwadratowych (2 miljony dziesięcin) i powiada, że jest to terytoryum, przenoszące o wiele rozległość niektórych państw niesamodzielnych. Tym sposobem sprawa, zdaniem organu wileńskiego, nabiera wielkiego znaczenia państwowego. Powoławszy się następnie na zdania półurzędowej prasy niemieckiej o ukazie 14 (26) marca, głoszące jakoby, «że prawo w Rosyi pisane jest jedynie dla ubogich i maluczkich», pismo wileńskie powiada:

«Niezupełnie to jednak być musi tak, jak utrzymują dzienniki zagraniczne, skoro interes ks. Hohenlohe poniósł *fiasco* i poddany ten postanowił obecnie użyć ogromnego swego osobistego wpływu dla dopięcia tego, czego osiągnąć nie mógł innemi sposobami. Bądź co bądź podróż ks. Hohenlohe służyć może za dowód, jaki się pogląd ustalił zagranicą o prawach rosyjskich, gdyż gdzieindziej aniby komu do głowy przyszło udawać się z podobnemi staraniami do któregokolwiek z rządów europejskich».

Ze swej strony «Wil. Wiestnik» mniema, że dość będzie spadkobiercom Wittgensteina, gdy do kieszeni swojej włożą dziesiątki miljonów rubli za wyprzedane na mocy ukazu 14 (26) marca dobra. Nie trzeba bowiem puszczać ziemi w ręce cudzoziemskie, zwłasza, że ziemia ta, wskutek rozmaitych ulepszeń ekonomicznych, znacznie podniesie się w cenie. Zaczem artykuł wyraża nadzieję, że dobra Wittgensteina, które potylekroć były punktem oparcia dla rozmaitych nieprzychylnych dla Rosyi przedsiewzięć, nie przejdą na własność książąt Hohenlohów.

«Dziękujemy więc Opatrzności — kończy «Wil. Wiestnik» — że nieboszczykowi ks. Wittgensteinowi nie dała bezpośrednich następców i że tym sposobem dobra jego podeprą inne, przyjaźniejsze dla państwa i narodowych interesów rosyjskich wpływy».

W obronie chłopa polskiego. Warszawska «Rola» zamieściła dość ogólnikowy, a pesymizmem nacechowany artykuł, mający charakteryzować chłopa polskiego. Według tej charakterystyki, włościanin nasz ma być nader leniwym, skłonnym do zaspokajania swych potrzeb kosztem właścicieli większych i t. d. Wystąpienie to podniesionem zostało przez «Warsz. Dniewn.» oraz inne dzienniki rosyjskie, przyczem «Warsz. Dn.» zawezwał rosyan, znających chłopa polskiego, żeby na szpaltach jego wzięli udział w sporze o zaletach i wadach chłopa polskiego. «Now. Wr.» powiada z tego powodu:

«O ile ta charakterystyka («Roli»), jest prawdziwą, trudno nam powiedzieć; zaznaczamy wszakże, że wogóle w polskich organach wszelkich odcieni nader mało się daje spostrzegać owego współczucia dla stanu włościańskiego, jakie przeciwnie cechuje nasze dziennikarstwo».

Kończy zaś «Now. Wrem.» swą wzmiankę następującemi słowy:

«Charakterystyka ta zostaje w sprzeczności ze zdaniami rosyan o włościaninie polskim. Tak np. «Warsz. Dniew.» mówi, że włościanin ten jest «nabożny, dobroduszny, pracowity, poczciwy, lecz niestety, mało rozwinięty».

Dotąd, jak widzimy, spór nie przekroczył po za ogólniki, co zresztą w takich razach jest rzeczą zwykłą. Niema takiego włościaństwa, któremuby nie można było postawić w pewnym stopniu zarzutów «Roli», oraz przyznać przymiotów, dostrzeżonych w polskim chłopie przez «Warsz. Dniewn.». Lubo zaś «Now. Wr.» twierdzi, że dziennikarstwo rosyjskie bardziej współczuje swojemu włościaństwu niż polskie swojemu, to jednak i pierwsze nie jest wolne od jednostronnych charakterystyk ujemnych, które spotykać się dają nieraz, w «Grażdaninie» naprzykład. Z polemiki tej ten chyba sens moralny wyprowadzić należy na pożytek naszego dziennikarstwa skrajnych kierunków, że unikać ono powinno wszelkich jaskrawości ze względu na skutki, jakie tego rodzaju hałasowanie wywołuje.

Smutne wieści. Korespondent «Gazety Rolniczej» z Sierpskiego pisze:

«Oprócz dodatnich wiadomości, smutne też muszę rzucić cienie: dewastacye majątków idących na sprzedaż są na porządku dziennym, pomimo całej polemiki z p. Waliszewskim, komisyj, delegacyj i t. d. Nawoływania ze strony prasy nie wstrzymały złego, jak nie wstrzymują wyrodnych przedawczyków poznańskich. Obowiązkiem jednak naszym jest kłaść *veto*, piętnować na każdym kroku judaszów i przeklęte ich srebrniki, aby potomność nas nie posądziła o przyklaskiwanie ich nikczemności—tak, jak to już czynią ich ziomkowie, widzący w sprzedażach tylko dobry interes... I u nas już poziom moralny znacznie się obniżył. Parci fatalnym ekonomicznym upadkiem, rozgrzeszamy fałszywych bankrutów, zwłaszcza, jeżeli są naszymi krewnymi lub sympatycznymi sąsiadami. Wątpić należy, czy postawieni w takich warunkach jak poznańczycy, inaczejbyśmy postąpili. Lecz losy nie wiodą nas jeszcze na takie pokuszenie; korzystajmy więc z tego i umacniajmy się na duchu, by, gdy chwila próby nadejdzie, nie upaść na wzór tych, których dzisiaj słusznie potępiamy».

Korespondent «Gaz. Roln.» dobrze zrozumiał znaczenie smutnego objawu dewastacyjnego, skoro nie zawahał się postawić go na jednej linji z hańbą wyprzedaży poznańskich. Między niszczycielami a «kurczycielami» zachodzi tylko rożnica miejsca i stosunków. Jeżeli bowiem czyny drugich w porównaniu do pierwszych, są daleko niebezpieczniejsze i okropniejsze, to jednakowość gruntu moralnego każe ich uważać za spokrewnionych duchowo i społecznie.

Postępy słowiańskie. Wiec słowiański, odbyty niedawno w Chamiżu w Morawji, dał powód «Sowr. Izw.» do zaznaczenia jednej z nieznanych stron ruchu słowiańskiego, nadającej mu szczególniejszy charakter. Pismo to powiada:

«Zgromadzenie słowiańskie dostrzegło w kościele grunt, na którym buduje się jedność narodowa (w tej liczbie i słowiańska, naturalnie), na którym dochodzi się do samopoczucia narodowego i powraca się do pierwotnej kultury, podnoszącej naród na stopień działacza wszechświatowego. Ostatnia ta prawda szczególnie gorąco była zaprzeczana w zachodniej słowiańszczyznie: obrońca narodowości Palacky oburzał się na nią, że pominiemy już inne lżejsze umysły słowiańskie. «Interesy nasze są politycznemi a nie religijnemi», tak rozprawiano i to dowodziło, że przewódcy słowiańszczyzny i jej myśliciele głębiej i bardziej nawskroś niżeli sami mniemali, związani są ze światem łacińsko-german-

skim... Według nieuniknionej logiki, z zaprzeczeniem znaczenia kościoła dla jedności narodowej, dawniejsi przewódcy słowiańszczyzny zachodniej łączyli zapatrywanie na język, a następnie i na alfabet».

«Sowr. Izw.» przewidują też, że nietylko religja prawosławna, lecz w niedalekiej przyszłości także i język rosyjski będzie językiem wszechsłowiańskim. Wszakże «Now. Wr.» uważa, że dziennik moskiewski zanadto spieszy się z wywodami:

«Przeciwnie (powiada), jeśli język rosyjski począł się cokolwiek rozprzestrzeniać pomiędzy słowianami, to jednak tak mało dotąd, że nie będzie błędem powiedzieć, że jego nauka u słowian nie przeszła granicy platonicznej względem niego sympatyi, na dowód czego cytuje, że nie dalej jak przed dniami kilku korespondent «Russk. Kur.» z Pragi p. Pasdirek opisywał, do jakiego jeszcze stopnia język rosyjski obcym jest nawet redakcyom gazet czeskich i jak te redakcye śledzą życie rosyjskie na zasadzie artykułów prasy niemieckiej; w innych zaś krajach słowiańskich, których stosunki z Rosyą są mniejsze niźli czechów, znajomość języka rosyjskiego stoi nietylko nie lepiej, ale jeszcze znacznie gorzej.

Wiadomości bieżące.

× Jak wiadomo, w sierpniu roku 1881 wydaną została na lat trzy czasowa ustawa o środkach, skierowanych ku ochronie porządku państwowego i spokojności publicznej. Ustawa ta dzieli się na pięć rozdziałów, traktujących: 1) o ogólnych przepisach, dotyczących ochrony porządku i spokoju, oraz o sposobie zaprowadzania w danej miejscowości stanu wyjątkowego; 2) o stanie ochrony wzmocnionej; 3) o stanie ochrony nadzwyczajnej; 4) o przepisach, dotyczących miejscowości stanem wyjątkowym nieobjętych i 5) o wysyłce drogą administracyjną. Moc ustawy powyższej w d. 15 sierpnia roku 1884 przedłużoną została na następne lat trzy, a w ubiegły piątek (4 (16) września) ogłoszono w «Zbiorze praw i rozp. rządowych», postanowienie komitetu ministrów Najwyżej zatwierdzone 11 (23) lipca r. b., przedłużające trwanie tejże ustawy jeszcze na trzy lata. Korzystając z udzielonego przez ustawę 1881 r. prawa, minister spraw wewn. ogłosił wówczas niektóre gubernie Cesarstwa i całe Królestwo w stanie ochrony wzmocnionej, wszystkie zaś pozostałe miejscowości Cesarstwa poddane zostały pod przepisy wyjątkowe, w dziale 4-tym nowej ustawy wyłuszczone. Rozporządzenie to miało siłę na rok jeden, poczem przedłużone zostało na rok następny, wszakże już z wyłączeniem Królestwa polskiego. W d. 27 sierpnia r. 1883 stan wzmocnionej ochrony przedłużono znowu na termin roczny w gub.: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej, chersońskiej i besarabskiej, oraz w powiatach: symferopolskim, eupatoryjskim, jałckim, feodosyjskim, perekopskim guberni taurydzkiej, w miastach: Berdiansku, Rostowie nad Donem i Maryupolu, wreszcie w gradonaczalstwach: odeskiem, taganrogskiem, kiercz-jenikalskiem i sewastopolskiem. Nadto miasto Saratów i jego powiat ogłoszono w stanie ochrony nadzwyczajnej. W rok później d. 15 sierpnia roku 1884 przedłużono stan wzmocnionej ochrony w tych samych miejscowościach wraz z m. Saratowem, a nadto w gub.: połtawskiej, czernihowskiej i wołyńskiej, oraz w wojennem gubernatorstwie nikołajewskiem. Też same miejscowości objęło przedłużenie, datowane 20 sierpnia 1886, a obecne (11 lipca r. b.) dodało do nich jeszcze miejscowości, podległe gubernatorowi wojennemu kronsztadzkiemu. W pozostałych miejscowościach Cesarstwa zachowują znowu na rok jeden przepisy wyjątkowe działu 4-go ustawy o środkach ochrony, mianowicie artykuły 28, 29, 30 i 31. Jednocześnie z ogłoszeniem przedłużenia rzeczonej ustawy na lat trzy, a stanu ochrony wzmocnionej na rok jeden, «Praw. Wiest.» ogłosił nową redakcyę niektórych artykułów ustawy, polegającą na drobnych zmianach kodyfikacyjnych. Mianowicie cytaty, powołujące się na «*Swod wojennych postanowlenij*» zastąpiono przez powołanie się na odpowiednie artykuły ustawy wojenno-sądowej, a wyrażenie o wysyłce «osoby prywatnej» zastąpiono ogólniejszem określeniem o wysyłce «osób» albo «danej osoby». Skoro mowa o przepisach wyjątkowych, dodamy tutaj, iż do Królestwa polskiego stosują się osobne przepisy, zawarte w Najwyżej zatwierdzonym wyciągu z dziennika komitetu ministrów z d. 20 września r. 1876, gdzie między innemi potwierdzono postanowienie namiestnika Król. polskiego z d. 20 kwietnia roku 1867.

× Nowa ustawa dla szkół realnych zapewnia, jak słyszeliśmy, następujące prawa i przywileje dla kończących takowe: kto ukończył ogólny pięcioletni kurs nauk, może być przyjęty do służby państwowej, jeśli ma na to prawo z pochodzenia swego; zaś pod względem odbywania powinności wojskowych korzysta z praw narówni z kończącymi zakłady naukowe dwóch pierwszych kategoryj (*razriadow*). Uczeń, który wystąpił z klasy czwartej lub piątej, będzie korzystał z praw przysługujących kończącym kurs w szkołach miejskich na zasadzie ustawy r. 1872. Kto, oprócz 5-letniego ogólnego kursu, przejdzie jeszcze czteroletni kurs w klasach «dopełniających» (fachowych), otrzyma tytuł technika danej specyalności. Ci, którzy z racyi pochodzenia swego nie mają praw wyższych, otrzymują honorowe obywatelstwo i będą mogli narówni z kończącymi gimnazya wstępować do wyższych szkół technicznych.

× Podając przed kilku miesiącami (w numerze 15 «Kraju») szczegółowe informacye o przebiegu prac nad nowym kodeksem cywilnym, nadmienilismy, iż w końcu roku 1882 na rozpatrzenie komisyi kodeksowej oddanem zostało wszystko, co zrobiono do tego czasu w sprawie utrwalenia i przelewu praw do majątków nieruchomych w Cesarstwie. Zastrzeżono przytem, aby opracowanie tego oddziału nie było składane do czasu ukończenia prac ogólnych. Skutkiem tego osobna podkomisya opracowała projekt ustawy hypotecznej dla Cesarstwa w 412 artykułach, a nadto (w 280 artykułach) cały szereg prac ściśle z ustawą hypoteczną związanych, jakoto: o subhastacyi majątków nieruchomych, o zapisywaniu i wykreślaniu ostrzeżeń (*zapreszczenij*), o wydawaniu świadectw zastawnych, o zabezpieczeniu powództwa na ruchomościach i nakoniec o prowadzeniu rejestru spraw hypotecznych. Te ostatnie prace mają na celu stopniowe zbliżenie obecnie istniejącego porządku do zasad przyjętych przez ustawę hypoteczną i będą prawdopodobnie przed wszystkiemi innemi roztrząsane w radzie państwa jeszcze na najbliższej sesyi jesiennej. «Piet. Wied.» podają właśnie niektóre szczegóły o nowym systemie zapisywania i wykreślania ostrzeżeń na majątki nieruchome. Reforma polegać ma przedewszystkiem na decentralizacyi całego systemu, który dzisiaj koncentruje wszystkie ostrzeżenia w «Senackich Wied.». Przez lat dwadzieścia od r. 1865—85 zebrało się 1,208,940 ostrzeżeń i 670,956 wykreśleń, tak iż odszukanie właściwego ostrzeżenia wymagało długiego wertowania całych kompletów «Senackich Wied.». Na przyszłość więc zaprowadzone zostaną miejscowe gubernialne i powiatowe księgi ostrzeżeń, prowadzone przez starszych notaryuszów, do których to ksiąg wciągnięte będą przedewszystkiem dotychczas ogłoszone ostrzeżenia. Jednocześnie, zgodnie z zasadą hypoteki, stanowiącej prawo rzeczowe nie zaś osobiste, zniesione zostaną istniejące dotychczas w Cesarstwie ostrzeżenia ogólne, obejmujące wszelki, gdziekolwiekbądź znajdujący się majątek nieruchomy dłużnika. Ostrzeżenia takie wytwarzały ogromną plątaninę, mieszając częstokroć różne osoby o jednakowych nazwiskach.

× Nauczyciele szkół realnych podług nowej ustawy mają pobierać po 750, 900, 1,250 i 1,500 rs. za 12 lekcyj tygodniowo. Wyjątek zrobiony został dla nauczycieli języka rosyjskiego, historyi i geografji w Królestwie; wszyscy oni brać będą po 1,500 rs. rocznej pensyi. Liczba godzin wykładowych w szkołach z jednym językiem nowożytnym tak się rozkłada: język rosyjski 24, języki nowożytne 27, geografja i historya 16, matematyka 28, nauki przyrodnicze i fizyka 12, rysowanie 21; w szkołach z dwoma językami nowożytnemi cyfry te tak się przedstawiają: 19, 38, 16, 25, 12, 21. Szkoły realne będą w zawiadywaniu ministra oświaty resp. kuratora danego okręgu naukowego.

× Zarządzający ministerstwem skarbu wyszukując środków do uniknięcia na rok przyszły deficytu, uznał między innemi za niezbędne powiększyć sumę opłaty dodatkowej od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na następujące trzechlecie. Powiększenie to będzie różne dla różnych miejscowości. Jak donoszą «Birż. Wied.», w guberniach Cesarstwa podniesionem ono zostanie o 61%, w Królestwie zaś o 88%.

× Minister spraw wewnętrznych zawiesił sprzedaż detaliczną numerów gazety «Russkija Wiedomosti».

× «Polit. Corresp.» donosi ze Lwowa, że w końcu sierpnia komisya mieszana austro-rosyjska rozpoczęła objazd granicy powiatów miechowskiego i olkuskiego ze strony rosyjskiej, a krakowskiego i chrzanowskiego ze strony austryackiej, celem ostatecznego oznaczenia linji demarkacyjnej i ustawienia brakujących słupów granicznych, których brak niejednokrotnie utrudniał stosunki mieszkańców pogranicznych i paraliżował działalność służby celnej i leśnej.

× Najśw. synod prawosławny pozwolił, zostającym pod zarządem duchownym komisyom egzaminacyjnym, dopuszczać do egzaminów na otrzymanie świadectw, dających ulgę przy pełnieniu powinności wojskowej wszystkich wychowańców tak katolickiego wyznania jak i roskolników.

× Jenerał-gubernatorowi Syberyi wschodniej jen.-lejt. hr. Ignatjewowi Najwyżej rozkazano nosić tutuł jenerał-gubernatora irkuckiego.

× Ministerstwo sprawiedliwości zamierza podobno wnieść projekt prawa o odpowiedzialności właścicieli zakładów przemysłowych za śmierć lub kalectwo robotników. Właściciele fabryk i innych wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw odpowiedzialni będą cywilnie za śmierć, kalectwo, uszkodzenie na zdrowiu robotników, w tych wszakże tylko wypadkach, kiedy nieszczęście spowodowanem było przez zły stan maszyn i przyrządów, lub zaniedbaniem środków przeciwko szkodliwemu działaniu substancyj chemicznych i t. p. Właściciele fabryk i przedsiębiorstw odpowiedzialni być mają i za niedoświadczenie i niedozór swoich oficyalistów. Projekt rzeczony agituje się oddawna. W N-rze 41 z r. z. podaliśmy treść jego obszerniej.

× Na zasadzie prawa o przesiedleńcach z r. 1881 nadawano włościanom i innym osobom, przesiedlającym się na kresy wschodnie, grunty rządowe sposobem dzierżawy na lat 12, po których upływie też same grunty mają przechodzić na stałe uposażenie tychże osób. Tymczasem przesiedleńcy częstokroć opuszczają grunty dowolnie, przenosząc się do innych miejscowości, co obok tego, że ich samych całkiem rujnuje, przynosi zarazem wielką szkodę skarbowi, gdyż opuszczone grunty nie dają mu żadnego dochodu. Ze względu na to, minister spraw wewnętrznych, jak donoszą dzienniki, polecił gubernatorom ściśle przestrzegać, aby przesiedlający się nie opuszczali raz nadanych im gruntów rządowych.

× Według obowiązujących praw zarówno instytucyom miejskim i gminnym, jak i osobom prywatnym zabronionem jest bezwarunkowo otwieranie i zakładanie domów dla podrzutków. Z uwagi przecież na nadwyczajny napływ dzieci nieprawych do istniejących już zakładów, jak donoszą «Mosk. Wied.», powstał zamiar cofnięcia zakazu, a to w tym celu, aby domy podrzutków już istniejące uwolnić od przepełnienia.

× Władza duchowna prawosławna, jak donoszą dzienniki, opracowała cały szereg środków, zmierzających do rozszerzenia wśród ludu oświaty, w duchu kościoła prawosławnego. Stopniowe zastosowanie tych środków ma być na początek wprowadzonem w kraju zachodnim, dokąd

w tym celu wydelegowano urzędników synodu, pp. Szemiakina i Zinczenko.

× Rząd belgijski potwierdził program mającego się urządzić w maju 1888 roku w Brukseli wielkiego konkursu międzynarodowego umiejętności i przemysłu (*des sciences et de l'industrie*) w związku z wystawą przedmiotów handlu przywozowego i wywozowego. Do rządu rosyjskiego drogą dyplomatyczną doszła już propozycya rządu belgijskiego przyjęcia urzędowego udziału w tym konkursie wszechświatowym, a prócz tego wielu przemysłowców i fabrykantów naszych otrzymało podobne zaproszenia od komitetu organizacyjnego; że zaś, jak słyszeliśmy, rząd rosyjski zamierza dać przychylną odpowiedź, przeto dla kierownictwa chcących brać udział w uczonych konferencyach i wystawie, podajemy tu główne szczegóły programu. Konkurs zapewnia nagrody dla tych eksponentów, których przedmioty wystawowe okażą się najbardziej użytecznemi pod względem naukowym i ekonomicznym. Wystawa przedmiotów zawierać będzie: a) Przemysł wytwórczy, narzędzia, materyały surowe i wyroby z nich. b) Okazy postępów, poczynionych w przemyśle mechanicznym. c) Inżynierstwo cywilne. d) Nawigacya i przyrządy ratunkowe. e) Rybołóstwo, zarybienia i t. p. Deklaracye przyjmują się pod adresem p. Leona Sonche, prezydenta komitetu organizacyjnego w Brukseli. Wystawa trwać ma od maja w ciągu 6 miesięcy.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Wiadomości osobiste.** Minister sprawiedliwości wyjechał z Petersburga. Towarzysz kontrolera państwa senator Filipow wyjechał do Królestwa polskiego dla odbycia tam rewizyi miejscowych izb kontrolujących. Zarządzający departamentem dóbr cesarskich (domen) sekr. stanu Rychter wyjechał z Petersburga, celem zwiedzenia dóbr takowych w gub. kijowskiej położonych, oraz puszczy Białowiezkiej. Następnie uda się on wprost na Kaukaz i do kraju Zakaspijskiego, celem urządzenia na miejscu majątku cesarskiego w Murgabie. Naczelnik zarządu dróg żelaznych r. t. Sałow wyjechał z Petersburga na inspekcyę niektórych linij.

+ **Zdrowotność.** W ciągu tygodnia, od d. 21 do 27 sierpnia, Petersburg zajmował dziesiąte miejsce pod względem śmiertelności w szeregu innych większych miast Europy, zaczynając od Berlina (gdzie umarło 24,2 na 1,000 mieszkańców), a kończąc na Londynie (18,5 na 1,000 m.). Najniepomyślniejszy stan pod tym względem był: Warszawy (31,7), Pesztu (31,5) i Odesy (30,4). Rubryka chorób zaraźliwych wszędzie wykazuje cyfry najmniejsze.

+ **Nowy organ.** Od dnia 1 stycznia 1888 r., jak donoszą dzienniki, wychodzić będzie pod redakcyą M. M. Kojałowicza nowy tygodnik polityczno-literacki p. t. «Prawda». Jednem z głównych zadań nowego wydawnictwa ma być «służenie sprawom państwa na zachodnich kresach Rosyi».

+ **Cholera.** Epidemja, którą straszą nas od lat kilku, znowu pojawiła się we Włoszech, właśnie wówczas, gdy się tego najmniej spodziewano, t. j. pod jesień. W Messynie epidemja przybrała rozmiary poważne. Wszyscy zamożni ludzie uciekają z miasta. Drogą morską epidemja doszła do Kalabryi. W Pozznoli, Portici, Castellamare i Cassino postrach wywołał nawet zamieszki. Przerażona ludność stawia opór rozporządzeniom lekarzy i władz, a nawet napada na księży, przywoływanych do łoża umierających.

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera następujące artykuły: Rozbiór krytyczny dzieła p. Józefa Kirszrot-Prawnickiego p. t. «Towarzystwo kredytowe ziemskie w Król. pol. i kredyt rolny», dokonany przez *Kaz. Waliszewskiego;* studyum *M. I. Kariejewa* p. t. «Najnowszy zwrot w historyografji polskiej». Dalej idą: «Dwa listy polskie M. N. Katkowa», zakomunikowane nam przez *Al. Jelskiego;* Wiadomość o materyałach do historyi «Kolonizacyi kraju południ.-zachodniego», podana przez *Jana Iłgowskiego;* fragment p. t. «Hypochondryk o Szwajcaryi»; trzecia «Bajka» *D. Zglińskiego*, wreszcie sprawozdanie *W. Nehringa* z prac Artura Leista o literaturze ormiańskiej. W odcinku nowela *Piotra Loti* p. t. «Starzec», w przekładzie *W. Z. Kościałkowskiej.*

Z WARSZAWY.

— **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. Kończy się sezon letni. Ogródki pustoszeją, trupy ogródkowe rozpraszają się i opuszczają Warszawę, wyrzekając na tegoroczny sezon. Najbardziej jednak wyrzeka antreprenerka podwójnej trupy: rosyjskiej i żydowskiej, pani Lucenko. Nie dość, że ogródek «Eldorado», w którym rosyjskie i żargonowo-żydowskie przedstawienia odbywały się naprzemiany, nie usprawiedliwił swej nazwy i zamiast spodziewanych zysków przyniósł znaczne straty, ale jeszcze nabawiła się pani L. różnych kłopotów, egzekucyj sądowych, opieczętowania kasy i w końcu procesu kryminalnego, wytoczonego jej przez jednego z tutejszych starozakonnych dobroczyńców ludności, z powodu oddania mu w zastaw za zaciągniętą pożyczkę rekwizytów teatralnych i kaucyi złożonej u ober-policmajstra, wówczas gdy—jak się następnie okazało—ani rekwizyty, ani kaucya nie były własnością rozporządzalną pani Lucenko. Ztąd skarga o oszustwo. W sprawie tej jednak tyle jest stron niejasnych, że możliwem jest, a nawet prawdopodobnem, uwolnienie pani Lucenko od odpowiedzialności karnej. Ale straty, a zwłaszcza zawiedzione nadzieje, te już nie wrócą. To też wyrzeka pani L. srodze na tych, co ją na przyjazd do Warszawy namówili i, otrząsając proch ze swego obuwia, grozi, że nigdy już więcej do nas nie wróci. Obecnie część żydowska jej trupy wyjechała aż do New-Yorku, część zaś rosyjska daje przedstawienia w Brześciu-Litewskim. Jeżeli artyści ogródkowi, jak ptaki na jesień nas opuszczają, to i «ciąg» odwrotny, a mianowicie powrót do Warszawy letników i kuracyuszów z wielką się w ostatnich dniach odbywa intenzywnością. Co chwila spotkać można grupy znajomych, żywo i wesoło komunikujących sobie wzajemne wrażenia z Karlsbadu, Maryenbadu, Ostendy, Abbazyi, Ciechocinka, Otwocka, Jabłonny i t. d., tylko nazw miejscowości pruskich, nawet tak licznie uczęszczanych dawniej kąpieli morskich, jak Soboty (Zoppot) i Kołobrzeg (Kolberg), nie słychać w tym roku wcale. Z powrotem letników zaczynają się ruszać nieco żywiej kółka życia społecznego w naszem mieście. Wiadomo jednak, że po dłuższem zatrzymaniu maszyna rusza z początku powoli. Tak też i u nas. Przygotowujemy się dopiero raczej do roboty, niż robimy już. Dnia 24 bieżącego miesiąca odbędzie się zjazd rolników. Dziś, to jest 18 września, otwiera się wystawa nasion. Okazów mniej niż w zeszłym roku, ale rozmaitość większa. Z Królestwa najliczniej i najlepiej są reprezentowane gubernie: warszawska, lubelska, siedlecka, radomska i kielecka, z prowincyj zachodnich—Podole. Właściciele listów zastawnych Tow. kred. ziemskiego wybrali w d. 15 września na prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych b. dziekana wydziału fizyczno-matematycznego b. szkoły głównej i następnie uniwersytetu warszawskiego p. Jerzego Aleksandrowicza. Stanowisko prezesa komitetu listów zastawnych, daje podług ustawy Tow. kred. ziem., dość obszerne atrybucye kontrolujące, ponieważ jednak przywiązane do tego stanowiska wynagrodzenie zbyt jest szczupłe, więc od wybranych żadnej faktycznie pracy wyborcy nie żądają, wybrani zaś... godzili się dotąd z tem dogodnem widocznie dla nich *far niente*. Tym sposobem stanowisko prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych jest, — dziś już niezbyt wprawdzie — zyskowną, w każdym jednak razie synekurą. Dobrze przynajmniej, że prawie zawsze wyborcy obdarzają tą synekurą ludzi zasłużonych. Zajmował ją np. od r. 1861 aż do śmierci K. W. Wójcicki. Czy obecny p. Aleksandrowicz, człowiek zasługi, będzie od swych poprzedników czynniejszy? Zobaczymy. Wkrótce ma być otwarta za rogatką Belwederską nowa fabryka parowa farbiarska. Fabryki żelazne warszawskie otrzymały znaczniejsze obstalunki z kolei rżewsko-wiaziemskiej i od cukrowni, chcących wprowadzić oszczędności w paliwie. Kwestya urządzenia kolei od rogatki Belwederskiej do parku Szustra nie może wyjść ze stanu «zabagnienia» z powodu opozycyi Tow. tramwajowego, które i samo tej linji budować nie chce i p. Hussowi robi trudności. Towarzystwo wioślarskie przenosi się do nowego, bardzo obszernego lokalu przy ul. Królewskiej i obiecuje na zimę swoim członkom gimnastykę, śpiewy zbiorowe, fechtunki, wieczory tańcujące, deklamacyjne i t. d., i t. d. Ruchliwe to Towarzystwo cieszy się zupełnie zasłużoną sympatyą naszego grodu, gdyż umiało ono pierwsze w licznym składzie członków (około tysiąca) zlać młodzież z różnych warstw społecznych i ofiarować jej cały szereg hygienicznych fizycznie i duchowo rozrywek. *Włodz. Wołyński.*

— **Z wystawy sztuk pięknych.** [List «Kraju»]. Na wystawie zwraca uwagę bronzowy pomnik zacnej pamięci pastora Otto, wykonany przez p. Kryńskiego. Na prostym czworogrannym postumencie, ozdobionym emblematami religijnemi, wznosi się statua pastora więcej niż naturalnej wielkości. Wykonanie staranne, odlew piękny, ale całość ciężka i sztywna, jak tego wymaga pietyzm protestancki. Pełnym życia i charakteru jest za to p. Godebskiego «Biust damy» wykonany w gipsie. Nową dla siebie wyprawę w dziedzinę sztuki dziejowo-batalijnej zrobił p. Brodowski w obrazie, przedstawiającym Johana v. Tysenhausen, ginącego w walce z litwinami. Temat widocznie ma znaczenie familijne i wskrzesza niezbyt sympatyczne bohaterstwo protoplasty twórców dzisiejszych rugów w Poznańskiem. Robota staranna, ale sucha, sztywna, przypominająca szablonowe kompozycye batalijne p. Sypniewskiego. Miejsce pełne drogich nam pamiątek odtwarza p. Bryniarski w swym obrazku perspektywicznym, przedstawiającym wejście do grobów królewskich w katedrze na Wawelu, a wgłębi widok na kaplicę, w której znajdują się grobowce Wł. Jagiełły i Kazimierza Jagielończyka. Autor nie dosięgnął tu mistrzowstwa Gryglewskiego, ale dał pracę bardzo starannie wykończoną, a wgłębi przeprowadził szczęśliwie perspektywę linijną i powietrzną. Z innych obrazów godne wzmianki są: p. Kędzierskiego «Jeździec», namalowany zamaszyście i dobrze uchwyconym pędem, p. Cichowskiego szereg studyów i typów bawarskich, o twarzach ekspresyjnie i dobrze malowanych; p. Radziejowskiego studyum z natury, malowane śmiało i jędrnie, o dobrej w szczegółach pewnych karnacyi, ale z pobieżnie «chlastaną» trawą i ziemią; panny Stankiewiczówny krajobraz «Po zachodzie słońca» bardzo malowniczy w układzie i wyszukaniu motywów, ale nie mający prawdy, wreszcie p. Paszkiewicza «Żyd z koszem», namalowany zdolnie, z dużą ekspresyą, ale sposobem, przejętym zbyt niewolniczo od Gierymskiego. *K. Paleta.*

— **Kolumna Zygmunta.** Od p. Daniela Zglińskiego, publicysty i komedyopisarza, odebraliśmy z Warszawy list następujący: «Sz. Redaktorze! Niektóre pisma w Warszawie doniosły, że *dawna* kolumna króla Zygmunta ma być sprzedaną kamieniarzom! Zwrócić winienem uwagę publiczną, że kolumna owa nie jest bynajmnej zwykłym odłamem marmuru. Jestto zabytek historyczny i posiada niepowszednie znaczenie monumentalne. Sprzedaż kolumny jako materyału kamiennego, przyniosłaby znaczną stratę zabytkom sztuki polskiej. Archeologiczna i moralna cecha kolumny królewskiej winna zupełnie inny nadać kierunek przyszłemu jej przeznaczeniu. Czyżby największy fragment pomnikowego marmuru nie przeznaczyć jako podstawę ewentualnego pomnika dla Kraszewskiego? Rzucam myśl, która wreszcie uledz może odpowiedniej modyfikacyi».

— **Nowe bractwo.** «Warsz. Dniewn.» pisze: «W swoim czasie donosiliśmy, że z powodu 50-letniego jubileuszu warszawskiego soboru katedralnego św. Trójcy najprzewielebniejszy Leoncyusz postanowił założyć w Warszawie prawosławne bractwo św. Trójcy, zadaniem którego byłoby współdziałanie w sprawie wzmocnienia i pomyślnego rozwoju prawosławia w drodze rozpowszechniania ksiąg pisma św. i w ogóle dzieł treści religijno-moralnej i staranie o ochronę od łacińskiej propagandy osób wyznania prawosławnego, pochodzących z małżeństw mieszanych, w szczególności zaś dzieci, znajdujących się po śmierci ojca lub matki prawosławnej na wychowaniu u osób nieprawosławnych. Obecnie spieszymy donieść, że opracowana ustawa bractwa została zatwierdzoną i wkrótce będzie wydrukowaną. Bractwo zostanie założone od 1 września».

— **Szpital dla pijaków.** Kółko osób dobrej woli w Warszawie krząta się około założenia szpitala dla nałogowych pijaków. Kamieniem węgielnym nowej instytucyi będzie zapis na ten cel Hipolita Orzechowskiego, wynoszący około 6,000 rubli.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Łódź.** [List «Kraju»]. Nasz oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu ogłosił sprawozdanie ze swej działalności w r. z. Z początkiem tego roku oddział liczył 143 członków, pozostało na r. b. 142, z pomiędzy których 21 nie wniosło jeszcze składki rocznej. W celu powiększenia funduszów oddziału i umożliwienia mu przez to szerszej działalności, 18 firm zobowiązało się do stałych rocznych składek na ten cel w sumie 2,025 rs. Dochodu było 4,870 rs. Wydatki wyniosły 2,141 rs.; wymieniam tu ważniejsze: delegowanemu na zjazd przedstawicieli przemysłu żelaznego 200 rs., reprezentantowi oddziału w Petersburgu 250 rs., na stacyę meteorologiczną 231 rs. 45 kop., komitetowi w Petersburgu udział w składkach 670 rs. i t. d. Pozostało więc na r. b. 2,639 rs. Zapowiadana przy Towarzystwie czytelnia nie przyszła do skutku, toż samo stało się i z odczytami. Jeszcze w r. z.

oddział nasz zaczął się starać o zwrot cła od towarów wysyłanych zagranicę, otóż obecnie ministerstwo odpowiedziało, iż sprawą tą zajmie się po załatwieniu się z rewizyą taryfy celnej. Ruch przemysłowy znacznie się ożywił, szczególniej dobrze idą towary bawełniane, z wełnianych tylko niektóre gatunki, w wyrobach półjedwabnych także daje się uczuwać ożywienie. Nic więc dziwnego, że p. Poznański powiększa swoją tkalnię i to dość znacznie. Opowiadają za to, iż jedna z fabryk wełnianych rozpuściła dość znaczną ilość robotników z powodu zastoju w tej gałęzi produkcyi. Pomocnikiem inspektora fabrycznego mianowano p. Rykowskiego, który już przybył do Łodzi i rozpoczął swe czynności. Dotychczas spisał protokół w jednej tylko fabryce p. Kretschmera, gdzie dzieci pracowały po 12 godzin na dobę. Na kolei poczyniono u nas różne oszczędności, skutkiem których wydalono kilku urzędników. Świeżo odbyło się poświęcenie nowej synagogi, którą budowano od kilku lat. *Obcy.*

∞ **Podlasie.** «Warsz. Dniewn.» pisze: «W osadzie Kodeń w pow. bialskim gub. siedleckiej znajduje się stary budynek prawosławnej cerkwi św. Ducha, będący obecnie w posiadaniu hr. Krasińskiej. Cerkiew tę wybudował około roku 1520 ruski prawosławny kniaź Iwan Sapieha, i wskutek tego należy ona do zabytków historycznych. W interesach prawosławia w kraju Nadwiślańskim, przywrócenie tej cerkwi jest bardzo ważnem, i dla tego podnoszono jego konieczność jeszcze w roku 1884. Jednocześnie wyjaśniono, iż natenczas zgody na ustąpienie owego gmachu z gruntem pod nim leżącym nie można było osiągnąć, ponieważ majątek Kodeń należy do nieletnich dzieci hr. Krasińskiej, która, aczkolwiek jest ich opiekunką, jednakże nie ma prawa sprzedaży nieruchomego mienia, ich własnością będącego. Z tego powodu postanowiono obecnie udać się do hr. Krasińskiej z propozycyą, czy z jej strony nie będzie przeszkód, ażeby po odnowieniu gmachu cerkwi św. Ducha, mogło się w niej zaraz odprawiać nabożeństwo, oraz jeśli ze strony hr. Krasińskiej przeszkód nie będzie, przystąpić do odnowienia cerkwi na rachunek oddzielnych kredytów w kwocie 150,000 rubli, przez ministerstwo spraw wewnętrznych na budowy cerkiewne w eparchji chełmsko-warszawskiej wyasygnowanych».

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Niepokój, wywołany niespodziewaną tak rychło śmiercią księcia Piotra Wittgenstejna w licznym szeregu jego dzierżawców i wogóle osób, związanych z nim majątkowemi interesami, powoli się rozprasza: wrażenie tej straty złagodziło odszukanie testamentu nieboszczyka w Werkach. Zarządzone w tym celu poszukiwania natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie księcia, nie odniosły narazie skutku, dopiero gdy wszelkie już ruchomości zostały przez sąd opieczętowane, administracya wpadła na myśl przejrzenia raz jeszcze dokładnie pewnego biurka, w którem istotnie znaleziono przy zachowaniu wszelkich, wymaganych w tym razie formalności, własnoręcznie pisany testament, zapieczętowany wraz z listem księcia do jego szwagra księcia Hohenlohe. W piśmie tem oznajmia książę dzisiejszemu namiestnikowi Alzacyi i Lotaryngji, że na wypadek swej śmierci odmienia sporządzony dawniej przez siebie testament i komunikuje ostatnią swoją wolę. Powyższy testament, pisany w r. 1868 czy też 69 w Nicei, w języku francuzkim, kiedy książę Wittgenstejn wybierał się w podróż na uroczystość odkrycia kanału Suezkiego, obecnie już złożono do rąk władzy sądowej w Wilnie. Na mocy rzeczonego testamentu, który jeszcze nie uzyskał zatwierdzenia sądu, cała fortuna księcia, z wyjątkiem niektórych legatów i darowizny pewnych ruchomości niektórym z przyjaciół, przechodzi całkowicie i niepodzielnie na własność jego rodzonej siostry księżny Hohenlohe. Przed tygodniem w naszem mieście bawił przez 3 dni oberprokurator synodu p. Pobiedonoscew i zwiedzał świątynie i szkoły prawosławne oraz zakłady naukowe ministerstwa oświecenia, muzeum i bibljotekę publiczną, w towarzystwie wyższych władz cywilnych i wojskowych. Na skutek prośby kapelana instytutu żeńskiego, prałata Biedrzyńskiego, p. oberprokurator raczył wstąpić na chwilę do jednej z niższych klas na lekcyę religji, popis atoli, jak nam opowiadano, niezupełnie był pomyślnym, ponieważ na zapytanie wysokiego gościa, czy uczennica umie pacierz po polsku, okazało się, że go dokładnie nie umie. *St. Wil.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. W d. 28 sierpnia st. st. zmarł tu na suchoty znany publicysta i satyryk-poeta Wincenty Chełmiński (Korwin), autor «Listków opadłych», «Z teki złotego młodzieńca», «Z życia» i wielu rozrzuconych po pismach i zbiorowych wydawnictwach utworów. Zajmował on najpierw jedną z posad w administracyi dóbr witgensztejnowskich, później należał do spółki księgarni Orzeszkowej, w Wilnie był jej kierownikiem; redagował zarazem pisemko humorystyczne: «Drobiazgi Literacko-artystycyne», gdzie najwięcej sam pisał i pociągnął do współpracownictwa prócz Rodocia ze Lwowa także kilku wileńskich humorystów. Zresztą nietylko z powyższych względów wiele położył zasług obywatelskich. Droga jego życia była niepomału ciernistą, a że się nie tak mocno ranił, to winien może duchowi Juwenalisa. Chorując mocno w Warszawie, zjechał tu do rodziny, gdzie po miesięcznem przeszło cierpieniu ducha wyzionął w wieku lat 37. Spoczął w d. 31 sierpnia na Rosie, gdzie do grobu wprost z domu ciało przetranzlokowano. Był to człowiek przekonań liberalnych i najzacniejszego serca. Odprowadziliśmy go na miejsce wiecznego spoczynku nie dość tłumnie, w gromadce osób kilkudziesięciu, przeważnie z inteligencyi złożonej. Sprawa bednarza Smaszyńskiego, który pokłóciwszy się z rewirowym zabił go, ma wkrótce być roztrząsaną w sądzie okręgowym. Z powodu już rozpoczętych robót w gaju pobernardyńskim, przysposabianym na ogród publiczny, należałoby zwrócić uwagę rady miejskiej na góry piasczyste za Wilejką, które się osypują, robiąc tę rzekę miałką. Aby temu przeszkodzić, trzeba je koniecznie zadrzewić choćby wierzbiną. P. Pol usuwa się z zajmowanego przez się stanowiska redaktora «Wil. Wiest.», miejsce jego zajmie podobno młody nauczyciel tutejszej szkoły realnej p. Aleksander Wrucewicz. Nauczyciel tejże szkoły p. Paweł Briancew napisał «Dzieje litewskiego narodu» po rosyjsku. Korzystał w tej pracy z licznych polskich źródeł. Posiada on medal srebrny za jakieś prace; pochodzi sam z ludu wielkoruskiego. *L. U.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Z budżetu naszego miasta na rok 1887 dowiadujemy się, że Wilno otrzymuje rocznego dochodu rs. 309,159, wydatków zaś ma rs. 282,744, zatem pozostaje swobodnych kapitałów rs. 26,415 z kopiejkami. Najwyższą cyfrę dochodu stanowią rozmaite podatki 127,520 rs.), a największe wydatki (rs. 106,324) pociąga za sobą tak nazwane zabezpieczenie «dobrobytu mieszkańców miasta»; do ostatniej tej kategoryi należą: 1) urządzenie i utrzymanie rynku Bosaczkowskiego i reperacye zabudowania dla wag i miar na rynku zbożowym (700 rs.); 2) gaże członków policyi handlowej oraz dozorców handlowych, ich lokal i zakupno wagi (5,286 rs.), oraz zakupno (rubli 300) blaszek dla dorożkarzy (dział ten nosi tytuł «współdziałanie rozwojowi handlu i przemysłu»); 3) utrzymanie osobistego składu policyi 39,870 (obecnie, od 1 lipca, cyfra ta znacznie się powiększyła z rozporządzenia władzy i bodaj że będzie stanowić 74,000 rs.); rozpada się dział ten na pozycye szczegółowe: lokal policyi ze światłem i opałem rs. 8,840; utrzymanie żandarmeryi konnej 1,305 rs.; utrzymanie więzień 2,443 rs.; 4) utrzymanie straży ogniowej 23,124 rs.; 5) cele sanitarne 5,057 rs.; 6) szkoły i cele wychowawcze 6,103 rs. (około 2% dochodu); 7) teatr 9,150 rs.; 8) utrzymanie biura informacyjnego 2,702 rs.; 9) cele... dobroczynne 1,442 rs. Z tegoż źródła przekonywamy się, że Wilno posiada 1,713 dziesięcin 255 sąż. kwadratowych ziemi w fermach i uczątkach za miastem (86 włók), przynoszących zaledwie 6,982 rs. dzierżawy; nadto, wydzierżawionych kawałków ziemi na przedmieściach i w mieście 119 d. 785 s. (6 włók), przynoszących 2,375 rs., prócz uczątków czynszowych, których pomiar niewiadomy, a dochód 4,262 rs. Cały przeto dochód z posiadłości ziemskich wynosi 13,620 rs., z domów miejskich 81,324 rs. i odsetki od gotówki 11,488 rs. Zestawienie tych cyfr, wyraźnie zdaje się świadczyć o sytuacyi miasta i szczególnym rozwoju niektórych gałęzi gospodarstwa oraz opieki nad handlem i przemysłem. Z polecenia najświętszego synodu komenderowani zostali do kraju północno-zachodniego wyżsi urzędnicy Szemiakin i Zinczenko, w celu szerszego rozpowszechnienia w narodzie oświaty w duchu prawosławnym. Rok ten był u nas niepospolicie obfity w owoce; ztąd taniość na gruszki i jabłka dawno niepraktykowana. W dniu 4 września kryminalny wydział sądu rozpoczął posiedzenie bez przysięgłych; w liczbie sześciu spraw, roztrząsanych w dniu tym, dwie odznaczają się szczególnym charakterem: 1) W pewnej wsi na małem lecz głębokiem jeziorku, czterej nieletni żydzi, bawiąc się, pływali na «płycie», dwaj zaś młodzi ludzie z chrześcjan powiedziawszy sobie—w żarcie naturalnie — «pójdziemy ich topić», dopłynęli do płytu i przewrócili go, przyczem dwaj żydzi zanurzyli się całkowicie do wody; jeden z nich uratowany został przez rolnika, który pracował w pobliżu, drugi B., na dnie wód śmierć znalazł. Sprawcy nieszczęścia pociągnięci do odpowiedzialności na mocy 1468 art. (czyn prawem nie wzbroniony i takiego rodzaju, iż szkodliwych następstw nie można było oczekiwać, aczkolwiek nieostrożny). Sprawcom naznaczono krótki areszt. Domaganie się ojca poszkodowanego o wynagrodzenie—odrzucono. 2) Pobożna litwinka Czywilis, dla własnej praktyki religijnej, upowszechnionej w miejscowościach, gdzie się przechował język litewski, przybiła krucyfiks na dębie w pobliżu domu i zrobiła nad nim daszek ze starej blachy. Mający do Cz. jakąś urazę młodzi ludzie, jej sąsiedzi, L., Z. i inni w liczbie pięciu, uznali, że takie ulokowanie krucyfiksu jest nieodpowiednie; urządzili więc szafeczkę i krucyfiks przemieścili na drugie miejsce; na dębie zaś przybili skleconą przez siebie figurę, mającą wyobrażać djabła. Obrażona Cz. zaniosła skargę, wskutek której, na mocy 182 art. prawa karnego L. został skazany na 2 miesiące, zaś Z. na 2 tygodnie wieży. *Huszicz.*

∞ **Smorgonie** gub. wileńskiej. W miasteczku tem, jak donosi «Wil. Wiest.», objawił się karbunkuł, na który już kilka osób zmarło, mimo to wszakże żadne środki przeciwko tej strasznej chorobie nie są przedsiębrane; wobec zaś jaknajgorszych warunków sanitarnych miejscowych, obawiać się należy rozwinięcia się tej klęski, która łatwo spowodować może wielką śmiertelność. Choroba rzeczona wziąć miała początek ze skór, nabywanych przez miejscowych garbarzy za nizkie ceny, w liczbie których prawdopodobnie mogły być skóry, pochodzące z bydła zarażonego.

∞ **Postawy,** dziśnieńskiego pow. gub. wileńskiej. [List «Kraju»]. Nasza mieścina, wskutek przeszło 60-wiorstowej odległości swej od stacyi kolei żelaznej — Święcian i innych niepomyślnych warunków, aż do obecnej chwili upośledzoną była pod każdym względem. Ale oto z inicyatywy i staraniem właścicielki tutejszych dóbr hrabiny P. Postawy od d. 1 września zostały połączone telegrafem z powiatowem miastem Święcianami. Tym sposobem zbliżyliśmy się nielada do cywilizowanego świata. *Iskra.*

∞ **Newel** gub. witebskiej. W d. 22 sierpnia srożył się w tem mieście silny pożar. W ciągu kilku godzin połowa miasta stała się pastwą płomieni. Przeszło dwieście domów spłonęło, w tej liczbie domy, w których się mieściły władze rządowe i zjazd sędziów pokoju.

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. W nocy z 9 na 10 sierpnia zaszedł przy ulicy Starowilskiej pożar w niezamieszkiwanem przez nikogo domostwie starozakonnego Z. Ogień zaraz ugaszono, lecz zarządzone dochodzenie policyjne skonstatowało fakt, iż przyczyną jego było podpalenie przez samego właściciela, w celu otrzymania wysokiej premji asekuracyjnej. Gdyby podobny wypadek był sporadycznym—nie warto byłoby rozwodzić się nad nim. Na nieszczęście jednak pożary wszczęte w podobny sposób stają się niejako zjawiskiem normalnem. Przyczyn szukać należy w niesumienności właścicieli domostw, i zarazem, w niesumienności agentów towarzystw asekuracyjnych. Pożar, o którym wspomniałem, dał powód jednemu z tutejszych obywateli do wystąpienia w zarządzie miejskim z projektem, zmierzającym do usunięcia nadużyć asekuracyjnych. Projektodawca wygłasza zdanie, że w ważnej sprawie ubezpieczeń niezbędną jest interwencya państwowa; żąda więc obowiązkowej asekuracyi wzajemnej albo też poddania kontrolowi magistratów—działalności agentów prywatnych towarzystw ubezpieczeń. Ze Sławuty donoszą, że w roku tym zjazd chorych był bardzo liczny. Zajęto wszystkie mieszkania. Mało to jednak wpłynęło na poprawienie bytu ludności miejscowej, wśród której panuje tam obecnie wielka nędza z powodu zwinięcia papierni, dającej robotę przeszło 100 robotnikom, a także wskutek zmniejszenia robót w należących do ks. Sanguszki fabrykach sukna i żelaznych wyrobów... Do Klewania (pow. rówieński) przybyło z Płockiego kilkanaście familij włościan polskich; przybyli zaarendowali 100 morgów najgorszej niewykarczownej ziemi po 1 rs. za mórg i już obecnie budują. Co też będzie z nimi dalej? *B. Markor.*

∞ **Kijów.** W miasteczku Hermanówce (gub. kijowska), jak donosi «Kijewlanin», miał miejsce d. 25 sierpnia pożar, który zniszczył około 120 budynków, należących do 34 osad. Straty obliczają na 30 tysięcy rubli.

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. Sprawa zajęcia placu naprzeciw soboru pod budowę gmachu dla ryzkiego sądu okręgowego nie schodzi z porządku dziennego. Plac ów został, jak wiadomo, na mocy Najwyższego rozkazu wywłaszczonym na rzecz rządu; obecnie rada miejska postanowiła żądać wynagrodzenia w wysokości 100 rs. za sążeń kwadratowy, co wynosi około 65,000 rs., wówczas gdy specyalna komisya miejska oceniła sążeń po 49 rs. Rzecz cała nabrała doniosłości wskutek tego, że miasto ofiarowywało zadarmo inne place, wartujące przeszło 90,000 rs. Sądom gminnym gubernator inflancki polecił nie odpowiadać wcale, ani wypełniać żadnych rozkazów ryzkiego *landgericht*'u, redagowanych w języku «cudzoziemskim», czyli niemieckim. Wyrok senatu w sprawie używania tortur w bukultakim sądzie gminnym, skazał winowajcę na pozbawienie niektórych praw, oraz

na 10 miesięcy więzienia. Krążą pogłoski o zamiarze podzielenia kraju pod względem sądowniczym na dwie części: Kurlandya i Liflandya ma być przyłączoną do wileńskiego, a Estonja do petersburskiego okręgu. Rada miejska ryzka podała dwie nowe skargi do senatu na rozporządzenia władz administracyjnych. Jedna dotyczy sprawy zawarcia umowy przez miasto o nową pożyczkę; zachowanie się p. gubernatora w tej kwestyi wydało się «ojcom» miasta nieprawnem. Druga skarga dotyczy zmian, jakie p. minister spraw wewnętrznych poczynił w statutach miejskiej straży ogniowej, które, zdaniem skarżących, osłabić mogą zaufanie publiczności, zniechęcić ją do tej nad wyraz pożytecznej i jak dotychczas popularnej instytucyi. Ks. Szachowskoj, gubernator estoński, odmówił szlachcie estońskiej prawa zwołania w październiku r. b. nadzwyczajnego posiedzenia *landtag*'u. Obozujący w Liflandyi i Kurlandyi saperzy wkrótce przenoszą się do Wilna i Kowna; przyczyni to znaczną stratę mieszkańcom Rygi, szczególniej zaś Mitawy. Otwarto w tych dniach nowoodbudowany wspaniały teatr ryzki, który przed kilku laty się spalił. Ze stosunków agrarnych donoszą pismom tutejszym o zamieszkach z czynszownikami na pograniczu kurlandzkiem. Dochodziło tam do przymusowych wydalań krnąbrnych osadników, szczególniej czeladzi dworskiej litewskiej, którą właściciele coraz częściej zastępują napływową ludnością łotyszów, sprowadzanych z okolic sąsiednich. W Rydze, na przedmieściu zwanem «moskiewskiem», wybudowanym zostanie kościół katolicki kosztem składek prywatnych gminy miejskiej. Potrzeba tej świątyni jest rzeczywistą. Brzydka budowla, mieszcząca w sobie obecnie kościół katolicki, jedyny dotychczas, nie jest wstanie objąć ogółu parafjan. Plany nowej świątyni już są gotowe; autorem ich jest inżynier Floryan Wyganowski. *A. R.*

∞ **Rostów nad Donem.** [List «Kraju»]. Wszędzie są wyjątki, i tu znalazło się kilka zacnych jednostek, których staraniem, przy ofiarności reszty, wzniesiono w r. 1881 kościół «Przemienienia Pańskiego». Gorliwy kapłan tutejszy, widząc zaniedbanie w wychowaniu dzieci rodzin polskich, zamierzył założyć przy kościele szkołę. Uzyskawszy pozwolenie władz świeckich i duchownych, energicznie zabrał się do dzieła. Zamiast jednak pomocy i zachęty, spotkał rozliczne przeszkody ze strony parafjan. Nie zważając jednak na to, przedsiewzięcie swe doprawadził do skutku. Tymczasem niektórzy rodzice niechętnie oddają swe dzieci do szkoły (?). Cel szkoły polega na przygotowywaniu młodzieży do zakładów rządowych. Ośmnaście dziewcząt i chłopców rozpoczęło w niej nauki. *B.*

∞ **Tyflis.** [List «Kraju»]. W N-rze 32 «Kraju» przedrukowaną została korespondencya «Kur. Warsz.» z naszego miasta, wymagająca pewnych uzupełnień i sprostowań. Korespondent pisma warszawskiego donosi, że w Tyflisie mieszka około 400 rodzin polskich. Cyfra to bardzo niedokładna, bowiem według spisów kościelnych, które mam przed sobą («*Directorium horarum canonicarum et sacrarum missarum ad usum Dioecesis Tiraspolensis*» za 1887 r.), kościół tutejszy liczy 3,860 parafjan, t. j. takich, którzy się spowiadają, a więc rzeczywista cyfra powinna być większą; ludność ormiańska katolickiego wyznania nie jest tu wliczoną. Można z tego wnosić, że rodzin polskich jest tu znacznie więcej, niż podaje korespondent «Kur. Warsz.». Dalej powiada on, że obecnie wznosi się w Tyflisie kościół katolicki pod wezwaniem śśww. Piotra i Pawła. Tymczasem istnieje on od r. 1877, więc od lat już 10. Kościół zaś Wniebowzięcia N. Maryi P., rzekomo istniejący od w. XIV, założony przez misyonarzy, zbudowany był w. r. 1816 z ofiar dobrowolnych. *Br. Brz.*

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Burza.** W obecnych czasach szersze koła publiczności nader pochopnie zaczęły dawać wiarę przepowiedniom o niezwykłych zjawiskach w przyrodzie. W wielu miejscowościach Rosyi uwierzono najzupełniej pogłosce, iż według przepowiedni obserwatoryum pulkowskiego między 4-m a 8-m dniem b. m. srożyć się będzie straszna, niezwykła burza. Pogłoski te stały się na tyle głośnemi, że petersburskie obserwatoryum fizyczne uznało za konieczne ogłosić zaprzeczenie, w którem wyjaśnia, że obserwatoryum w Pulkowie meteorologją się nie zajmuje, a wogóle przy dzisiejszym stanie tej nauki niepodobna przewidzieć burzy wcześniej jak na dwa dni naprzód. Niezależnie jednak od wszelkich gawęd, przyroda w niektórych miejscowościach płata bolesne figle. «Wilen. Wiest.» donosi z powiatu święciańskiego o niesłychanej burzy, jaka srożyła się tam 25 sierpnia. Nadzwyczaj silny wiatr, deszcz ulewny w połączeniu z gradem, dochodzącym wielkości jabłka leśnego, wszystko to złożyło się razem i sprowadziło wielkie nieszczęścia. Tak np. wieś Rudzie, niegdyś kwitnąca, dziś przedstawia kupę gruzów, jak po napadzie nieprzyjaciela. Burza wszystkie budynki włościańskie poznosiła. Inna wieś Rubież znakomite także poniosła straty, gdyż na przestrzeni 20 zgórą dziesięcin, obsianych jęczmieniem, mało co pozostało. Niemniej też ucierpiała wieś Leontowicze, parafji komajskiej.

> **Duma bankierska.** Dawniejszą butę feodalną i arystokratyczną odziedziczyli możni dzisiejszego świata... zbogaceni spekulanci. W Wiedniu wiele mówiono o historyi, której bohaterami byli arcyksiążę Karol Ludwik, brat cesarza Franciszka Józefa i baron Natanjel Rothschild, członek głośnego na cały świat domu bankierskiego. Arcyksiążę pragnął zwiedzić słynne oranżerye Rotschilda, lecz ten dość szorstko odmówił na to przyzwolenia. Objaw taki iście parwenjuszowskiej dumy wywołał słuszne oburzenie i, jak twierdzono, władze zaproponowały p. bankierowi udać się na dłuższą podróż zagraniczną. Dopiero w ostatniej chwili, kiedy wszelkie przygotowania do podróży były ukończone, sprawa w inny, zgodniejszy podobno z grzecznością towarzyską sposób załatwioną została.

> **Stanley**, znakomity podróżnik po Afryce, którego ogłoszono niedawno za zabitego, cieszy się dobrem zdrowiem. Świeżo doniósł, że ekspedycyę swą prowadzi dalej pomyślnie.

> **Johan Most**, znany anarchista, powziął zamiar przyjęcia obywatelstwa amerykańskiego i zwrócił się z odpowiednią prośbą do władz Stanów Zjednoczonych. Te ostatnie jednak dały odpowiedź odmowną.

> **Sąd nad przysięgłymi.** Świeżo zwrócił uwagę powszechną następujący epizod z sądownictwa włoskiego. W mieście Novi przysięgli uniewinnili kasyera miejskiej kasy oszczędności, niejakiego Mentelli, który ukradł 100 tys. lirów. Ponieważ podsądny sam przyznał się do kradzieży, publiczność tak się oburzyła, że z krzykiem «śmierć złodziejom», rzuciła się na przysięgłych, grożąc im wymierzeniem samowolnej sprawiedliwości. Dyżurni karabinierzy poczęli strzelać w powietrze, a kiedy to nie pomogło, podbiegli do tłumu z obnażonemi pałaszami, wskutek czego naturalnie publiczność w nieporządku poczęła uciekać. Na ulicy następnie zebrała się gromada, grożąca śmiercią uniewinnionemu złodziejowi, którego musiano pozostawić na noc w sądzie pod opieką żandarmeryi.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Gorączka giełdowa na petersburskim rynku weszła w fazę przesilenia. Papiery nietylko nie szły dalej w górę, lecz przeciwnie z wielką szybkością pomknęły na dół. Tutejszy organ giełdowy z patosem przepowiada, że mnóstwo prywatnej publiczności wciągniętej w grę, drogo przypłaci swój nierozum. Żałować tylko należy, że rewelacye i przestrogi organu giełdowego nastąpiły niejako *post factum* i dziś nieoględnym niewiele pomogą. Powód jednak przesilenia pomimo ażjoterstwa tkwi głębiej. Publiczność, nie mogąc zużytkować kapitałów swoich przy dzisiejszym zastoju przemysłowym i handlowym, szuka korzystnej lokaty w rozmaitych wartościach papierowych. Ogólna dążność w tym kierunku przysposabia wyborny grunt dla spekulacyi. W szczególności zaś obecne przesilenie, według «Birż. Wied.», spowodowanem zostało przez tani stosunkowo kredyt i wysokie pożyczki, jakich tutejsze banki udzielały pod zastaw wartości papierowych, spekulacyjnych zwłaszcza. Szerokie koła publiczności nietylko stołecznej, lecz i prowincyonalnej skorzystały z ułatwionego kredytu i naturalnie znalazły się w sieciach giełdowych. W d. 7 b. m. na giełdzie tutejszej pojawiły się pierwsze objawy paniki. Wartość papierów w przeciągu kilku minut spadała o całe dziesiątki rubli. Do krachu jednak nie doszło. Istniały pogłoski, że bank państwowy oraz banki prywatne, w celu zapobieżenia dalszemu rozwojowi spekulacyi, utrudnią pożyczki pod zastaw papierów przez podniesienie stopy procentowej, lecz krok ten okazał się już zbytecznym, postanowiono więc utrzymać dawniejszą normę i ułatwić w ten sposób uczestnikom gry uregulowanie rachunków i wywiązanie się z zobowiązań. Według doniesień dzienników warszawskich, ruch spekulacyjny petersburski nie przeszedł bez wpływu na giełdę warszawską. Niektóre papiery, jak np. akcye banku handlowego awansowały odrazu o 30 rs. i t. p.

Papiery państwowe:	Rs.
Poż. prem. I em. . .	271¾
» II » . .	251
Renta złota	193
Poż. wsch. I em. .	99
» II » .	99
» III » .	99
Konsole kolejowe . .	—
Listy zast. ban. włośc.	102⅛
Kupony celne . . .	179
Bilety bankowe . . .	99¼

Papiery prywatne:	Rs.
Obligacye m. Petersb.	96
Listy zast.: b. wil. z.	102⅜
kijowsk.	102¾
besarab.	102¼
chark. .	102
mosk. . .	—
Akc. bb.: dysk. w Pet.	779
ruskiego . .	321
międzynar.	520
ziemsk. wil.	515
hand. wars.	860
Akcye kol.: główne .	270½
poł. zach.	105
nadwiśl..	—
iwangr. .	—
teresp.. .	—

Wogóle w d. 9 (21) września na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 37 kop., marki 55, franka 44,7, guldena 90. Półimperyały po 9,22, rubel srebrny po 1.32, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55,85.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Według urzędowych doniesień, stan europejskich rynków zbożowych nader opłakany. Podaż zwiększa się, zapasy zwiększają się, widoków zaś na ożywienie skąpi nawet bujna wyobraźnia. Z prywatnych źródeł donoszą, że w Odesie i na innych południowych rynkach za interes zbożowy chwycili się spekulanci. Naturalnie, że objaw ten trwałego i znacznego polepszenia sprowadzić nie może. Ceny na cukier poprawiły się. Obecnie świat cukrowniczy zwrócił uwagę na jeden z rynków, którego dotąd nie wyeksploatował dostatecznie, mianowicie na rynek finlandzki. Pomimo że cukier rosyjski słabiej jest oclony w Finlandyi niż produkt innych państw, to jednak na rynkach księztwa cyrkuluje głównie cukier niemiecki. W r. zeszłym wywieziono do Finlandyi 72 tyś. pudów cukru z państwa rosyjskiego, przeważnie z fabryk Królestwa. Zwiększenie więc wywozu do Finlandyi nie przedstawia trudności.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz. .	60—70	60—77	—	wybor. . . 105 średnia. . 100 ordynar.. 94
Odesa . .	56—60	38—55	46—54	miękka . — girka . . 106 sandom. . 108
Libawa .	63	53—70	67—72	wybor. . . — mieszana —
Ryga. . .	64—65	50—68	68—74	—
Petersb. .	51—67	57—71	—	saksonka 125 samarka. 90
Rybińsk .	36—50	41—60	50—56	kubanka. — saksonka 102 samarka. —
Londyn .	—	73—92	70—75	saksonka 142 ozima . . — girka . . —
Gdańsk. .	68	—	62—69	biała. . . — pstra . . 113
Królew. .	64—69	55—67	53—78	czerwona 109 biała . . — pstra . . 113
Marsylja.	—	72—83	—	ozima . . 127 mięk. . . — twarda. . 99
Genua . .	—	80—98	—	mięk. . . 143 twarda . 145 girka . . —
New York	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

☐ W gazetach berlińskich umieszczono ogłoszenie, że w Berlinie otwartą zostaje **rosyjska** główna filjalna **stacya** rządowej i prywatnej **hodowli koni.** Przy tej instytucyi, mającej być otwartą z początkiem października, urządzaną będzie stała wystawa kilkuset koni różnych ras rosyjskich, aby podług znajdujących się na niej typów, przyjmować obstalunki i zawierać umowy o dostawę koni całemi partyami i detalicznie na miejscu, z dostawą koni do wszelkich miejsc wskazanych. Ogłoszenie to opatrzonem jest podpisami: gubernatora m. Berlina Werdera, jenerałów Raucha i Leudorfa, ambasadora rosyjskiego hr. Szuwałowa, hr. Murawjewa, Kutuzowa i zostającego przy ambasadzie Knorringa.

☐ «Warsz. Dniew.» donosi, iż departament medyczny zwrócił się do kancelaryi p. jenerał-gubernatora warszawskiego z zażaleniem na nadużycia, praktykowane przez niektórych rzeźników warszawskich przy wysyłaniu **sadła i słoniny** na rynki Cesarstwa. Nadużycie to zasadza się na fałszowaniu sadła różnemi odpadkami, szkodliwemi dla zdrowia konsumentów. Wskutek tego p. oberpolicmajster m. Warszawy polecił podwładnej sobie policyi zważać pilnie na wysyłane transporty sadła i sprawdzać, o ile odpowiadają warunkom zdrowotnym.

☐ W powiecie wieliżskim gub. witebskiej, który zazwyczaj prowadzi znaczny handel **materyałów drzewnych**, w tym roku produkcya **łyka** jest bardzo nieznaczną, sprzedano go zaś zaledwie za rs. 25 tysięcy. Również niewiele wyrobiono gontów i dranic. Cena tych ostatnich wynosiła w Wieliżu od 50 do 60 kop. za kopę. Prowadzony poprzednio na większą skalę przez miasteczko Serteje handel materyałów budowlanych, znacznie upada; popyt bowiem na budulec powinien się powiększyć.

☐ Wywóz **jaj i masła** do Hamburga, a ztamtąd do Londynu zwiększył się obecnie. Liczni agenci żydzi, jak donosi «Kur. Warsz.», wykupują drobne partye nabiału nietylko na Litwie i Polesiu, ale w całym kraju. Ceny tych produktów idą w górę.

☐ Ministerstwo dóbr państwa w celu podniesienia przemysłu młynarskiego w Rosyi i rozwinięcia zbytu mąki zagranicę, zamierza zwołać w Moskwie na luty r. p. **zjazd młynarzy**, gospodarzy wiejskich i innych osób, obeznanych z tym przemysłem.

□ Ogólne i cząstkowe **osuszenie Polesia**, według otrzymanych przez ministerstwo dóbr państwa wiadomości, zbliża się ku końcowi. Obecnie osuszonych już jest 1,800,000 dziesięcin.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± Urzędowy «Wiest. Prom. i Torg.» donosi, że mączkę cukrową rosyjską zaczęto wywozić **do Persyi**. Do ostatnich czasów cukier wysyłanym był do Persyi wyłącznie w niewielkich głowach.

Przemysł i Handel.

△ Świeżo wrócili z dalekiego Wschodu do Warszawy agenci handlowi. O rezultatach ich podróży «Kur. Warsz.» opowiada jak następuje: «Od czasu, kiedy przemysłowcy zaczęli krzątać się więcej około **zbytu towarów za Wołgą**, wyroby naszych fabryk coraz więcej poczęły zyskiwać pokup, rywalizując z fabrykantami angielskimi, francuzkimi i niemieckimi, zmuszonymi ponosić znaczniejsze koszta przewozu. Agentów polskich spotyka się na każdym kroku; w Orenburgu istnieją trzy poważne firmy polskie, Perm posiada dwóch większych kupców polaków, specyalny skład obuwia warszawskiego oraz wielu agentów przejezdnych. Obecnie otwarty ma być przez polaka kantor komisowo-agenturowy w Taszkencie. Przedmiotem zbytu są tam najrozmaitsze wyroby, głównie zaś galanteryjne, perfumeryjne, platerowane oraz meble gięte. Obstalunkom często podołać nie można, na co wpływała okoliczność, iż kupcy tamtejsi przyzwyczajeni są brać towar na kredyt, fabrykanci zaś przy dzisiejszych warunkach, mają trudność w redyskontowaniu otrzymanych weksli. Podróż do Taszkentu z Orenburga trwa 14 dni i odbywa się na wielbłądach, towary zaś wysyłane są za pośrednictwem Towarzystwa żeglugi zamorskiej. W Taszkencie i okolicach agenci warszawscy spotkali kilkanaście rodzin polskich, osiadłych przed 25 laty; materyalne położenie naszych rodaków jest wogóle zadawalniające». Pojedyńcze fakty, opowiedziane przez agentów, mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Pospieszne jednak uogólnianie tych luźnych faktów i wyprowadzanie zbyt optymistycznych wniosków, wobec szerzonych dzisiaj w Cesarstwie przesadnych wieści o podbojach handlu polskiego na Wschodzie—zdaniem naszem—jest rzeczą ryzykowną.

△ «Warsz. Dniewn.» donosi, że inspekcya fabryczna warszawskiego okręgu pociągnęła do odpowiedzialności karnej kupca Szymona Münza, właściciela fabryki obsadek do piór stalowych w Międzyrzecu, w gub. siedleckiej, za **przekroczenie** przepisów **o pracy małoletnich**. Sprawdzono, iż dzieci pracowały w fabryce tej nie przez ośm, lecz przez dziesięć godzin na dobę, iż nadto lekceważono przepisy nowego prawa fabrycznego. Zauważyć należy, iż z pośród sześciu osób, pociągniętych dotąd do odpowiedzialności za przekroczenie ustaw o pracy małoletnich, czterech jest żydów, jeden prusak, a tylko jeden polak. Fabrykant Knothe z Tomaszowa pociągnięty został również do odpowiedzialności za przekroczenie praw o małoletnich pracownikach. Przy sądzeniu sprawy przez sędziego pokoju von Ettingera w Brzezinach, p. Knothe skazany został na piętnastorublową karę, jednakowoż wskutek skargi inspekcyi, zjazd sędziów pokoju w Piotrkowie zmienił wyrok poprzedni i sprawę przesłał do rozpatrzenia sądowi w Rawie. Przy powtórnem rozpatrywaniu sprawy, p. Knothego skazano na karę sturublową.

△ Dotychczas w Rosyi uskarżano się na **kontrabandę** wszelkiego rodzaju z zagranicy. Obecnie zauważono objawy codzień odmiennej natury. Znany pisarz rosyjski p. Krestowski, opisując w gaz. «Swiet» stosunki i spostrzeżenia, poczynione na pograniczu austryackiem, wspomina o kontrabandzie rosyjskiej do Austryi. Głównym przedmiotem tej kontrabandy ma być nafta, na której kontrabandziści, ze względu na różnicę ceny tego produktu (w Rosyi 3 kop. za funt, w Austryi kop. 9 do 12), zarabiać mają od 4 do 6 kop. na funcie. Oprócz tego tą samą drogą sprzedają w Austryi rosyjski tytoń, porcelanę, perkale i inne wyroby, znajdujące tam chętny pokup.

Komunikacye.

= Wobec zbliżającego się w końcu września terminu odkupienia przez rząd **kolei terespolskiej**, Towarzystwo rzeczonej kolei proponuje, aby ministerstwo skarbu zgodziło się pozostawić jeszcze kolej w rękach dotychczasowych akcyonaryuszów do r. 1902, wzamian za co Towarzystwo obiecuje wypuścić nowe obligacye na spłatę długu z gwarancyi w wysokości 6 miljonów rubli. Na tych samych warunkach, jak donoszą «Birż. Wied.», podejmują się przyjąć eksploatacyę kolei terespolskiej Towarzystwa akcyjne kolei moskiewsko-brzeskiej i nadwiślańskiej.

= Na najbliższem zebraniu akcyonaryuszów głównego Towarzystwa dróg żelaznych roztrząsanym będzie projekt urządzenia kosztem Towarzystwa **szkoły specyalnej** dla dzieci osób, zostających w służbie na drodze żelaznej petersbursko-warszawskiej. Szkoła ma być otwartą w Wilnie lub Warszawie, przy niej zaś urządzonem być ma mieszkanie ogólne dla dzieci, których rodzice mieszkają na innych stacyach.

= Wydane zostało rozporządzenie, aby na wszystkich kolejach żelaznych w całem państwie, tylko te **wagony** i przedziały zostały bez napisów, które są przeznaczone dla **niepalących**, wszelkie inne zaś muszą mieć tabliczkę z napisem «dla palących», «dla dam», lub wreszcie «służbowy».

Finansowość.

⊥ Z powodu nowego przeznaczenia, jakie **fundusz użyteczności publicznej** ma otrzymać, korespondent «Kur. Warsz.» podaje wykaz instytucyj i urządzeń, które zawdzięczają mu swoje istnienie. Otóż z kapitału tego, zgromadzonego w Tow. kred. ziemsk., a przeznaczonego na pożyczki dla włościan, po dzień dzisiejszy poczyniono wydatki następujące: 1) z procentów za r. 1866 w sumie 62,640 rs. urządzono 65 kas gminnych pożyczkowo-wkładowych; 2) z procentów za r. 1867 w sumie 62,640 rs. i w części z procentów za r. 1868 w sumie 21,360 rs. (ogółem 84,000 rs.), urządzono bulwary i wał ochronny na Wiśle, na przedmieściu Praga; 3) z reszty procentów za r. 1868 i kosztem procentów za r. 1869 w sumie ogólnej 103,920 rs., urządzono 170 gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych; 4) na zasadzie postanowienia komitetu do spraw Królestwa polskiego, z kapitału użyt. og. wydano 56,360 rs. tytułem pożyczki włościanom wsi, należących do dóbr Trzemcha, w pow. iłżeckim; pożyczka ta amortyzuje się ratami rocznemi po 1,409 rs., z których ostatnia ma być zapłaconą z d. 1 marca 1913 r.; 5) wydano w r. 1885 na odbudowanie teatru Rozmaitości w Warszawie 38,000 rs.; 6) w tymże roku wydano 360,000 rubli na wzmocnienie brzegów Wisły. Kapitał użyteczności wraz z procentami bieżącemi w d. 1 stycznia r. 1888 uczyni 3,999,886 rs. Z tego jednak wypada odliczyć: a) na zasadzie Naj. zatw. w d. 19 marca r. 1885 opinji rady państwa, 500,000 rs. na wybudowanie w Warszawie domu dla obłąkanych i b) na zasadzie Najw. zatw. w d. 9 kwietnia r. 1885 opinji rady państwa, 440,000 rs. na wzmocnienie brzegów rzeki Wisły. Tym sposobem rozporządzalna część kapitału użyteczności ogólnej w d. 1 stycznia 1888 r. wyniesie 3,059,886 rs. 41 k.

⊥ «Brak pieniędzy w skarbcu państwowym jest widocznym»—powiada «Swiet». Karki kontrybuentów uginają się pod ciężarem coraz to nowych podatków, gdy tymczasem jakaś gorączka wynajdywania coraz to nowych i nowych ciężarów objęła naszych finansistów». Organ p. Komarowa oburza się szczególnjej na system ceł wwozowych, utrzymując, że one to głównie przeszkadzają rozwojowi przemysłu rosyjskiego. «Precz tedy z sentymentami...» woła. Chwyćmy się innego sposobu. «Oto—powiada—**Finlandya** spożywa chleb rosyjski, czemuż go nie mamy obłożyć **cłem wywozowem** wzorem tego, jak Niemcy obłożyły wszelkie zboże rosyjskie, wyprowadzane przez ich granicę?» Na podstawie sprawozdań ministra skarbu «Swiet» oblicza, że wywózka różnych gatunków zboża z Rosyi do Finlandyi przenosi rocznie 5 miljonów pudów; obliczając tedy przeciętnie cło od wywożonego zboża na 15 kop. od puda, skarb zyskałby czystego dochodu zgórą 800,000 rubli.

⊥ Znany francuzki uczony, Leroy-Beaulieu, zamieścił w piśmie «L'Economiste française» artykuł o **finansach rosyjskich**, dość w całości przychylny dla Rosyi i przyznający iż jej położenie budżetowe stosunkowo nie jest gorsze od położenia większości pierwszorzędnych państw europejskich. Wszelako Leroy-Beaulieu uważa, że Rosya powinnaby się obawiać wojny, ponieważ, jeśli pokój może przez jakieś dziesięć lat poprawić finanse rosyjskie, to pierwsza wojna uniemożliwi nazawsze ich polepszenie.

⊥ Powstał projekt utworzenia prywatnej **instytucyi emerytalnej**, pod nazwą «Pierwszego Towarzystwa rosyjskiego pensyj dożywotnich». Projektowane Towarzystwo opierać się ma na zasadach wzajemnej pomocy; fundusz zakładowy w kwocie rs. 200,000 przeznaczonym być ma wyłącznie na pokrycie wstępnych wydatków urządzenia interesu.

⊥ W ciągu ubiegłego półrocza wpłynęło **dochodów celnych** z nad granicy europejskiej, łącznie z finlandzką rs. 41,827,017 w walucie kredytowej, co przedstawia zmniejszenie się w porównaniu do poprzedniego półrocza o 2,120,025 rs.

⊥ Kasy skarbowe w guberni lubelskej, jak donosi «Gaz. lub.», wycofują z obiegu **dawne dziesiątki** i piątki srebrne i odsyłają je do mennicy do Petersburga, bez względu na to, czy moneta jest wyraźną czy wytartą.

⊥ Kwestya **opodatkowania nafty** nanowo poruszoną została. Obecnie, jak mówią, proponowanem jest opodatkowanie nafty oczyszczonej, a nie surowej, jak to proponowano w roku zeszłym.

DONIESIENIA.

(*Nadesłane*). W N-rze 33 «Kraju» z d. 14 (26) sierpnia r. 1887 w dziale «Listy z prowincyi», jest zamieszczoną korespondencya z «Grodna», mówiąca wyłącznie i szeroko o stosunku majątku Stanisławowa do mieszkańców miasta Grodna, o przerażających bezprawiach administracyi tegoż majątku, dla poskromienia których aż władze administracyjne muszą przedsiębrać odpowiednie środki i wreszcie zaznaczająca fakt pobicia przez straż polową i to w okrutny sposób jakiegoś żyda, w którą to sprawę wdała się nareszcie władza sądowa.

Niepodobieństwem jest przypuszczać nawet, aby sz. korespondent, który jako stały mieszkaniec m. Grodna i od czasu do czasu opisem prawdziwych miejscowych faktów łamy «Kraju» zasila, tym wyjątkowym razem, przy podawaniu do szerszej wiadomości stosunku majątku Stanisławowa i jego administracyi do mieszkańców m. Grodna, nie był dokładnie poinformowany o prawdziwym stanie wszystkiego i bez zgłębienia źródła prawdy, na chybił trafił podawał wersye, przynoszące krzywdę nietylko jednostkom, do których głównie się pije, lecz także znanemu, szanowanemu i z piękną przeszłością—imieniowi. Ponieważ jednak, a udowodnić to każdej chwili faktami łatwą bardzo jest rzeczą, zakomunikowane wiadomości przez sz. korespondenta tak wręcz sprzeciwiają się rzeczywistej prawdzie, jak sprzeciwiło się oczom, pożądającym wspaniałego widoku, zaćmienie słońca, przeto *nolens volens*, a tym przynajmniej razem, należy sz. korespondenta, ukrywającego się pod pseudonimem «Helota», uważać nie za fotografa wiernych zajść i wypadków, lecz jako malkontenta, względem egzystującego zasadnego pojęcia o potrzebie uszanowania cudzej własności i jednego z tej licznej rzeszy mieszkańców m. Grodna, która, mając za nic nie swoją własność, tkwi w przekonaniu, że każdy z nich zniszczywszy snop jeden zboża, nie przyniesie tem szkody większej własności. Ogólny roczny obrachunek strat przez spacerowiczów m. Grodna z ich faworytami psami, oraz pieszczochami krowami, dobrom stanisławowskim przynoszonych, wykazuje przy najsumienniejszym i najsprawiedliwszym wyciągu w roku ubiegłym: 5 mórg spalonego, a 3 do pół spalonego lasu, 10 mórg grochu zupełnie ze strąków oberwanego i tak zdeptanego, iż należało go w m. sierpniu przyorać dla uniknięcia strat i kosztów sprzętu; 18 mórg koniczyny wyżętej sierpami lub wypasionej, 12 mórg kartofli wyrwanych, z których plon wynosił z morgi po 4 beczki, gdy dalsze i mniej zamożne grunty dały po 30 beczek; 28 mórg pszenicy i 24 mórg żyta, biesiadowaniem i rozkoszowaniem się na ich miękiem posłaniu amatorów świeżego zamiejskiego powietrza tak zniszczonych, że również bez sprzętu musiały być przyorane na zimę; masę ścieżek wydeptanych w różnych bez potrzeby kierunkach, a głównie przez zasiane zboża, z pominięciem wygodnych dróg i szerokich miedz, naumyślnie pomiędzy morgami zostawionych, aby dojrzewające plony od wytratowania nogami przechodniów uchronić; jedną stertę siana koniczynowego spaloną od papierosów, używających majówki, masę drzewek połamanych naumyślnie przy drogach, porozbijane lub połamane od siadania płoty, podziurawione dachy i powybijane szyby w zabudowaniach; pootrząsane przedwcześnie drzewa owocowe w ogrodach i t. p., wiele innych i nieobliczonych strat, a co razem obrachowane na wartość pieniężną, nawet nie po targowych lecz miejscowych dóbr cenach, bodaj różnicę *in plus* wykaże w porównaniu do tych kilku kóp zboża, jak to chce mieć sz. korespondent.

Zgadzam się z sz. korespondentem, iż niedawnemi jeszcze czasy, bowiem nie dalej jak pięć lat temu, działy się w majątku Stanisławowie zupełnie inne rzeczy i egzystował odmienny porządek, przy którym wprawdzie właściciel nie otrzymywał z dóbr odpowiedniego dochodu, lecz za to mieszkańcy m. Grodna—jak wieści niosą—używali ile tylko chcieli: zbiorowe polowania odbywały się po zasianych polach, całe fury plonów zwoziły się z pól wprost do miasta, nie zahaczywszy nawet o bramy folwarków, całemi morgami wycinała się koniczyna, a dziesiątki sążni drzewa opałowego szło bezpłatnie na rozkazy tego, kto miał ochotę ogrzać się kosztem lasów stanisławowskich. Najpiękniejszy towarowy las w folwarku Pyszki, spłonął do szczętu na 60-morgowej przestrzeni, a czyż nie z przyczyny pozostawionego niezagaszonego ogniska przez wesołe, wiejskiego powietrza używające towarzystwo?

«Czasy się zmieniły i zmieniły do niepoznania», powtórzę te słowa za sz. korespondentem. Gdy opłaty podatkowe i robocizny w dwójnasób się powiększyły, gdy ceny zboża spadły do minimum, nie opłacającego kosztów produkcyi i gdy swawola mieszkańców m. Grodna, zepsutych dawną tolerancyą złego, upoważniającą do nierachowania się z cudzą własnością doścignęła kulminacyjnego stopnia, nie pozostawało nic innego, jak szukać źródła przyczyn, grożących w nieodległej przyszłości klęską ruiny i przeciwstawić temu możliwe zaradcze środki. Nowa administracya dóbr stanisławowskich, nie żadnemi represyjnemi sposobami, o których wspomina sz. korespondent, lecz najlegalniejszą drogą postanowiwszy bronić praw powierzonej własności, przyjętym zresztą w okolicy zwyczajem, poustawiać kazała na miejscach narażonych na największe zniszczenie przez mieszkańców m. Grodna, słupy z ostrzegającemi tablicami tej treści: «że uprasza się o niewydeptywanie na zasianych polach do dóbr stanisławowskich należących, dróg przez rosnące zboże», a w lasach: «o nierozniecanie ognia, oraz niepuszczanie psów, które tępią młodą a trudną do wyhodowania zwierzynę». Gdy kilkakrotnie stawiane słupy zawsze były niewiadomą ręką niszczone, a publiczność jakby na przekór coraz więcej spustoszenia przynosić zaczęła, administracya nie widziała innej rady, jak ustanowić polowych stróżów, którzy nie otrzymali bynajmniej rozkazów pastwienia się nad przechodniami, nie szanującymi cudzej własności, jak to zaznacza p. Helota, lecz przeciwnie, mieli najsurowiej zaleconem notować tylko nazwiska niszczycieli i obecnością swą zmuszać tychże do korzystania z dróg, a nie z pierw-

szego lepszego kierunku, wytkniętego przez oko po łanach gotowego do zbioru zboża. Należy przytem dodać, iż administracya, idąc za inicyatywą dziedzica dóbr księcia A. K. Druckiego-Lubeckiego, uwzględniając konieczne potrzeby miasta, które nie posiada licznych miejsc do publicznych zebrań i chcąc nie tamować pragnącym używać spacerów i wytchnienia po za murami tegoż miasta, oraz nie wywoływać nieprzyjemnych wspólnych zajść, uczyniła co mogła dla publiczności grodzieńskiej, a mianowicie: a) odległą o 4 wiorsty austeryę «Rubanówkę» uporządkowała, a starannie oparkaniwszy większy, okalający ją ogród, znalazła antreprenera, który przyjął warunek, wprowadzając godziwe przyjemności, przyciągać do tego prawdziwie miłego ustronia mieszkańców m. Grodna; b) potrzebując z kolei wypadającego cięcia wyrąbać dla odmłodzenia las zwany «Druckim borkiem», z naruszeniem ścisłości leśnego gospodarstwa, pozostawiła go nietkniętym w celu, aby grodzieńska publiczność mogła w nim używać przyjemnych spacerów; od tegoż lasu wytknięto nową szeroką drogę od Rubanówki; c) odrzuciła bardzo korzystną zamianę, proponowaną przez gminę ewangelicką, kilka mórg nieużytków, mających przeznaczyć się na cmentarz, na takąż ilość ogrodów w mieście, jedynie tylko, ze względu, iż ludność Grodna przywykła tę miejscowość licznie odwiedzać; d) w kilku kierunkach przez pola wyprowadzono nowe wygodne drożyny, któremiby spacerujący łatwy przystęp mieć mogli do zarośli, pozostawianych wśród pól ornych nawet ze szkodą dla zasiewów; e) wszelkiemi siłami zapobiegała wywózce nieczystości z miasta na grunty folwarków dla niezakażania powietrza i starannie referowała wszystkie uczęszczane przez przechodniów drogi. Nadto nic więcej do tego czasu uczynić nie była w możności, chyba zakładać partery angielskie zamiast siania zboża.

Wszystko to jednak żadnego założonego skutku nie osiągnęło i mieszkańcy m. Grodna, z których jednostki były w samej rzeczy kilka razy przytrzymane i ukarane przez sąd za nieposzanowanie cudzej własności, postanowili wszelkiemi środkami pozbyć się niewygodnej instytucyi polowych stróży, a wraz z nimi złamać postanowienie administracyi dóbr stanisławowskich, mające na celu ochronienie godziwemi sposobami tę własność od zniszczenia.

Nie widzę tu możności szczegółowego streszczania tych rozlicznych środków, przedsiębranych dla dopięcia powyższego przez mieszkańców miasta Grodna, a które żadną miarą przy najbardziej nawet elastycznych pojęciach, z jakiemkolwiek wykształceniem i szlachetniejszemi uczuciami w parze iść nie mogą. Zasadzki przez mieszkańców m. Grodna czynione na polowych stróżów, prawdziwe znęcanie się pierwszych nad ostatnimi w brutalnem rozumieniu siły fizycznej i nareszcie pociąganie jeszcze do odpowiedzialności sądowej, kilkakrotnie kończyły się tem, iż nie dając administracyi możności dla braku świadków dochodzić poniesionych przez jej ludzi krzywd, zwalniały administracyę od wszelkiej prawnej odpowiedzialności, narażając ją tylko na wszelkie możliwe szykany i przykrości ze strony mieszkańców m. Grodna, którzy i na ulicach miasta przez głośne objawianie niechęci i niezadowolenia dawali dowody tkwiącego w nich postanowienia zemsty.

Dotknięte przez sz. korespondenta zajście z żydem, a wywołane na mocy wyżej przywiedzionych powodów, w istocie, iż w tej chwili znajduje się w ręku sędziego śledczego i w krótkim zapewne czasie o jego doniosłości zawyrokuje dekret sądu okręgowego. Uprzedzać wypadków niepodobna, jednakże dodać należy, że potępiona strona przez sz. korespondenta ma również pewne nadzieje uzyskania sprawiedliwości, przy wymiarze której prawdopodobnie uwzględnione zostaną i te okoliczności, iż żyd skazany na niechybną śmierć i mając połamane żebra, w tajemniczy dla obwinionych sposób, nie dalej jak na trzeci dzień w stanie zupełnej przytomności i normalnych sił potrafił jakoś bez żadnej obcej pomocy przybyć do administracyi i stawiać warunki, przyjmując które administracya mogłaby przez jedno pociągnięcie pióra umorzyć całą tę sprawę z zupełnem zadowoleniem szczególniej ofiary wypadku.

Główny zarząd dóbr i interesów książąt Druckich-Lubeckich w obronie administracyi dóbr stanisławowskich, czuje się w obowiązku przesłać szanownej redakcyi wyjaśnienie faktów przez korespondenta grodzieńskiego wzmiankowanych, uprzejmie prosząc o łaskawe zamieszczenie w szpaltach «Kraju» niniejszej korespondencyi. *Dz.* (358)

SPROSTOWANIE.

W «Przeglądzie literackim» № 35 «Kraju» w Bajce I, w wierszu 24 od góry, zamiast «Gdy spokój zawiał», winno być: «*zawisł*».

NEKROLOGJA.

Ś. † P.

STANISŁAW WIGURA

herbu Szaława, obywatel powiatu Łuckiego na Wołyniu, w dniu 3 b. m. po krótkiej chorobie w m. Łucku, dokąd był zjechał dla porady lekarskiej, zakończył pełne najpiękniejszych cnót obywatelskich życie. W osobie tego zacnego obywatela, sąsiada, męża, ojca, opiekuna sierot, doradcy i sprawiedliwego sędziego, współobywatele i liczna rodzina zmarłego ponoszą nieodżałowaną stratę. (360)

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór **Cygar** Importowanych Hawańskich od ceny rs. **8** do rs. **100** za 100 sztuk. Tytonie: Best, **Bird's**, Ege i Durham. Tytonie: **Scaferlati** superieur i ordinaire. Papierosy **Caporal** i Tabakę francuzką **Rappe** superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. **Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki.** (413-52)

ODDAJE SIĘ
w Dzierżawę

wielki majątek w gub. **Grodzieńskiej.** O warunkach można dowiedzieć się: Wilno, ulica Konna dom Homolickiej, mieszk. 2. (347-3)

PETERSBURG
Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,
„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Adolf Rożen, nauczyciel,

z wyższym patentem, poszukuje posady na wsi za umiarkowane wynagrodzenie, bez zobowiązania się do dozoru dzieci za obrębem lekcyj. Chmielna № 10, magazyn nabiału p. Boguckiego w Warszawie. (R 8858-2)

Jeden lub dwa Pokoje

przyzwoicie umeblowane, za przystępną cenę, wynająć można na Kuznicznym pierculku № 8, m. 18. Obejrzeć można od godz. 10 rano do 5 pop. (337-3)

W DOBRACH BOŻAWOLA

mila od stacyi kolei Grodzisk pod Warszawą (Właściciel A. Poths), jest do sprzedania po cenach bardzo zniżonych

40 SZTUK TRYKÓW

z tejże owczarni, nagrodzonej na kilku wystawach Warszawskich, rasy **Negretti i Rambouillet-negretti**, z budową silną i wełną wyrównaną. Tamże znaczny wybór **drzewek owocowych**, mianowicie: **Jabłonek** wyborowych gatunków, praktycznych zimowych z obfitemi korzeniami i ładnemi koronami. (R 8169-4)

MARYA MATUSZEWSKA

Przełożona Pensyi żeńskiej
przy ul. Leszno № 28 w Warszawie,

zawiadamia, że zapis uczennic przychodnich i pensyonarek na warunkach przystępnych, odbywa się codziennie od 9 do 4-ej. (R 5890-8)

DOSKONAŁE
WARSZAWSKIE OBIADY

świeże i zdrowe, w eleganckim lokalu, po kop. 35 i 40. Litiejnyj prosp. № 57, mieszk. 18, 1-sze piętro. (334-8)

OSOBA młoda, dobrze wychowana, poszukuje miejsca **towarzyszki** lub **zarządzającej** gospodarstwem domowem. Wiadomość: Kuznicznyj pierculok № 8, m. 18. (338-3)

DRZEWKA OWOCOWE.

Polecam znaczny zapas piennych jabłonek 3, 4 i 5-cio-letnich po 40 kop. sztuka. Odmiany poszukiwane w handlu i wytrzymałe na mrozy. Szczegóły listownie. Adres: Kowieńska gubernia, poczta Szaty, Wincenty Montwiłł w Wojewodziszkach. (342-4)

Dla głuchych

Nicholsona patentowane, sztuczne bębenki do uszu. Jedyne pewne, wygodne i niewidoczne przyrządy, przywracające słuch, zalecane przez uczonych Europy i Ameryki. Oto co mówi o nich jeden z naszych warszawskich pacyentów:

«Noszę Pańskie bębenki już blizko dwa miesiące i słuch mój polepszył się tak, że słyszę chód zegara w sąsiednim pokoju i zaczynam odczuwać przyjemności życia. O cudownem działaniu bębenków Pańskich opowiadam wszędzie i zalecam je głuchym».

A. KARPOW
Plac Saski 6.

Broszury z ich opisem wysyła bezpłatnie na żądanie Dr. Nicholson 4 rue Drouot. Paryż. (349-3)

AMERYKANKA

przyrząd pożyteczny w każdem gospodarstwie do prania bielizny w zwykłej pokojowej wodzie. Spotrzebowywa się bardzo mało mydła i oszczędza się bieliznę. Prać mogą nawet małoletni. Poszukuje się agentów. Cena przyrządu z przesyłką pocztową rs. 5, w Syberyi rs. 8. Przy każdym przyrządzie dołączony przepis. Adres: Benjamin Iljicz Szlemenzon w Odesie. (341-2)

Z rekomendacyj:

Proszę wysłać mi za dołączone rs. 10 jeszcze dwie «Amerykanki», które rzeczywiście okazały się przydatnemi do prania bielizny nietylko w domowem gospodarstwie, ale nawet w rotach żołnierskich; co pozwalam Panu opublikować, 13 Maja 1886. Adres: Komendantowi 3 roty 52 rezerw. batal. kapit. Rogozińskiemu, m. Grajworon, Kursk. gub.

Oryginał odezwy tej znajduje się w aktach redakcyi gazety «Świet».

Fabryczna marka na przyrządzie:

B. Szlemenzon—Symferopol.

DRZEWKA OWOCOWE

cztero- i pięcioletnie w licznych wyborowych odmianach są do sprzedania w dobrach SUCHA, poczta Białobrzegi, gubernia Radomska. Cena za sztukę kop. 30. Tamże są kasztany po kop. 20. Katalogi na żądanie wysyłają się. (336-3)

„GUDRONIT"

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 f. 12 k.
№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 » 16 »
№ 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 » 25 »

Sprzedaż i informacye, Hotel Angielski

Aleksander Ciszewski budowniczy.
(R 6977-10)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ
w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-54)

Przyjmuje się UCZENNICE

nie młodsze niż lat 13, tylko za opłatą; pożądane są starsze, już poduczone. Specyalna pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz bielizny. *Jekatierinhofski prospekt, przy moście Charłamowa, gdzie apteka, № 12, m. 16.*

Tamże przyjmują się na kurs kroju paryzkiego i szycia uczennice wszelkiego wieku. Za kurs płaci się rs. 15. (350-2)

WILNO
GRAND-HOTEL
POZNAŃSKI
(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI
PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1887 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			66,996 50
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			1,081,741 89
Zastawy ubezpieczone:			
a) papierów państwowych		2,770 —	
b) listów zastawnych		2,075 —	
			4,845 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez rząd poręczone		—	
b) przez rząd nieporęczone		—	
1) listy zastawne	19,690 52		
2) udziały	3,000 —		
			22,690 52
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			302,674 09
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	11,450 57		
b) listy zastawne i akcye	117,531 78		
c) weksle z 2 podpisami	1,156,797 02		
2) Sumy do dyspozycyi banku (on call)	366,894 80		
		1,652,674 17	
nasze rachunki (nostro):			
a) sumy należące do banku	—		
b) weksle do inkaso	—		
		64,589 27	
			1,717,263 44
Weksle i traty na obce miejsca			209,087 14
Nieruchomości			41,000 —
Ruchomości			1,717 54
Koszta urządzenia			4,520 44
Sumy przechodnie			135,104 33
Koszta handlowe			25,861 —
Weksle protestowane			828 75
Rozchody podlegające zwrotowi			490 90
			3,614,821 54

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy			1,500,000 —
Kapitał zapasowy			302,678 59
Rachunki zysków i strat			4,332 38
Niewypłacona dywidenda			18 75
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		181,308 28	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		237,719 47	
			419,027 75
Wkłady procentowe:			
a) terminowe		381,981 35	
b) bezterminowe		28,760 49	
			410,741 84
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespondentów (on call)	442,398 91		
b) weksle do inkaso	60,594 —		
		502,992 91	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		280,175 83	
			783,168 74
Procent i prowizya:			
a) pobrano		168,590 20	
b) wypłacono		25,870 30	
			142,719 90
Sumy przekazowe			52,133 59
			3,614,821 54
Weksle do inkaso			78,169 35
Depozyty w przechowaniu			2,717,644 10

Łódź, dnia 31 Sierpnia 1887 r. (363)

Юго-Западныя желѣзныя дороги
ДВИЖЕНІЕ И СБОРЪ ЗА ІЮЛЬ 1887 Г.

Предварительный валовой сборъ.

ПЕРЕВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
308,715 пассажировъ	371,130 руб. 16 коп.
16,079,456 пуд. товаровъ и багажа	1,406,578 » 95 »
Разныхъ сборовъ	126,350 » 90 »
Итого	1,904,060 руб. 01 коп.
Болѣе противъ Іюля 1886 г. на	263,499 руб. 41 коп.
Выручено съ 1-го Января по 1-е Августа 1887 г.	151,695 » 71 »
Болѣе противъ того же періода 1886 г. на	682,329 » 25 »

(362)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Aurícha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

Rada Zarządzająca Tow. drogi żel.
FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

ma zaszczyt wezwać PP. Akcyonaryuszów, stosownie do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na Ogólne Zgromadzenie Zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie w dniu 5 (17) Października r. b. o godzinie 1 popołudniu, w sali Posiedzeń Rady Zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej pod № 154.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie:

1) Rozpatrzenie sprawozdania z działań Rady za rok 1886 i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.

2) Uchwała względem wydania założycielom drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej w myśl § 42 punktu *e* Ustawy, poświadczeń na odbiór przynależnej im reszty założycielskiej.

3) Uchwała względem zamiany świadectw tymczasowych na akcye pożytkowe, odpowiadające wymaganiom § 44 Ustawy.

4) Wybór trzech Członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.

5) Wybór Komisyi Rewizyjnej na rok 1887.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem Zgromadzeniu, PP. Akcyonaryusze obowiązani są złożyć swoje akcye lub świadectwa depozytowe Banku Państwa lub banków prywatnych, z kapitałem zakładowym nie mniejszym jak 500,000 rubli, których Ustawy są Najwyżej zatwierdzone—najpóźniej do godziny 3-ej d. 21 Września (3 Października) r. b. w jednem z niżej wymienionych miejsc:

W Warszawie — w Kasie Głównej Towarzystwa;
» S.-Petersburgu — w Banku Międzynarodowym;
» Berlinie — w Mitteldeutsche Creditbank.

Na złożone akcye lub świadectwa depozytowe PP. Akcyonaryusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego Zgromadzenia, stosownie do § 31 Ustawy, potrzebną jest obecność 30 Akcyonaryuszów, posiadających 1/5 wypuszczonych akcyj.

Każde 10 akcyj daje prawo do 1 głosu; żaden akcyonaryusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może.

Akcyonaryusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie mającej go zastąpić, która koniecznie musi być akcyonaryuszem mającym prawo głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

Warszawa d. 2 (14) Września 1887 roku.

(366-2)

SPRZEDAŻ
MARIENBADU
w Dubbeln-Majorenhof pod Rygą
na brzegu morza Bałtyckiego.

Istniejący od roku 1870, a założony przez ś. p. D-ra Nordströma Zakład Leczniczo-Kąpielowy jest do sprzedania z wolnej ręki wraz z całym inwentarzem i sześciu budowlami gospodarskiemi.

Zakład, urządzony z zastosowaniem siły parowej, zbudowanym jest częścią z kamienia, częścią z drzewa i zawiera: 40 umeblowanych pokoi mieszkalnych, 34 numerów kąpielowych do ciepłych kąpieli morskich, oraz kąpieli: szlamowych, gazowych i parowych, duszy, kąpieli rzymskich, wannowych i t. p., oraz oddzielny budynek do gimnastyki leczniczej i mięsienia.

Sześć drewnianych budynków gospodarskich zawiera: 42 mieszkań umeblowanych wraz z kuchniami i innemi gospodarskiemi urządzeniami.

Plac około zabudowań zajmuje 3 diesiat., 1,451 sążni □ (około 16 Lofstellen), pięknie nad morzem położony, lesisty, ozdobiony parkiem, w położeniu zdrowem.

Reflektanci zechcą zgłaszać się, celem poinformowania się co do warunków, do inspektora Zakładu «Marienbad». (R8357-3)

Oryginalne tylko z taką marką.

NIE KASZLAJ!
EKSTRART SŁODOWY
Młodowo-Zielisty
I KARMELKI
L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w koklusz, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa: J. Świąt. Papieża **Leona XIII** w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od JW. Ks. **Koburg-Gotha, Ernesta II**, JW. **Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarka, hr. Moltkego**, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się odds. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Aurícha, Stremiannaja 4. (491)

Biuro Komisowe Nauczycielskie
A. LEWIŃSKIEGO
Zielna ul. 42, róg Próżnej,
z osobnym oddziałem **Stręczeń**, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

PUD rs. 2
„GUDRONIT"
Oczyszczona smoła.
!!! BEZ BŁAGI !!! W jednym gatunku 3 numery.
Sprzedaż: Mazowiecka 16, HALPERT.
(R 8457-3)

STUDENT 4 kur. Inst. Inż. Cyw. posz. zajęć: kreśl., lekc. po prog. szkół realn. i wojenn. Adr.: Инст. Граж. Инж. Курневичу. (346-3)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI i SPÓŁKA
w Warszawie, Marszałkowska, 137.
Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

GWARANCYA 15 - LETNIA.

Dep. Przem. i Handlu St.-Petersburg № 1360, Wiedeń № 4932, Budapeszt № 1528.

Jedyny i pewny środek XIX wieku

„EXSICCATOR"

Osusza wilgoć w murach, **zabezpiecza** od takowej **nowe budynki,** niszczy **grzybek drzewny, konserwuje** wszystko co z **drzewa,** dezinfektuje stajnie, obory i zastępuje farby olejne.

Wobec fałszywej i tendencyjnej chęci szkodzenia mi, rozpuszczono wieści przez niektóre z gazet i pisemek peryodycznych oraz niby ze stopniem naukowym i niedostatecznie wykształcone osoby, czuję się w obowiązku podać w streszczeniu **niektóre** świadectwa i dowody uznania,—jakie mi ze wszech stron kraju, Cesarstwa i z zagranicy przeważnie najpierwsze powagi nadesłały i jeszcze nadsyłają,—którzy, skoro **„Exsiccator"** raz użyli, obecnie wciąż mi dają zlecenia na nowe zapotrzebowania, a świadectw takich posiadam w setnych ilościach, jakoto: od ministerstw, zarządów miejskich i duchownych, od książąt, hrabiów, zakładów akcyjnych i przemysłowych, od dróg żelaznych, obywateli ziemskich i miejskich, od inżynierów, budowniczych, doktorów etc., etc., a nawet i włościan.

«Z prawdziwą przyjemnością kommunikuję, iż wynalazek pański **„Exsiccator"** jest **zbawiennym środkiem**, gdyż używałem go **do suszenia murów**, gdzie niepodobna było mieszkać nawet i spać, oraz sprzęty i meble w całości utrzymać; obecnie jest zupełnie sucho. Tam, gdzie **„Exsiccator"** nie był używanym, pozostało wilgotno».

«Używałem **„Exsiccatora" do różnych wyrobów drzewnych,** fabrycznych i budowlanych, z najlepszym skutkiem tak, że wpierw byłem zmuszony zmieniać często podłogi, gdzie grzybek drzewny pojawiał się w krótkim czasie, obecnie **używanie „Exsiccatora"** przedstawia mi się **bardzo korzystnem,** gdyż dwa terminy przeszły, a grzybka niema».

«Używałem **„Exsiccatora" dla zapobiegania pękaniu** różnych przedmiotów drzewnych i desek **z najlepszym skutkiem**, gdyż niesmarowane **„Exsiccatorem"** takież same przedmioty, pod temi samemi warunkami popękały».

«Używałem **„Exsiccatora" dla odpędzania owadów** od bydła, oraz w stajniach, jako środek **dezinfekcyjny;** skutki okazały się jaknajlepsze, zatem należy się prawdziwe uznanie dla wynalazcy».

«Używałem **„Exsiccatora" do pomalowania parkanów, wozów** i t. p. na zewnątrz; **daje ładny kolor, zabezpiecza od gnicia** i pękania; przyznaję, że takowy korzystniejszy od olejnej farby».

Niektóre z powyższej treści realacye stwierdzone są następującemi własnoręcznemi podpisami: Prezydent m. Warszawy Jen.-Lejt. Starynkiewicz № 17946—1885 r., Oberpolicmajster m. Warszawy, Jen. Tołstoj № 36952, Ministerstwo Handlu, Inż.-Pułk. Scheer w Austryi, Książę Ipsylanti, Ord. Hr. Krasiński, Hr. Krasicki, Hr. Walewski, Hr. Ostrowski, Hr. Starzeńska, Hr. Mikorska, Tadeusz Kowalski, Inż. Chorąży, Inż. Marynowski, budowniczowie Huss i Grabowski, Dr. Weinberg, Dr. Sikorski, Dr. Hirschfeld w Wiedniu i wielu innych.

Bliższych wiadomości co do skutków **„Exsiccatora"** można zasięgnąć u osób, instytucyj prywatnych i rządowych, które pokilkakrotnie od **lat kilku** takowy **używają; niektóre tylko** z nich tu **podaję:** Minist. Wojny w Petersburgu, Ministeryum Handlu w Wiedniu, Rząd Rumuński, Bukareszt i inne, Rządowe i wojenne instytucye miejscowe. Drogi żelazne: Wiedeńska, Iwangrod-Dąbrowska, Nadwiślańska, Mikołajewska, Torzókska, państwowe drogi żelazne: Austryacka—«Staats-Eisenbahnen», Galicyjska, Grecka—«de Thessalie» i inne, jenerał Ruszkowski, Warszawskie pułki wojsk dla dezinfekcyi, Książę Żagel, Ks. Gorczakow, Ks. Czetwiertyński, Ks. Sanguszko, Ks. Dowmont Siesicki, Ks. St. Lubomirski i wielu innych. Hr. Zamojscy, Hr. Potoccy, Hr. Wodziński, Hr. Tyszkiewicz, Hr. Miączyński, Hr. Ożarowski, Hr. Krasicki, Hr. Krasiński, Hr. Ledóchowski, Hr. Roniker, Hr. Potulicki **i wielu innych.** Baron Zachert, Baron Ar. Mas, Akcyjne Tow.: Hille et Dittrich, Gayer, Szaybler, Temler i Szwede, Poznański, B-cia Pfeifer, Leopold Kronenberg, Dobrzelińska fabr. cukru, fabryki cukru: «Szepetowka», «Rytwiany», «Hodorków», «Ciechanów»; Tow. walc. «Koszyki», «Lilpop, Rau i Loewenstein», Norblin, Moes, Allt, Fraget; Jung, Haberbusch et Schielle, Boenisch, Fuchs, Jankowski i t. p. **browary i dystylarnie** parowe we Lwowie, w Wiedniu, Krakowie i w innych zagr. miastach; **Tow. kolei żel. konnej** w Warszawie i t. p. **liczne firmy. Inżynierowie i budowniczowie:** Mars, Nagórski, Zieliński, Gersztof, Inż. Pułk. Starynkiewicz, Inż.-Kap. Czyż, Bagiński, Rudzki, Szpicbart, Bąkowski, Grabowski, Inż.-pułk. Srebriakow, I. Poszepny, Zlasnowski, Kiersnowski i wielu innych. **Duchowieństwo:** Klasztor S. Anny, Ks. Wiencewicz, Chybowski, Rzewuski, Sienicki, Wincenty Lubek, Wasilewski, Żyźniewski, Grabowski, Bieliński, Janikowski, Głogaczewski, Zgleczowski, Jasielski, Wójcik, Piątkowski, Tytus Zasowski, St. Radliński, Kiwerski, I. Krasowski, M. Moszyński, R. Wójcicki, Frąckiewicz, i wielu innych. **Obywatelowie ziemscy i miejscy:** Jasiński, Tafiłowski, Lewenthal, Noskowski, Anstädt, Mayzner, Prywas, Kiersnowski, Zaenger, Lenkiewicz, Knothe, Bockhan, Rentel, Jacobi, Iwanicki, Szpilrein, Weiss, Poraziński, Sołtyk, Czarnecki, Luxemburg, M. Epstein, Wł. Gawroński, M. Protasiewicz, S. Wołoszyński, Czarnocki, S. Wachowski, G. Popławski, M. Wierzchowski, A. I. Żukowski; Zarządy dóbr: W-go Wierzchowieckiego, Kolbuszowskich, Ks. Radziwiłła, Hr. A. Zamoyskiego, Hr. Komar, Hr. Branickiej, Grodziec, Zaborów, Radzyń, Staszów, Zarząd szpitala Ś-go Ducha, Zarząd Tioskińskiej dr. żel., i setki innych.

W Warszawie zabezpieczono od gnicia, oraz osuszono z wilgoci około 250 mieszkań, na prowincyi świątyń oraz mieszkań około 300; **w Rosyi i zagranicą** przez własnych agentów-techników osuszono około 600 mieszkań i świątyń razem. Wykaz ten sporządzony zgodnie z dziennikiem poświadczonym przez trybunał handlowy, gdzie każdy kupujący lub używający «Exsiccator'a» jest zapisany pod właściwym numerem pozycyi.

Uwaga: Ważne i niezbędne dla pp. obywateli, zakł. fabr., przem. i t. p.

Ponieważ **żaden** z pp. inżynierów, budowniczych, przedsiębiorców i t. d., **nie może** ręczyć za zdrowotność i wytrzymałość w należytym okresie czasu budowlanych materyałów, i, że wogóle **wszystkim wiadomo,** co **za koszta** pociągają za sobą wszelkie **przeróbki** lub **rekonstrukcye**, wynikające skutkiem użycia **niewłaściwych** konserwujących, jak **smoły różnego gatunku** lub innych środków, gdyż liczne przykłady takie dają się spotykać nieomal **codziennie** (przytaczam tu jeden z nich): Ułożone przed **2-ma laty** kosztem kilkuset rs. podłogi przy ul. **Sto-Krzyzkiej № 29, niby zabezpieczone smołą, w jakim** obecnie **po odjęciu znajdują się stanie, może każdy się przekonać.**

Dbającym przeto o swą własność, polecam wynalazek mój **„Exsiccator"** po tylokrotnych próbach od r. **1879** dokonanych, przez instytucye prywatne i rządowe uznany, jako **jedyny i nieomylny środek.**

Osoby interesowane mogą naocznie się przekonać o **praktyczności** tego środka w pobliżu kościoła **na Pradze,** gdzie takowy był używanym na przestrzeni około **200,000** kwadr. łokci powierzchni przy nowo-zbudowanych intendanckich budynkach rządowych.

Z prowincyi obstalunki wysyłam tylko koleją; bez zaliczenia nie uskuteczniają się i mniej niż 30 funt. nie mogą być ekspedyowane. Broszurki bezpłatnie. Poszukuje się reprezentantów bez kaucyi.

Wynalazca «Exsiccatora», Inż.-Techn. G. RITTER w Warszawie, Królewska 39.

(R 8515-2)

Telegramy i listy: **RITTER**—Warszawa.

GWARANCYA 15 - LETNIA.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc SIERPIEŃ 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary.	DOCHODY. Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu sierp. 1887 roku	177,420	10,995,122	174,586	25	458,718	70	47,976	72	681,281	67
» » 1886 »	178,184	13,015,674	174,319	76	539,806	21	38,092	28	752,218	25
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	266	49	—	—	9,884	44	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	764	2,020,552	—		81,087	51	—	—	70,936	58
Od 1 stycznia do 31 sierp. 1887 roku	1,130,707	93,859,501	1,011,324	90	3,912,258	52	433,782	36	5,357,365	78
» 1 » » 31 » 1886 »	1,127,258	100,403,489	1,031,286	07	4,287,679	07	304,475	55	5,623,440	69
Zatem w roku 1887 więcej	3,449	—	—	—	—	—	129,596	81	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	—	6,543,988	19,961	17	375,420	55	—	—	266,074	91

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc SIERPIEŃ 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary.	DOCHODY. Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu sierp. 1887 roku	37,231	1,545,600	30,463	67	39,633	—	7,210	36	77,307	03
» » 1886 »	38,895	1,761,948	32,433	06	46,814	06	8,657	04	87,904	16
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	1,664	216,348	1,969	39	7,181	06	1,446	68	10,597	13
Od 1 stycznia do 31 sierp. 1887 roku	215,441	13,814,681	178,267	19	373,527	83	61,965	32	613,760	34
» 1 » » 31 » 1886 »	224,082	14,716,208	189,515	82	412,216	38	55,485	10	657,217	30
Zatem w roku 1887 więcej	—	—	—	—	—	—	6,480	22	—	—
Zatem w roku 1887 mniej	8,641	901,527	11,248	63	38,688	55	—	—	43,456	96

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

RADY ZARZĄDZAJĄCE
Towarzystw Dróg Żelaznych
Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 3 (15) Października 1887 r. znosi się obowiązująca od d. 19 Września (1 Października) 1884 r. taryfa związku Moskiewsko-Warszawskiego, wraz z wszelkiemi zmianami.

Od powyższego terminu wprowadzoną będzie w wykonaniu nowa taryfa, egzemplarze której, po wydrukowaniu, sprzedawane będą w kasach ekspedycyjnych stacyj, włączonych do bezpośredniej komunikacyi. (361)

POLKA średn. lat posz. miejsca gospodyni, garderob., lub panny służącej. Posiada rekomend. z polsk. domów. B. Sadowaja № 118, m. 4. (368)

Dr. Filologji posiad. gruntowną znajomość (teor. i praktyczną) język.: francuz., niemieckiego i angielskiego, udziela lekcye w tych językach oraz wykłada przedmioty gimnaz. Jest również gotów przyjąć posadę guwernera w domu polskim. W sprawie tej porozumieć się należy z redakt. «Kraju». (367-4)

NAUCZYCIEL
(AKADEMIK)

posiadający doskonale język niemiecki i muzykę, będąc w możności przygotować do najwyższej doskonałości w grze fortepianowej (zarazem z wykładem estetyki i teoryi), albowiem ukończył Akademję muzyczną zagranicą, poszukuje odpowiedniej posady w zakładzie naukowym, lub w dystyngowanej i zamożnej rodzinie w kraju (Polsce) lub do Cesarstwa. Oferty pod lit.: **W. R. S. 36**, przyjmuje Biuro Ogłoszeń pp. Rajchman i Frendler w Warszawie, Senatorska № 26. (R 9180-2)

NOWA SZKOŁA RZEMIOSŁ
DLA KOBIET
Aleksandry Korycińskiej
w Warszawie,
róg Krak.-Przedmieścia, Trębacka № 2.
Pensyonarki przyjmują się.
(R 9207)

Соденскія Минеральныя Лепешки

противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней
приготовляемыя подъ надзоромъ *Сан. Сов. Д-ра Штельцингъ* изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ
№ 3 и 18, СОДЕНЪ. (356-17)
Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.
Клеймо.
Продажа во всѣхъ почти **Аптекахъ и Аптек. магаз. по 70 к.** за коробку.
Оптовая продажа у **М. Моргенштернъ**, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator—i precyzyjnem, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącemi i leżącemi. **Pompy parowe i od transmisyi**: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisye**: zwyczajne i amerykańskie **„Sellersa". Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do **pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach** systemu **„Litwiniensko"** (patent). **Prasy filtrowe, „Krooga"** (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

Podaję do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-ej klasy** założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich **w Anglji.** Zapis uczennic tak pensyonarek jak przychodnich zaczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6-ej.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU
Aniela Hoene
Mazowiecka № 4, w Warszawie.
(R 6671-10)

Polecenie.

Wskutek niedoli losu poleca się ludziom szlachetnym niewiasta z zacnego domu, gruntownych chrześcjańsko-obywatelskich zasad, w sile zdrowia, wykształcona, znająca się na gospodarstwie domowem, a przytem posiadająca talent do rysunku i rytownictwa. Może być opiekunką dzieci osieroconych w roli matki, lub dzieci chorych rodziców, zarządzać domem i kobiecem gospodarstwem, z warunkiem prawa trzymania przy sobie pięcioletniej córeczki. Wymagania co do honoraryum najskromniejsze. Interesanci raczą się zgłosić pod adresem: Al. Jelski, przez Mińsk gub. w Zamościu. (355)

22 0. KREJCER 22
KRAWIEC.

Wykwintna i trwała robota. Elegancki krój. Wielki wybór z rosyjskich, francuzkich i angielskich materyałów gotowych ubiorów i rzeczy futrzanych, po cenach niepraktykowanie nizkich, nie wytrzymujących żadnej konkurencyi.

Wozniesieński prospekt № 22.
(357-4)

ZAWIADOMIENIE.
Biuro Nauczycielskie
J. ŁUCZYŃSKIEGO

przeniesione zostało z ul. Trębackiej na Krakowskie Przedmieście № 59, vis-à-vis Resursy Obywatelskiej.

Ma do umieszczenia zaraz: Nauczycieli i Guwernantki różnej narodowości i stopni wykształcenia, Bony francuzki i niemki, Korepetytorów, Rządców dóbr wykwalifikowanych i innych oficyalistów. (R 9105)

WILNO
Hotel Francuzki

pod tą firmą egzystujący lat przeszło 15 na ul. Wielkiej w domu Wróblewskiego, przeszedł w dzierżawę Aleksandra Kozakiewicza. Zaopatrzony w nowe ruchomości, pojazdy i t. p. Numery od 40 k. do 1 rs. 50 kop. W tymże domu Restauracya. (298-12)

STUDENT matemat. z klasycznem wykształceniem i długoletnią praktyką poszukuje zajęcia przy dzieciach. Przygotowuje do gimn. klas. i korepetuje. Za rezultat ręczy. Adres: Stolarnyj pier. № 5, m. 18 listownie; osobiście od 6—7 wieczorem. (359-2)

KRAJOWA
Wyższa szkoła rolnicza
W DUBLANACH
POD LWOWEM.

Kurs nauk rozpoczyna się dnia 1-go Października, wpisy trwają od 23 Września do 8-go Października włącznie.

(R 8912-3) **DYREKCYA.**

KANTOR BANKIERSKI
I. Bunimowicza
W WILNIE
ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcye, obligacye i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

Дозволено Цензурою С.-Петербургъ, 10 сентября 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot, w Petersburgu, Maksymiljanowski pereułok, № 15.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Kraków.** [List «Kraju»]. Wystawa krajowa nie przestaje obudzać ciągle wielkiego zainteresowania w sferach przemysłowych całego kraju. Rzemieślnicy i rękodzielnicy zarówno ze Lwowa jak i z większych miast prowincyonalnych przybywają nieustannie wielkiemi partyami na zwiedzenie wystawy. Komitet wystawy, pragnąc uczcić poważny zastęp bawiących w mieście reprezentantów dziennikarstwa polskiego, wydał w tych dniach bankiet dla dziennikarzy, którym jednak szczupła tylko garstka przeważnie miejscowych pracowników pióra udział przyjęła. Nie obeszło się też przy tej sposobności bez zwykłych w podobnych razach docinków i wycieczek przedstawicieli odmiennych stronnictw i przekonań. Rada miejska wysłała do Pesztu deputacyę, złożoną z d-ra F. Weigla i Baranowskiego, prezesa izby handlowo-przemysłowej, celem zaproszenia reprezentacyi miasta Pesztu oraz jego mieszkańców do podjęcia wycieczki do Krakowa, celem zwiedzenia wystawy. Deputaci powrócili już do Krakowa i przywieźli wiadomość, że wycieczka węgierska przychodzi istotnie do skutku. Goście węgierscy przybędą do Krakowa 21 b. m. w znacznej liczbie, bo dochodzącej, jak zapewniają, do 1,000 osób, między któremi będzie 250 delegatów różnych stowarzyszeń i korporacyj węgierskich, pod przewodnictwem prezesa stowarzyszenia przemysłowego w Peszcie hr. Zichy. Program przyjęcia węgierskiah gości zakreślono na szeroką skalę, ma ono bowiem być rewanżem za przyjęcie naszej wycieczki przez węgrów podczas wystawy peszteńskiej w r. 1885. Na koszta przyjęcia wycieczki miasto wyasygnowało pokaźną kwotę. W tym czasie przybywa ze Lwowa chór ruskich śpiewaków «Lutnia» i dawać będzie koncert na placu wystawy. Przybył do Krakowa arcyksiążę Karol-Ludwik, brat cesarza wraz z synem, celem zwiedzenia wystawy. Arcyksiążę przybył *incognito* i zastrzegł sobie przyjęcie bez wszelkich owacyj. Uroczyste odsłonięcie pomnika Mikołaja Zyblikiewicza odbędzie się w niedzielę 18 b. m. na placu przed ratuszem. Pomnik wykonał rzeźbiarz tutejszy p. Walery Gadomski. Ministerstwo oświecenia zatwierdziło przed kilku dniami uchwałę wydziału filozoficznego uniwersytetu tutejszego, mianującą d-ra I. Henryka Kallenbacha docentem hist. literatury polskiej. Wciągu bieżącego tygodnia będzie austryacko-rosyjska komisya objeżdżała linję graniczną powiatów Miechów - Olkusz i Kraków - Chrzanów w celu ostatniego ustanowienia linji demarkacyjnej i neutralnego pasa granicznego, jakoteż oznaczenia miejsc właściwego umieszczenia nowych słupów granicznych. Z inicyatywy rządu rosyjskiego ma być również w najkrótszym czasie wypracowany plan połączenia kolei żelaznej dęblińsko-dąbrowskiej w Królestwie polskiem z galicyjską koleją Karola-Ludwika. *Cześnik.*

∠ **Lwów.** [List «Kraju»]. W kilku okręgach toczy się obecnie akcya przedwyborcza, celem uzupełnienia wakujących pięciu mandatów poselskich. Nie będę jej opowiadał szczegółowo, bo historya to stara a bardzo niewesoła. Na godności czysto obywatelskie i przedewszystkiem niezawisłości wymagające, po urzędnikach, którzy co dopiero ustąpili (sekr. min. Szymanowski i prez. sądu Jasiński), kandydują znowu urzędnicy i c.-k. sędziowie powiatowi, a nawet minister handlu Bacquehem. Przynajmniej korespondent lwowski do «Neue Freie Presse» radby pana ministra zobaczyć posłem z lwowskiej izby handlowej, gdzie starają się przeforsować inni redaktora «Reformy» Romanowicza; walka ta rokuje być ogromnie zaciętą, gdyż obóz liberalny pragnie raz już koniecznie wprowadzić do rady państwa jednego ze swych wodzów. Coby się jednak działo z «Reformą» podczas ewentualnej dłuższej nieobecności jej redaktora i duszy? Trudno przewidzieć, a raczej tak łatwo, że myśl ta prawdziwy kłopot sprawia przyjaciołom i Romanowicza i «Reformy». Wybór z wielkiej posiadłości żółkiewskiej wczoraj dokonany, wypadł bardzo smutno. D-ra Tadeusza Rutowskiego, zaszczytnie znanego publicystę i statystyka pobił na głowę p. Mniszek Mieczysław, były rotmistrz ułanów, zrujnowany szlachcic, na polu publicznem całkiem nieznany. Na stu kilkudziesięciu uprawnionych przybyło ledwie 52, z tych 35 «sąsiadów» p. M., który oczywiście musiał zwyciężyć. Tak więc dr. Rutowski upadł po raz trzeci i to upadł przy wyborze «większej własności», chyba obowiązanej znać p. R. z prac i całej dotychczasowej działalności. Cóż na to powiedzą owe pisma lwowskie, które w tych dniach znowu rzuciły się na korespondentów z Galicyi, za rzekomy ostatnich tendencyjny pesymizm?... Targ zbożowy, który zwykł tu od lat 9 odbywać się celem poznajamiania zagranicy z produktami Galicyi, został otworzony. Ogólna jego fizyonomja w tym roku nader posępna. Przewodniczący dobitnemi słowy skreślił coraz silniejszą konkurencyę i coraz przykrzejsze warunki rozwoju, z jakiemi krajowy handel zbożowy dziś się spotyka. Ruchy, które towarzyszyły wprowadzaniu w życie nowej ustawy drogowej, znajdą epilog w procesie karnym, na przyszły tydzień naznaczonym. Lwowska prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia; obejmuje on 30 włościan z powiatu cieszanowskiego, a wniesionym zostanie przed trybunał zwykły. W swoim czasie doniosłem wam o odezwie adwokata Olszewskiego z Nowego Sącza, odezwie skierowanej do całego społeczeństwa polskiego, by Zakopane, mające wkrótce pójść na licytacyę, nie dostało się w ręce obce. Odezwa nie pozostała bez skutku. Jak telegramy donoszą, pierwszy zgłosił się... ks. Hohenlohe, właściciel dóbr ziemskich z Morawji! *Nota.*

∠ **Szlązk austryacki.** [List «Kraju»]. Na zachodnich kresach słowiańszczyzny dziwna toczy się obecnie walka. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że większa część północnej i zachodniej Germanji była niegdyś słowiańską, dziś zaś jest zniemczoną, będzie to bardzo groźnem upomnieniem dla słowian, którzy jeszcze przy życiu pozostali. W średnich wiekach germanizowali niemcy ludy słowiańskie pod znakiem krzyża, obecnie umyślili to samo z pomocą szkoły. Utworzyli więc *Schulverein* (związek szkolny), który główne poparcie ma w rzeszy niemieckiej, lecz działanie swoje rozszerza przeważnie na kraje do korony czeskiej należące, nie pomijając i innych ziem słowiańskich pod panowaniem austryackiem. Gdziekolwiek znajdą się po temu warunki przyjaźniejsze, zakładają w gminach słowiańskich szkoły niemieckie z funduszów składkowych; aby młodzież słowiańską łowić i niemczyć. Zrozumieli to czesi i utworzyli swoje Towarzystwo szkolne pod nazwą Matica szkolna. Matica rozwija wielką czynność i ze składek zbieranych utrzymuje wiele szkół ludowych i wyższych, a nawet w poniemczonych okolicach czeskich, gdziekolwiek znajduje się pewna ilość ludności czeskiej, tworzy dla niej szkółki, aby przez nie ratować potomstwo od germanizowania. Matica czeska istnieje zaledwie lat kilka, zebrała już jednak przeszło miljon złr., a ciągłe składki stawiają ją w możności dzielnego stawiania czoła zamachom niemieckim. Za przykładem czechów wzięli się także i polacy na Szlązku austryackim do podobnej pracy dla własnej obrony. Widząc, że czesi założyli przed czterema laty gimnazyum i szkołę ludową w Opawie (na Szlązku) dla tamtejszej ludności czeskiej; co zaś gorsza, spostrzegłszy, że *Schulverein* swojemi zapomogami skłania gminy polskie do zmienienia szkół polskich na niemieckie, uznali i oni potrzebę własnego Towarzystwa szkolnego. Założyli więc Macierz szkolną dla Księztwa cieszyńskiego, której statuty przyjęte i zatwierdzone zostały przez c.-k. szlązki rząd krajowy w Opawie dnia 30 listopada 1885 r. Prawdziwą zachętę polakom szlązkim dał p. Ignacy Bagieński z Odesy, przyrzekłszy znaczną fundacyę na założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Według statutów, uprawnioną jest Macierz szkolna zakładać wszelkie szkoły, lecz za najpotrzebniejsze uznaje gimnazyum, gdyż z przyczyny niemieckich szkół wychodzą tylko niemcy na wyższe stanowiska, zaś ludności polskiej brakuje nawet nauczycieli i księży polskich, że już nic nie mówimy o innych kategoryach posad, tak iż polskiemu żywiołowi coraz bardziej zagraża zupełne upośledzenie. Przedewszystkiem jednak Macierz szkolna dla Księztwa cieszyńskiego musi się starać o potrzebne fundusze, aby dojść do zamierzonego celu i stworzyć dzieło ratunkowe. Poprzestać atoli na słabych siłach Szlązka austryackiego, w którym wyższe warstwy ulegają germanizmowi, niepodobna; dlatego to Macierz wydała odezwę do wszystkich polaków gdziekolwiek zamieszkałych i należy się spodziewać, znajdzie ona życzliwe przyjęcie. Według sprawozdania z przeszłego pierwszego roku Macierz szkolna zebrała kapitału blizko 2,200 złr., oprócz wspomnianego przyrzeczenia p. Ignacego Bagieńskiego. W roku bieżącym wpływają także choć powoli datki; wymieniamy tu niektóre znaczniejsze: Czytelnia polska w Białej 26 złr. 45 ct., Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych w Galicyi 100 złr., ks. proboszcz Ignacy Genserek ze Skalicy szlązkiej 40 złr., ks. arcybiskup lwowski Seweryn Morawski 25 złr.; dalej po 25 złr. ofiarowali: Andrzej Gawlas, nauczyciel w G. Suchej na Szlązku, dr. Feliks Jarocki, adwokat w Tarnowie, dr. Ignacy Baranowski i mecenas Henryk Krajewski z Warszawy, Jan Bartkowski w Paryżu i t. d. Dowód to, że staranie Macierzy szlązkiej szkolnej znajduje przychylne względy i że Szlązk może doczekać się urzeczywistnienia jednego z najgorętszych swych pragnień, z którem się bezpośrednio wiąże ocalenie narodowości. Stosownie do statutów członkowie zwyczajni Macierzy wnoszą rocznie przynajmniej 1 złr., wielu jednak przyczynia się znaczniejszemi datkami. Członkami-założycielami są ci, co przynajmniej 25 złr. raz nazawsze złożą i będą wymieniani w dorocznych sprawozdaniach. Oprócz tego przyjmują się wszelkie jednorazowe, choćby najmniejsze datki. W sprawozdaniach rocznych wszelki datek wyszczególniony będzie wzamian pokwitowania. Na zakończenie listu słówko ogólniejszej natury. Czechy z Morawą stanowią potężny kompleks i przez zakładanie szkół narodowych mogą dzielnie odpierać nacisk germanizacyjny, zwłaszcza że posiadają inteligencyę własną. Co do polaków szlązkich, ci w podobnym boju muszą się oglądać na pomoc bratnią z innych krajów polskich, gdyż inaczej pozbawić się mogą bytu narodowego. Historya zaginionej słowiańszczyzny zachodniej ostrzega ich, a usiłowanie ich bronienia swej narodowości godnem jest zaprawdę uznania i poparcia. *Szlązak.*

∠ **Praga czeska.** [List «Kraju»]. Sezon martwy zaznacza się w tym roku w gazetach czeskich ciągłemi nekrologami. Świeżo zgasł jeden z najdzielniejszych obrońców praw narodu czeskiego, prof. Jan Krejczi, znany w świecie naukowym geolog. Krejczi należał do owej garstki gorących patryotów, co wśród natrudniejszych okoliczności uczyli nowe pokolenia opierać się wszelkiemi siłami nieżyczliwym prądom. Urodzony 1825 r. w Klatowach, studyował w Pradze, gdzie nad pierwszemi jego pracami czuwał cichy genjusz odrodzenia czeskiego—Józef Jungmann. Jako profesor i później rektor politechniki prazkiej, był ulubieńcem swych uczniów. Wykłady jego były nadzwyczaj popularne. Specyalne jego prace geologiczne cenione są za granicami kraju. Na polu politycznem czynnym był jako poseł na sejm; przez czas długi nie zgadzał się prof. Krejczi z kierunkiem d-ra Riegera, dopiero w ostatnich latach pogodził się z poglądami sędziwego przewodnika czechów. Krejczi zgasł w swoim domu, w ustroniu prawdziwie idealnem, pod skałą «świętego» Wyszehradu. Do wiadomości o śmierci lingwisty polskiego d-ra Jana Hanusza dodam nawiasowo, że uczony ten pochodził z rodziny czeskiej; czechem jest ojciec jego, dotąd żyjący. Nieboszczyk utrzymywał z czechami stosunki stałe, nawet zamieszczał niektóre prace po czesku, jak np. wyborne rozprawy w języku małoruskim i litewskim w «Sborniku słowiańskim». Prócz tego przygotował gruntowną rozprawę o literaturze armeńskiej dla encyklopedyi czeskiej, która w tym roku wychodzić zacznie i do której zaproszono ś. p. Hanusza jako spółpracownika. Zgon młodego uczonego dotkliwą jest zaprawdę stratą nietylko dla nauki polskiej, lecz i dla słowiańskiej w ogólności. O śmierci Katkowa wszystkie prawie pisma czeskie odezwały się sympatycznie, ponieważ w ocenie prac i żywota kierowano się niemal wyłącznie względami stanowiska rosyjskiego publicysty względem niemców i niemieckiej hegemonji. *Brat.*

∠ **Zagrzeb.** Miejscowy sąd skazał w dniu 13 września znanego działacza politycznego Dawida Starcewicza na lat 6 więzienia za oszustwo i przeniewierzenie się. Podsądny, kończąc swą mowę, odwołał się do sędziów, prosząc ich, aby nie sądzili Starcewicza, ale posła, który kocha swój naród i swój kraj. W wyroku w ten sposób zapadłym upatrują niektórzy nietylko osłabienie, ale prawie zupełny upadek partyi, na której czele stał Starcewicz, jako poseł na sejm chorwacki.

∠ **Berlin.** [List «Kraju»]. «Kraj» zapisywał tyle razy usiłowania niemców, by nawet w potocznem życiu wypierać język polski i tym sposobem przyczyniać się do zagłady jego w obrębie granic pruskich, że nic nowego nie powiem gdy przypomnę, jak mianowicie na Górnym Szlązku magnaci i szlachta niemiecka urzędników gospodarczych zachęca do wyłącznego używania niemczyzny w stosunkach z ludem roboczym. W nowszym czasie zwracają się urzędnicy i właściciele ziemscy z odnośnemi żądaniami swemi do duchowieństwa, aby ono energicznie popierało germanizacyę. Nie można wątpić, że te wymagania będą także przedstawiane z rządowej strony nowemu biskupowi wrocławskiemu, ks. Kopp'owi, który za kilka tygodni obejmie zarząd biskupstwa, rozciągającego się od Karpat aż do morza Baltyckiego, a obejmującego liczną ludność słowiańską: polaków, morawczyków, czechów, serbów-łużyczan (tak zwanych wendów). Mamy zaufanie do kapłańskiej gorliwości wymienionego biskupa, że się skutecznie oprze naciskowi temu. Chwilowo uderzają niemcy na niższe dochowieństwo. Prasa niekatolicka bierze w tej pracy gorący udział, mianowicie rządowa «Schlesische Ztg». Organ ten umieszcza świeżo artykuł, wyszły z pod pióra jednego z magnatów, artykuł pełen żalu przeciwko duchowieństwu górnoszlązkiemu. Oczywista rzecz, że autor nie żąda gołemi słowy, aby księża w kościele ludność słowiańską wprost niemczyli, boby może za tak otwartą bezczelność i słaby ksiądz znalazł stosowną odpowiedź. Chytremi więc słowy przedstawia organ niemiecki potrzebę,

aby księża czuwali nad osadnikami niemcami, niedopuszczając ich polonizacyi. Ks. Bismark uczył niemców, jak sobie winni postępować w tym względzie. Jeszcze podczas rozpraw izby panów nad ustawami antypolskiemi odparł kanclerz p. Kościelskiemu, że rząd nie myśli o niemczeniu ludności polskiej, lecz wyłącznie o obronie niemczyzny od zalewu powodzi słowiańskiej. Otóż co niemiec v. R. pisze w «Schlesische Ztg»: «Cóż od dziesiątków lat zdziałało duchowieństwo, aby dzieciom zachować język niemiecki, aby poprzeć usiłowania rządów niemieckich, aby osadnicy niemieccy nie utracali języka ojczystego, a cóż obecnie czyni duchowieństwo, aby osadnicy niemcy napowrót odzyskali niemiecki język ojczysty, lub cóż ono czyni, aby przynajmniej popierać osadników w tych usiłowaniach? Nie chcę być uważanym za nieprzyjaciela duchowieństwa, wśród którego mam szczerych i serdecznych przyjaciół!» Na zapatrywanie jego zgadza się także pewna część księży, z którymi spotyka się częściej przy pracach wspólnych. Wielka część księży przyłączyłaby się też do usiłowań autora, gdyby się nie obawiali lub nie przypuszczali, że tem samem zerwą niewidzialny łańcuch, łączący społeczność ich. Autor jest zaś silnie o tem przekonany, że tak zwana germanizacya Górnego Szlązka tylko bardzo słabe może zrobić postępy, dopóki wolno będzie zaniedbywać nabożeństwo niemieckie na korzyść polskiego nabożeństwa. Dopóki to się dziać będzie i dopóki duchowieństwu wolno będzie z kazalnic nauczać lud i najświętszemi czynnościami, jakie pełni kapłan, utwierdzać go w tem, że narzecze górnoszlązkie jest językiem polskim, mającym zupełne prawa historyczne, dopóty prawie nie będzie podobną rzeczą oddawać nietylko Bogu co jest boskiego, lecz także cesarzowi niemieckiemu, co się należy cesarsko-niemieckiego. Wrażenia, jakie te wywody wywołają, nie chcę zmniejszać żadnym komentarzem. *Bolesta.*

∠ **Budapeszt.** [List «Kraju»]. W korespondencyi mojej, pomieszczonej w N-rze 26 «Kraju», w ustępie, dotyczącym sprawozdania z działalności tutejszego «Stowarzyszenia Polaków», zaszedł błąd niemałej wagi. W jednym z ustępów powiedziano, iż rzeczone «Stowarzyszenie» prowadzi żywot wielce spokojny, nie posiadając ani szerszych stosunków, ani wpływów. Otóż rzecz ta w innem cokolwiek przedstawia się świetle i wymaga przez to szerszego omówienia. «Stowarzyszenie» posiada w istocie szersze stosunki i wpływy, choć z niemi na zewnątrz manifestacyjnie występuje. W gronie swych członków rzeczywistych i honorowych liczy ono: współwłaściciela półurzędowego niemieckiego «Pester Lloyda» d-ra Zygmunta Falka; redaktora dziennika «Nemzet» Maurycego Jókai'a, dyrektora teatru bar. Stanisława Lessera; jenerała Stefana Türr'a; nadinżyniera państwowych węgierskich kolei żelaznych Juliana Weimesa, dyrektora tutejszej izby handlowej przemysłowej Zygmunta Liebsteina; Emila Załuskiego i wielu innych, wybitne stanowisko w stolicy zajmujących osobistości. «Stowarzyszenie» przez to już samo mogłoby mieć i «wpływy» rozleglejsze, ilekroćby o nie rzeczywiście chodziło. Powiedzielibyśmy tedy raczej, że winą obecnego zarządu jest zbytnia *ospałość*, która właśnie stanowi główną przyczynę rozstrzelenia się sił Towarzystwa, oraz tego, że stosunkowo dość licznie tu reprezentowana inteligencya polska, po za obrębem członków «Stowarzyszenia», od pewnego czasu na uboczu trzymać się poczyna od instytucyi, na czem zresztą, jak się samo przez się rozumie, wszyscy najgorzej wychodzą. Przechodzę do wiadomości bieżących. W początkach sierpnia odbyło się w lokalu «Stowarzyszenia» przedstawienie deklamacyjno-teatralne, na które zebrała się licznie nietylko przeważna część kolonji polskiej, ale i dystyngowana ludność miejscowa. Tygodnik tutejszy «Budapester Laterne» zapowiada druk ciekawych pamiętników zmarłego w d. 4 lutego 1885 r. w 82 roku życia, w Konstantynopolu, ziomka naszego d-ra Stanisława Drozdowskiego, pułkownika byłych wojsk polskich, oficera legji honorowej, oraz kawalera wielu orderów tureckich, niegdyś dyrektora kolonji polskiej w Adamówce. Dr. Drozdowski pełnił przez długi szereg lat obowiązki lekarza zakładu dobroczynnego w Konstantynopolu, znanego powszechnie pod nazwą «de la Paix», jak niemniej szpitala tureckiego «Top - Hane». «Pester Lloyd» rozpoczął w feljetonie druk szkiców niezapomnianego autora «Starej baśni» i «Jermoły» w przekładzie d-ra Gölöndhay'a, wraz z własnoręcznemi, do treści rzeczonej pracy ściśle zastosowanemi rysunkami, z któremi niemniej też ze szpalt pism ilustrowanych tutejszych, publiczność węgierska zapozna się niebawem. Redaktor popularno-naukowo-beletrystycznego pisma «Auf der Höhe», oslawiony Sacher-Masoch, drukuje w odcinku wychodzącego tu od lat czterech, pod redakcyą deputowanego na sejm Karola Grecsáka dziennika «Budapester Tagblatt'u» studyum swoje o Kraszewskim. Nie ujmując zasłużonemu pisarzowi ani jednego zresztą listeczka z wieńca sławy, usiłował jednak autor słynnych owych «Szkiców z pól Azyi» tu i owdzie rzucić cień podejrzenia na charakter zmarłego i na społeczeństwo polskie. *Guido.*

∠ **Londyn.** [List «Kraju»]. Przybyła tu z trojgiem dzieci wdowa Anna Muszajtys z gub. siedleckiej, pragnąca udać się do swego szwagra, zamieszkałego w półn. Ameryce, w stanie Michigan. Przygody tej nieszczęśliwej kobiety, mówiącej tylko po litewsku i nieco po małorusku, utworzyłyby nader zajmujące opowiadanie. Dostawszy się z trudnością do Galicyi, o kilkunastu rublach przy duszy i z zawiniątkiem ubogiem, żyła czas jakiś między miłosiernymi włościanami, dopóki się nie poznała z dwoma gospodarzami, udającymi się do Ameryki. Zasoby jej, pomnożone składką parafjan, starczyć jej miały na podróż do Nowego Yorku. Lecz już w Hamburgu straciła ona z oczu obu towarzyszów, jak nieboga sądzi, włościanie nasi się upili i nie zdążyli na pokład okrętu. Muszajtysowa przybyła z dziećmi do Londynu; tu jej powiedziano, że dalej jechać nie może bez wykazania środków sześciotygodniowego utrzymania po wylądowaniu w New-Yorku. Nie mogąc się rozmówić, biedna kobieta udała się pod opiekę izraelitów polskich... Dziś bilet jej stracił już wartość, a nieszczęśliwa wdowa, nie wiedząc bliższego adresu szwagra, jak że się znajduje w stanie Michigan (który ona nazywa «Muchygony»), pozostaje w nędzy. Jestto pierwsza osoba, przybyła z niegdyś unickich parafij Królestwa. Pomoc dla niej jest gwałtownie potrzebną. Umarł tu, d. 12 b. m. Jan Rybiński, starzec 83-letni, weteran z r. 1831. Ostatnie lata spędzał w wielkim niedostatku, wspierany przez tutejsze Towarzystwo literackie. Hrabina Károlyi, żona ambasadora Austryi, udzielała mu nieraz pomocy. Pozostawił wdowę i dwoje dzieci. Czytamy między innemi w gazetach tutejszych, że «polski hrabia Mitkiewitz» (zapewne Mitkiewicz, nazwisko litewskie) stara się w Waszyngtonie o utworzenie syndykatu chińsko-amerykańskiego, z kapitałem 50 miljonów taelów, mającego przedsięwziąć budowę kolei żelaznych w cesarstwie niebieskiem; pierwszą linją byłaby kolej, łącząca Pekin z Tien-Cin'em i Kantonem. Przestrzegam rodaków przed rzekomą londyńską «firmą» t. zw. wyrobu amerykańskich zegarków, ogłaszającą w pismach europejskich, a między niemi i w polskich, że poszukuje agentów do sprzedaży złotych zegarków. Dyrektorem «firmy» ma być niejaki Robert E. Morton, *alias* B. Cable, mieszkający nibyto pod № 5, Wilton Road, w Londynie, który za otrzymaniem 125 rs. obiecuje nadsyłać wzamian siedm złotych zegarków z cennikami dla rozdania. Dwóch naszych rodaków, jeden z Petersburga, drugi z Łodzi, dało się złowić: pieniądze przepadły i zegarki nie doszły. Otóż uprzedzam, że niema w Londynie firmy wymienionej, zaś pod № 5 Wilton Road nieznany jest ani Morton ani Cable, a dom jest zkądinąd podejrzany. «Firma» powyższa jest bezwątpienia córką tej, której skład stawał lat temu dwa przed kryminałem, a jest pochodzenia szwajcarskiego. Dodam przy tej sposobności, że rodacy mają najlepszy środek informacyjny co do Anglji w londyńskiem Towarzystwie literackiem «*Literary Association of the Friends of Poland*», którego adres: 10, Duke Street, St. James's, London, S. W. *Latarnik.*

∠ **Sofja.** [List «Kraju»]. Powstało tu polskie Towarzystwo pomocy chorym, jak o tem już pisałem, którego prezesem jest pan Tański. Wypada mi objaśnić okoliczności, z powodu których polacy dość licznie przebywający w Sofji zdecydowali się nareszcie zawiązać Towarzystwo z tak humanitarnym celem. Zeszłej jesieni przybył do nas ś. p. Kalicki z żoną szukać w Bułgaryi zajęcia. Był to człowiek wykształcony naukowo i z doświadczeniem, posady atoli natychmiast otrzymać nie mógł, gdyż polityczne okoliczności były nie po temu. Kalicki zapada wkrótce w nieuleczalną chorobę piersiową, cierpi największą nędzę, wyprzedaje z domu wszystkie rzeczy, nie dając o niczem nikomu wiedzieć. Dopiero z jego śmiercią dowiedzieliśmy się o jego opłakanym stanie. W gronie naszej kolonji jakoteż kolonji czeskiej zebrano potrzebną sumkę na zaspokojenie kosztów pogrzebu i pierwszy ratunek biednej wdowy. Smutny ten fakt naprowadził niektórych na myśl założenia polskiego Towarzystwa, któreby niosło pomoc chorym swym członkom. Trzeba jednak wyznać, że chmurną jest przyszłość tego Towarzystwa, głównie z braku materyalnych środków. Towarzystwo nie ma dostatecznych zasobów, aby mogło utrzymać własnego lekarza i opłacić aptekę. Z tego powodu wybrano lekarzem Towarzystwa p. Kozłowskiego, któremu atoli bułgarski rząd odmawia prawa praktyki lekarskiej i co właśnie stanowi dla Towarzystwa pewną niedogodność. Towarzystwo bowiem w obecnym swym składzie nie może się poddać pod protekcyę bułgarskiego rządu ani żadnego z konsulatów. Dla lepszego atoli wyjaśnienia rzeczy, muszę powiedzieć kilka słów o tutejszych polakach. Jedni z nich przybyli do Bułgaryi jeszcze za czasów tureckiego panowania i stali się w tej tureckiej prowincyi urzędnikami rozmaitych kategoryj. Przeważna część z nich są to ludzie niefachowi, którzy tylko z czasem nabyli praktyki w jakimś fachu. W kategoryi tej mało też jest właściwej inteligencyi, wielu tylko «pozuje» na inteligencyę, co oczywiście nie zawsze się udaje. Niektórzy pożenili się z bułgarkami, greczynkami lub rumunkami; znałem kilka z takich żon-cudzoziemek, które dosyć dobrze mówiły po polsku; większa wszakże część polaków ożenionych z cudzoziemkami prowadzi dom niepolski. Żony mówią po bułgarsku, grecku lub rumuńsku, nawet po francuzku i w tych językach uczą dzieci, które zaledwie cokolwiek mają wyobrażenia o polskości. Do drugiej kategoryi należą ci z polaków, którzy tu przybyli za czasu rosyjskiej okupacyi, jako rosyjscy wojskowi lub urzędnicy. Początkowo mieli oni wszyscy bez wyjątku zajęcia i stanowiska urzędowe, lecz z upadkiem wpływu rosyjskiego w Bułgaryi, wielu potraciło posady i jedynie przy ministerstwie wojny zostało kilku. Ludzie ci mieli niegdyś w Rosyi byt zabezpieczony, obecnie zaś każdy z nich jest niepewny o dzień jutrzejszy. Do trzeciej wreszcie kategoryi można policzyć przybyłych w rozmaitych epokach od czasu oswobodzenia Bułgaryi ze wszystkich dzielnic polskich, jakoteż z obcych krajów. Są to ludzie prawie bez wyjątków fachowi i pracowici. Najwięcej jest ich z Królestwa, mniej z Galicyi, Poznańskiego, Szwajcaryi, Rumunji, Francyi, etc. Obecnie zajmują oni najlepsze stanowiska w służbie bułgarskiej. Tak np. p. Anc jest głównym inżynierem budowy dróg i komunikacyi, p. Chełkowski jest głównym lekarzem weterynaryi, dwóch lekarzy medycyny, jeden główny dentysta w Sofji, kilku kupców (z tych jeden w Sofji p. Staszewski, dosyć zamożny), i t. d. Są to wogóle ludzie z szerszemi na życie poglądami, często dobrej woli, z którymi najprędzej da się coś zrobić. Atoli i między tą kategoryą nie może się wytworzyć łączność stalsza; tłómaczy ich w tym względzie ta okoliczność, że przybyli oni z krajów najrozmaitszych, z rozmaitemi wyobrażeniami i pojęciami. Wobec elementów tak w ogólności rozbitych, z trudnością wyrobić się może pewna solidarność i nic dziwnego, że Towarzystwo pomocy chorym, założone na gruncie tak niepewnym, nieświetnie prosperuje. Poważniejsi członkowie usuwają się lub usunęli zupełnie od niego, pozostali zaś nie mogą się nieraz pogodzić w najprostszych rzeczach. Smutny to fakt! Bywałem na zebraniach rozmaitych obcych tutejszych Towarzystw (internacyonalne «*Krankenverein*», włoskie «Garibaldi», bułgarskich protestantów); wszędzie widziałem jedność, debaty prowadzono ze spokojem i godnością, chociaż członkowie tych Towarzystw stoją przeciętnie nawet niżej od członków Tow. polskiego. Niezgoda tam właśnie, gdzie potrzeba karności, była i jest dotychczas, jak widać, źródłem wszelkich naszych niepowodzeń. Ostatnie zajścia polityczne bardzo źle oddziałały na położenie cudzoziemców w kraju tutejszym. Każdy z nas, od pewnego czasu, żyje jak na popasie. Uszczuplamy sobie we wszystkiem, o ile możemy, by w razie cięższym módz nieszczęściu stawić czoło. Niepewność jutra odbija się nawet w urządzeniu domowem obcokrajowców, a więc i polaków; jest ono skromne, niekosztowne: stół, kilka krzesełek, sofka ze zwykłych desek (*minder*), kufer, naczynie i drugie pomniejsze rzeczy zaspokajające najważniejsze potrzeby; inne umeblowanie należy już do zbytku. To ciągłe znajdowanie się jakby u kogoś w gościnie, nie pozwala rozwinąć się śród nas życiu towarzyskiemu, które za sobą pociąga wydatki, a tu niema zkąd ich pokrywać. Każdy musi się liczyć z najmniejszym groszem, gdyż ten wrazie dalszej podróży, przedstawia jedyną deskę ocalenia. W kraju samym, pomimo burz zewnętrznych, politycznych, sprawy społeczne toczą się najspokojniej, najciszej. Niedawno właśnie otwarto w pięknej wiosce Kniażewo (kilka kilometrów od Sofji), 1-szą rzemieślniczą wystawę bułgarską. Wystawiono rozmaite przedmioty żelazne i stolarskie uczni, którzy pierwsi w tym roku ukończyli szkołę rzemieślniczą w Kniażewie. Wystawa ta, jako pierwsza w młodej Bułgaryi, nadzwyczaj zainteresowała całą publiczność bez różnicy narodowości. Należy jej oddać zupełne uznanie; niektóre okazy nie ustępują co do wykonania najlepszym europejskim. Główną jednakże przeszkodą w rozwoju rzemiosł bułgarskich jest to, że przedmioty wykonywane w Bułgaryi przewyższają swą ceną o wiele wyroby gotowe, sprowadzone z Europy. Minister-prezydent, dr. Stoiłow, który przybył również na otwarcie wystawy, radził wychodzącym uczniom zawiązać Towarzystwo, któremuby rząd chętnie udzielał swego poparcia. *Witołd.*